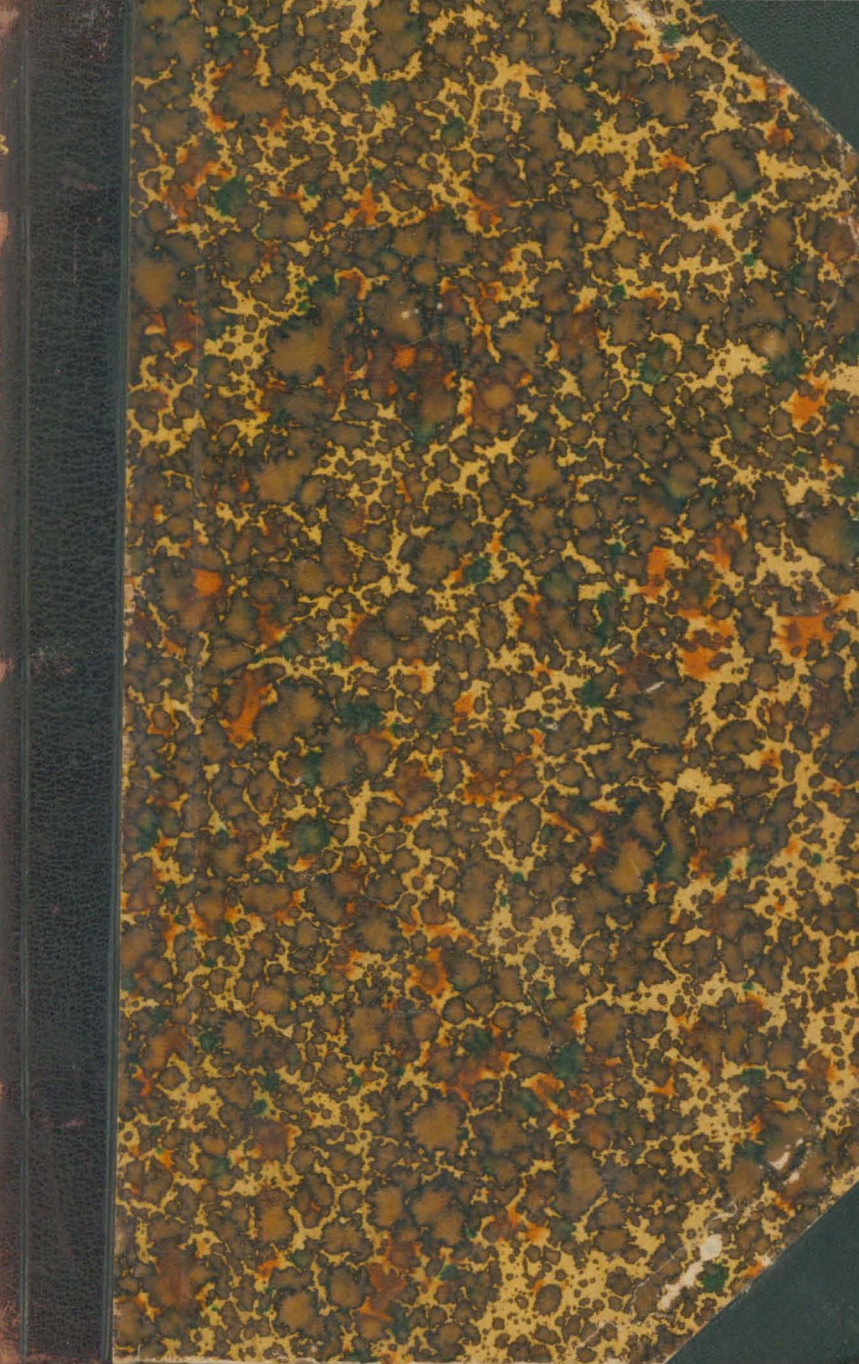




HANDEL

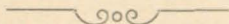
w przeszłości i w stanie dzisiejszym świata.

HANDEL

w przeszłości i w stanie dzisiejszym świata

PRZEZ

Tadeusza Korzona i St. A. Kempnera.



Odbitka z tomu 27-go „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej
Ilustrowanej“.

Z dołączeniem 7-u ilustracyj.



WARSZAWA.

Nakładem księgarni E. Wende i S-ka.

1901.



33179 / I

Дозволено Цензурою.
Варшава, 16 Мая 1901 г.

Druk A. T. Jezierskiego, Nowy-Świat 47.

K 384/202

Handel. *Dzieje H-u* sięgają czasów przedhistorycznych, bodaj nawet wieku kamienia łupanego: w jaskiniach równiny Périgord znaleziono kawały kryształu górnego, muszle z wybrzeży oceanu Atlantyckiego i rogi „polskiej” antylopy (sajgi). Te przedmioty, przynoszone zdaleka, świadczą o rozległych stosunkach pomiędzy owoczesnymi mieszkańcami Europy, posługujących do zaspakajania ich potrzeb, zapewne sposobem wymiany. Nagromadzenie strzałek, noży, celtów, toporków na wielu stacyach krzemiennych tłómaczy się przypuszczeniem, że tam istniały wielkie warsztaty, niby fabryki narzędzi takich. Właściwy wszakże H. międzynarodowy mógł powstać wtedy dopiero, gdy się potworzyły narody i państwa, a więc w czasach historycznych. Jako jedna z części składowych cywilizacyi, rodził się on, rozwijał i upadał razem z cywilizacją. To też podziały dziejów H-u zgadzają się z głównymi działami Historii Powszechniej: Okres I obejmuje świat starożytny, II Wieki Średnie do r. 1492, III Nowożytne, IV Historię Najnowszą. Zanotować tylko winniśmy, że granicę pomiędzy dwoma ostatnimi działami stanowi nie tyle Wielka Rewolucya francuska, która nosi przeważnie charakter polityczny, ile wyzwolenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w 1783 r.

I. *H. świata starożytnego.* 1. *Wschód.* Pionierami H-u byli bez wątpienia mocarze-zdobycy, a ich rabunek, łupiestwo i daniny poprzedzały wędrówkę spokojnych kupców. Najstarszem z państw zdobywczych był Egipt (od IV-go tysiąclecia przed Chr.). Już faraonowie III dynastji (Snefru) wojują z Arabami o kopalnie Synaju, robią podboje w Etyopii. Wielkie wyprawy Tutmesa III z XVIII dynastji, około 1600 r. przed Chr., dosięgły Niniwy, Armenii, wysp Cypru i Kandyi, a z drugiej strony podobno Algierji. W ciągu lat 300-u następnych faraonowie panowali nad Syryą i Mezopotamią, jak świadczą dochodzące nas raporty gubernatorów egipskich z Byblosu, Bejrutu, Sydonu, Tyru, Askalonu, Gezer, Kedeszu, królów Karadunianu itd. (Bezold „Oriental Diplomacy.. in the XV c.” Lond. 1893). Wojna Ramzesa II z XIX dyn. z królem Hetejczyków, Chetasiarem zakończyła się traktatem, wyzwalającym go od poddaństwa, lecz zapewniającym bezpieczeństwo wzajemne dla kupców. Potem królowie Assyryi, przerabując lasy, przedzierali się do Armenii, Medyi i w głąb Iranu aż do rz. Indus. Żądali danin w złocie, miedzi, żelazie, tkaninach, drzewie cedrowem dla przyozdabiania swoich pałaców. Z ich wielkiego państwa powstały od r. 606 przed Chr. dwa: Babilońskie Nabukudurussura i Medo-Perskie. To ostatnie za Cyrusa, a szczególnie za rządów Dariusza 521 — 486 stało się monarchią uniwersalną Wschodu z ujednostajnioną administracją satrapów pod najwyższą władzą „wielkich królów”. Dobrze drogi ułatwiły wówczas komunikacyę pomiędzy skrajnemi punktami Azji Przodkowej od Sardes lidyjskiego i greckiego Miletu aż do złotodajnej

krainy Darada: kupcy zatem śmiało mogli sprowadzać towary z Arabii, Hindostanu, a nawet z mało znanej krainy jedwabiu, Seryki, leżącej w zakresie państwa Chińskiego. W ciągu tego długiego szeregu wieków, pomiędzy 4 000 i 400 laty przed Chr., ludy wszystkich trzech szczepów rasy Białej—Chamici, Semici i Aryjczycowie—poznały się wzajemnie już to w pętach niewoli, jako jeńcy, przesiedleńcy i poddani zdobywców, już przez dobrowolne stosunki handlowe i przemysłowe. Przedsiębiorczość i pomyślność ludzi, ukrytych w tłumie, nieznanych nam z imienia, stwarza produkcję bogactw, a następnie rozpozazanie ich drogą wymiany; ta działalność ekonomiczna niesie ludom ważniejsze i trwalsze nabytki, niż wysławiane na pomnikach czyny groźnych mocarzy. Jednem z największych i najdawniejszych środowisk ruchu handlowego był Babilon, dzięki geograficznemu położeniu na zbiegu głównych dróg Azji Zachodniej, nad rzeką Eufratem, w pobliżu odnogi Perskiej, a więc i oceanu Indyjskiego. Widzieliśmy z Biblii i z Herodota, że był on miastem bardzo ludnem, obfitującym we wszelkie osobliwości, wyrabiającem kobierce, pieczęci, galanterye, rzeźbione z drzewa i kamienia, ale dopiero nowsze badania (Brandisa) wykryły wielką, wpływową jego rolę w dziejach H-u, stąd bowiem pochodzi system wag i miar, który zapanował w całym świecie starożytnym. Jednostką zasadniczą mianowicie był talent. Otóż pokazało się z obliczeń, że jest to waga 1 stopy sześcienniej wody z Eufratu przy średniej temperaturze kraju. Podział talentu na 60 min (prawie funtów) i miny na 60 syklów musiał być dziełem matematyków babilońskich, którzy

używali rachuby na „sosy” i „sary” wedle numeracyi sześćdziesiątnej, t. j. 1 sos = $\frac{1}{60}$ talentu, 1 sar = $\frac{1}{60}$ sosa; więc 1 talent = 60×60 czyli 3 600 sarów (Peschel, 536, 537). Gdy z rozwojem H-u wymiana przedmiotów na przedmioty stawała się niedogodną, kupcy wymieniać zaczęli towar na kruszce, szczególnie na srebro i złoto, które trzeba było ważyć. Zwykle też czytamy o wypłatach tyłu i tyłu syklów. Podobnie miara długości, powszechnie używana, stopa, pochodzi z nogi Babilończyka średniego wzrostu. Łokieć jest częścią jego ręki. Rozpowszechnienie takich wag i miar przypisujemy Fenicyanom, którzy nie siedzieli na miejscu, nie oczekiwali ciągnących zewsząd karawan, jak Babilończycy, lecz sami przedsiębiorali podróże lądem i morzem, poszukując towarów, a tym sposobem stali się twórcami H-u uniwersalnego. Ich komunikacye lądowe, karawanowe, rozciągały się: a) w kierunku południowym przez Palestynę do Egiptu, gdzie założyli składy swoje w miastach Tanis, Bubastis, Sais, w Memfisie, potem do Arabii dwiema drogami, rozchodzącemi się z Petry: albo do Gerry nad odnogą Perską, albo do Saby po kadzidła, gumę, balsamy. Na poblizkiej wyspie Sokotorze Fenicyanie znajdowali przywożone z Indyj drogie kamienie, perły, cukier, korzenie, bawełnę; dostawali też z Afryki złoto, kość słoniową i heban. b) w kierunku wschodnim do rz. Eufratu, którą przebywali albo pod Tipsakiem, albo pod Karkamisem, żeby się dostać do Babilonu i Suzy, lub dążyć przez Medyę do Baktry, po ultramarynę do Marakandy i złotodajnego Altaju, a wreszcie do Seryki, ojczyzny jedwabiu. c) W kierunku północnym do Armenii po konie i muły, do Kolchi-

dy nad morzem Czarnem po niewolników, wreszcie do Azyi Mniejszej, gdzie pobudowali miasta: Lampsak, Abydos, Herakleę, Synopę. Nawet na północnym brzegu morza Czarnego, przy uściach Dniepru, znalazła się osada Nowy Tyr, która wysyłała poszukiwaczy w głąb' Europy. Napisy fenickie znaleziono daleko nad Dnieprem aż w okolicach dzisiejszego Smoleńska. Co dziwniejsza, Fenicyanie stworzyli i na wielką skalę rozwinęli H. morski, posługując się okrętami wiosłowemi, o żaglu trójkątnym (ob. tom IV do str. 611, fig. 317), niezdatnym do chwywania wiatrów bocznych, bez busoli i mapy. Najpierw mieszkańcy Sydonu i Gebal czyli Byblosu dopłynęli do pobliskiej, widzialnej z wybrzeża, wyspy Cypru, obfitującej w miedź; potem do wyspy Rodos, a następnie dostali się przez Archipelag, nawiedzając Paros, Terę, Kyterę, Syros, aż do Grecyi, gdzie założyli miasta Gytion i Teby. Gdy upadł Sydon (około 1200 r. przed Chr.), przejęli ich stosunki handlowe Tyryjczycy i utworzyli kopalnie srebra na w. Tasos, a na brzegu Tracyi założyli m. Abderę. Coraz śmieiej żeglując, posuwali się morzem Śródziemnem do Malty, która nosi imię ich bogini Melity, do Sycylii, gdzie pobudowali Kefer i Ras Melkart, do Sardynii, gdzie miasto dzisiejsze Cagliari pochodzi od fenickiego Karalisu, do Tunetanii, gdzie powstały miasta Tapsus, Hadrumet, Leptys Wielka i Mała, Utyka, Hippona, nareszcie do Hiszpanii, gdzie świadkami przedsiębiorczości Tyru są Malaka (dziś Malaga) i Gades (dzisiejszy Kadyks), zbudowany już poza cieśniną Gibraltarską, nad Oceanem Atlantyckim. Wszystkie te miasta były założone przed 1000 rokiem w celu gromadzenia produktów i wyrobów z okolicz.

nych krajów, jako też dla dostarczania okolicznym mieszkańcom towarów, rozwożonych okrętami syryjskimi. Były to pierwsze w świecie starożytnym kolonie. Jedną z późniejszych, założoną około 813 roku przed Chryst., Kartagina (Kart - Hadà = Nowogród) na miejscu dzisiejszego Tunisu, dzięki nader dogodnemu położeniu na połowie dróg Śródziemnego morza, przewyższyła swoją metropolię i stała się najludniejszym, najbogatszym, najpotężniejszym państwem handlowym. Nie miała w sąsiedztwie tak groźnych mocarzy, jakimi byli dla Aradu, Sydonu i Tyru naprzód faraonowie egipscy, a potem królowie assyryjscy; przeciwnie, sama wystąpiła w roli zdobywce: formując wojska najemnicze podbiła żyzną okolicę rzeki Bagradas, t. zw. Afrykę, następnie przez wojnę z Grekami zdobyła połowę wyspy Sycylii; utraciwszy ją po pierwszej wojnie z Rzymianami, opanowała Hiszpanię z bogatemi wówczas kopalniami srebra, a w drugiej wojnie Punickiej wódz kartagiński, Hannibal, przez lat kilka był panem Italii z wyjątkiem samego m. Rzymu (216—209 przed Chr.). Tyr, słynny ze swego przemysłu, z fabryk szkła, z wyrobów złotych i srebrnych, a szczególnie z farbierni, barwiących jedwabie i wełnę na 53 kolory od jasno-czerwonego (purpura) aż do czarnego, był zdobywany przez Nabukudurussura (585 Stary Tyr) i przez Aleksandra Macedońskiego (332 Nowy Tyr); ludność jego wyginęła od miecza lub poszła w niewolę; całe wybrzeże fenickie spustoszało wkrótce potem przez konkurencyę handlową nowozałożonej Aleksandryi: lecz Kartagina dosięgła wtedy najwyższego stopnia rozkwitu i przez dwa stulecia skupiała w swych murach i w swych sztucznych

portach całą potęgę fenickiego plemienia. Otworzyła ona nowe drogi handlowe w głąb' lądu afrykańskiego: a) do Garamantów w dzisiejszym Fezzanie, Augeli i Ammonium czyli dzis. Siwah, b) środkiem Sahary do jeziora Tsad, c) przez Marokko do Timbaktu. Temi drogami wchodziły na targowisko nieznane dotąd Europie towary: pióra strusie, heban, słońce i—czarni niewolnicy. Chociaż zasługuje na wiarę zaprzeczane przez Herodota podanie, że Tyryjczycy opłynęli Afrykę na żądanie faraona Nechao w ciągu trzech lat (około 600 r. przed Chr.), żegluga jednakże po Atlantyku powinna być przypisana Kartagińczykom: a więc ich sprawą zapewne były wyprawy po cynę do brytańskiej Kornwalii na północ i do Senegalu na południe. To pewna, że największy zakres dróg i stosunków handlowych świata starożytnego obejmuje krótkie, ale nader ważne pismo Kartagińczyka Hannona (między 466 a 450 r. prz. Chr.), znane nam w tłómacz. greckiem p. t. *Peryplus*: od równika prawie do 55° szerokości północnej, od brzegów Atlantyku do Hindostanu, Tybetu i Seryki. Po zburzeniu Kartaginy przez Rzymian w 146 r. przed Chr. znikają Fenicyanie z widowni dziejowej. Żaden inny naród nie dorównał im zdolnościami do H-u, ani ogarnął tak rozległego obszaru stosunków w trzech częściach świata.

2. Grecy, a właściwie Hellenowie, około 1000 roku przed Chr. osiedleni na wybrzeżach i wyspach Archipelagu, oraz na południowej kończynie półwyspu Bałkańskiego, nie znajdowali dostatecznego pożywienia na swej ziemi górzystej i mało urodzajnej: więc szukać musieli sposobu do życia w żegludze, naprzód jako piraci-rabusie, potem jako handlarze. Fenicyan rychło

wyparli lub wynarodowili, od VIII zaś wieku rozwinęli na wielką skalę ruch kolonizacyjny. Zakładane przez wychodźców miasta szerzą ich mowę i kulturę daleko poza pierwotne siedziby: na morze Czarne aż do Olbii, na deltę egipską (Naukratis 664) i Cyrenajkę, na Sycylię, na południową Italię, która się stała „Wielką Grecją”, na wybrzeże Gallii, gdzie Fokejczycy założyli w 600 r. Massalię (dzisiejszą Marsylię); nawet w Hiszpanii Sagunt był miastem napoły greckiem. Wślawili się najbardziej 50-letnią walką z królami perskimi, a na tem miejscu winniśmy zaznaczyć, że była to zarazem ostateczna walka z Fenicyanami, albowiem flota perska składała się przeważnie z okrętów fenickich i w bitwie Salamińskiej 480 roku przed Chr. Temistokles miał do czynienia z królem Tyru, jako naczelnym dowódcą siły morskiej Xerxesa. Jednocześnie, nawet w tym samym dniu i roku Hieron, tyran Syrakuz, odniósł walne zwycięstwo pod Himera w Sycylii nad flotą kartagińską. Owocem tych bohaterskich czynów był świetny i wszechstronny rozkwit Grecyi w V wieku. Jej poeci, mędrcy, artyści taki urok wywierali na umysły ludzkie, że w IV wieku, gdy nastąpiło panowanie Macedonii, Aleksander Macedoński stał się Grekiem z ducha i, podbiwszy monarchię Perską, biegł za rzekę Indus śladami Dionysosa wedle wskazówek greckiej mitologii, kazał robić opisy i zbierać kollekcye przyrodnicze dla pomnożenia wiedzy greckiej. Założona przez niego Aleksandrya stała się pod berłem Ptolemeuszów głównem ogniskiem pracy umysłowej i H-u. Tu zbudowano pierwszą latarnię morską, Faros, zaliczoną do cudów świata starożytnego. Z miasta Arsinoe, zbudowanego na morzem Czarnem,

kupecy greccy dosięgają Adulisu, w okolicach dzisiejszej Massawy, oraz Barygazy i Nelkyndy w Indyach Wschodnich. Ujarmiona jednocześnie z Kartaginą w 146 roku przed Chr. przez Rzymian, Grecya zachowuje wszakże swoją siłę cywilizacyjną nad częścią Azji aż do Mezopotamii. Z drugiej strony Massalioci dotarli do tajemniczej dla nas wyspy Thule, Ultima Thule (Brytanii, Norwegii, czy nawet—co trudno przypuścić — Islandyi?). Ale nigdy nie przekroczyli Grecy Słupów Herkulesa i nie zwiedzali zachodnio-afrykańskich wybrzeży. Nie byli oni narodem wyłącznie handlowym, jak Fenicyanie, zaśłużyli przecież na zaszczytną wzmiankę w dziejach H-u wprowadzeniem nowych artykułów, jak dzieła sztuki (szczególnie posągi) i piśmiennictwa. W Atenach, w orkiestrze teatru Dionysosa już w V wieku, za czasów Sokratesa, sprzedawano dzieła filozofa Anaksagorasa po drachmie; potem powstał cały rynek książkowy (ta biblia); towaru dostarczali przepisywacze (bibliografoi), sprzedawali księgarze (bibliopolai). Muzeum Aleksandryjskie zgromadziło olbrzymią bibliotekę, obliczaną na 700 000 dzieł. Nie śmiemy twierdzić, że Grekom przyznany ma być wynalazek monety, bo dotychczasowe źródła historyczne przypisują go Lidyjczykom; ale jest wielkie prawdopodobieństwo, że wynalazek zrodził się w jednym z podwładnych królom lidyjskim miast greckich. Znacznie pierwiej, niż król perski Daryusz kazał wybijać złote darejki z wyobrażeniem swojej postaci, krążyły już w VII wieku drachmy egińskie, a następnie ukazały się i ateńskie z wyobrażeniem sowy, godła mądrości bogini Ateny. Wybijane w jednakowej formie, zawierały zawsze jednakową ilość kruszcu: więc

czyniły niepotrzebnem ważenie srebra lub złota na szalach przy każdym obrachunku. Tak wielka dogodność zjednała pieniądzom powszechną wziętość. Mennice nie mogły zrazu nastarczyć żądaniom, więc przejście od tranzakcyj zamiennych do gospodarstwa pieniężnego sprawiło głębokie przeobrażenia w stosunkach społecznych; w Atenach—jak wiadomo—wynikły nawet zaburzenia, którym zaradzić potrafił dopiero mędrzec Solon zmniejszeniem stopy menniczej o 27 $\frac{0}{100}$. Ustanowiona przez niego drachma attycka zawierała srebra $\frac{1}{100}$ miny czyli funta; przechowane do dziś dnia egzemplarze ważą po 76—82 granów paryskich. Jest to waga bardzo zbliżona do franka, a ponieważ frank jest obecnie jednością monetarną we wszystkich krajach Unii Łacińskiej, t. j. we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Włoszech i w królestwie Nowo-Greckiem: więc przyznać musimy Solonowi trafność w wyborze tej właśnie miary wartości. Potem bito w Atenach srebrne obole, których liczono po 6 na 1 drachmę i miedziane chalkusy wartości $\frac{1}{8}$ obola (nieco mniej od $\frac{1}{2}$ kopiejki). Trudno zaliczyć do monet attyckie lepty, bo to były niekształtne kawałki miedzi; miały one jednakże cenę $\frac{1}{2}$ chalkusa, mniejszą od $\frac{1}{2}$ szeląga dawnego polskiego, a istnienie ich świadczy o taniości produktów w ówczesnej Grecyi w stosunku do ceny kruszców. Rzeczywiście 1 medymn= $\frac{1}{2}$ korca czyli prawie szefel pszenicy kosztował za czasów Solona (600 przed Chr.) tylko 1 drachmę, w 420 za czasów Sokratesa $2\frac{1}{2}$, w 392 r. 3, w 376 przy drożyznie 6 drachm, w 320 zaś za Demostenesa 5 drachm. Wedle obliczeń Böckha żywność jednego człowieka rocznie kosztowała 75 drachm, ubranie i obuwie 15 drachm, mieszka-

nie na całą rodzinę 3 miny, zatem rodzina z 4-ch osób złożona wyżyć mogła z $360 + 300 = 660$ drachm czyli $6\frac{1}{2}$ min przez cały rok. Łatwo też było wyliczać większe summy: gdy 100 drachm szło na 1 minę; więc talent attycki formował się z 6 000 drachm, egiński zaś i babiloński z 10 000 drachm attyckich. W okresie macedońskim ukazały się srebrne statery, wartości 4 drachm; statera złota warta była 20 drachm, a perskie złote darejki ceniły się tylko na 2 drachmy. Największe masy monety, nagromadzone przez królów perskich w Egbatanie i zabrane przez Aleksandra Macedońskiego, wynosiły 180 000 talentów; tenże Aleksander miewał dochodu z całej swej Azyatyckiej monarchii po 30 000 talentów attyckich na rok. Więc gospodarstwo pieniężne osiągało już znacznego rozwoju w IV wieku przed Chr. Grecy mieli w tej reformie ekonomicznej czynny, a może i najważniejszy, twórczy, udział. Za dowód służyć może pojawienie się u nich klasy trapezitów, t. j. wekslarzy, bankierów, i wytworzenie pewnych form kredytu najpierw rzeczowego (hypoteka w Atenach), a następnie handlowego; znakomitsi bowiem trapezyeci pozyskali takie zaufanie, że na ich zlecenie można było otrzymać wypłatę pewnych sum w różnych miastach. Podpis ich tedy miał znaczenie sola-wekslu. Pasion w Aleksandryi udzielał pożyczek, ale żądał wysokiego procentu, $36\frac{0}{10}$. Miewał ze swych operacyj bankierskich po 100 min rocznie czystego zysku. O zręczności, obrotności, no—i sprycie w oszukiwaniu kupujących świadczą też odziedziczone po przodkach zdolności kupieckie dzisiejszych Greków. Na pochwałę zaś starożytnych dodać winniśmy, że nie ukrywali dróg swoich handlo-

wych i owszem opisywali je, a badanie obcych, nieznanych krajów zużytkowali na stworzenie geografii; że, zakładając swoje kolonie, nie odosabniali się od krajowców, lecz przynosili im oświatę; że sadzili wszędzie wino i drzewa oliwne, które stały się nieraz źródłem zamożności dla mieszkańców, np. w skalistej Prowancyi (oliwa prowancka, pamiątka po Massaliotach). Był tedy kupiec starożytnej Grecyi cywilizatorem, a czasem i mędrce, jak np. Solon.

3. Rzym powstał nad największą rzeką półwyspu, Tybrem, w punkcie bezpiecznym od napadów korsarzy, a jednak niezbyt odległym (3 mile) od morza, na pograniczu trzech stykających się tutaj plemion (Etrusków, Sabińczyków i Latyńców). Mommsen upatruje w tych dogodnych dla H-u warunkach przyczynę szybkiego wzrostu miasta i przypuszcza istnienie stosunków handlowych z Grekami i Kartagińczykami w najdawniejszych nawet czasach. Nie powinniśmy przecież spuszczać z uwagi, że miasto stało na ziemi Latyńskiej, że wszystkie rody patrycyuszów trudniły się rolnictwem, lub wojaczką, i że do żeglugi Latyńczykowie w ogólności, a Rzymianie w szczególności nie kwapili się wcale, skoro pierwszą flotę zbudowali dopiero podczas pierwszej wojny Punickiej. Rolnicze piętno jest wyryte widomie na urządzeniach społecznych: w znaczeniu pieniędzy używane jest bydło (pecu); zamiast skarbcza rząd posiada trzody bydła państwowego; bydłem uiszczano kary sądowe (stąd pochodzenie wyrazów pecunia i peculatus). Później, gdy się upowszechniły transakcye na kruszec, brano kawałki miedzi ważące po 2 lub 3 funty i wybijano na nich wizerunek cielęcia, albo trójzęba; a jednak ważono je na szali przy

świadkach; czynność taka zwała się „mancipatio per aes et libram” i utrzymywała się jako zwyczaj prawny długo (podług ius Quiritium). Dopiero w latach 453 — 430 zaczęto odlewać miedziane okrągłe assy, ważące po funcie (as libralis). Gdy po wojnach Samnickich Rzymianie zaczęli się stykać w stosunkach niemal codziennych z miastami greckimi Italii, wtedy zbliżyli oni swój as do wartości greckich obolów. Podczas pierwszej wojny Punickiej, około 241 roku, z powodu wyczerpania funduszków, zmniejszono raptem as do $\frac{1}{6}$, t. j. do dwu uncyj czyli sextansu (stopa sextansowa); za drugiej wojny Punickiej zmniejszono go znów o połowę, do 1 uncji (as uncialis), nareszcie aż do $\frac{1}{2}$ uncji, podobno za Sulli. Tymczasem atoli od roku 269 ukazywały się w Rzymie pieniądze srebrne po 10, 5 i $2\frac{1}{2}$ assów (ale rachując podług stopy trientalnej), zwane denarii, quinarii, sestertii (sesquitertii). Wtedy też wchodzi w użycie ogólna nazwa dla pieniędzy: moneta, ponieważ mennica była urządzona przy świątyni Junony Monety czyli Doradczyni, na pamiątkę dobrej rady, udzielonej przez tę boginię podczas wojny z Pyrrosem, że na żadną słuszną wojnę nigdy Rzymianom pieniędzy nie zabraknie. Przepowiednia ta sprawdziła się, gdyż w zdobytym wówczas mieście Carcicinae zdobyto dużo srebra, które użytem zostało na wybicie pierwszych pieniędzy. Denar z wyobrażeniem Dyoskurów zawierał $\frac{1}{84}$ funta czyli 73.39 paryskich granów srebra: więc był nieco mniejszy od drachmy ateńskiej, sestercya zaś ważyła 18.34 grana, a wartością odpowiadała 10 uncjom miedzi, czyli funtowi aeris gravis zmniejszonemu o $\frac{1}{6}$. Napoleon III oszacował sestercyę na 19 centi-

mów francuskich. Niebawem, na początku drugiej wojny Punickiej ukazały się i złote pieniądze: aureus, później t. zw. solidus. Obrotnością lub szczególną jakąś zdolnością do H-u nie odznaczyli się nigdy Rzymianie. Ich *ius commercii* obejmowało wszelakie zobowiązania pieniężne, a dbało jedynie o jaknajlepszy wymiar sprawiedliwości w sprawach sądowych. Sądy przyjmowały skargę tylko od obywatela rzymskiego, lub od mieszkańca takiego miasta, które zawarło z Rzymem przyjazne przymierze. Po groźnej wojnie 841—339 r. przed Chr. senat utrzymał wprawdzie stosunek sprzymierzeńczy (*socii*) ze wszystkimi miastami latyńskimi, lecz rozklasyfikował je wedle stopnia doznanej od nich wrogiej zawziętości na kilka kategorii i zupełne prawo *commercii* wraz z prawem zawierania związków małżeńskich mieszanych (*ius commercii cum iure connubii*) przyznał tylko najzyczliwszym, innym zaś przepisał różne ograniczenia, pozwalając np. jednym miastom bić monetę srebrną, a innym tylko pieniądze miedziane. Ta zasada stosowana też była do wszystkich ludów Italii, jako pokrewnych pochodzeniem i mową. Ale gdy legiony rzymskie wyruszyły na podbój ludów innoplemiennych i podbijały świat Śródziemnomorski, podbite kraje stały się prowincjami, czyli „majątkiem ludu rzymskiego” (*praedium populi romani*), a więc przedmiotem bezlitośnego wyzysku i ciemięstwa. Znaleźli się wówczas kupcy, a raczej spekulanci, którzy zapragnęli bogacić się z nadużyć zwycięstwa i przemocy politycznej. Mianowicie klasa jeźdźców (*equites*) rzuciła się do operacji skarbowo-finansowych: tworząc spółki (*sodalitates*), brała w dzierżawę dochody z prowincyj, uiszczając

do skarbu z góry całoroczną sumę wedle wykazów urzędowych, a potem wyciskała od mieszkańców prowincyj, ile się dało. Albo jeśli wódz zwycięski nakładał ogromną kontrybucję, kapitaliści rzymscy ofiarowali ujarzmionej ludności pożyczkę na lichwiarski procent. Nie dziw, że dochodzili szybko do fortun olbrzymich i mogli urządzać na forum wspaniałe kautory do załatwiania operacyj pieniężnych. Zwano ich argentinarii, a można ich porównywać z bankierami. Zresztą w każdym prawie domu znajdował się sklep do sprzedaży produktów własnego gospodarstwa, albo do wynajęcia (fig. 1). Prokonsulowie i towarzyszący im urzędnicy przywozili co rok wielkie pieniądze, zdobywane łupieństwem i ciemięstwem. Rzym rozrastał się i zaludniał szybko, ale najwięcej niewolnikami, t. j. jeńcami, rozprzedawanymi w obozach. Niezmierne masy srebra i złota gromadziły się w skarbcu kapitolijnskim, a jeszcze większe rozpleniały się po pałacach magnackich; ale spełnione zostały wielkie zbrodnie dziejowe, z których na tem miejscu wymienić musimy zburzenie największego w swoim czasie miasta greckiego, Syrakuz (212 r.), potem pięknego i bogatego Koryntu jednocześnie z Kartaginą (146 r.). Po tych ogromnych ogniskach cywilizacji i H-u pozostały ruiny. Jest ślad, że do zniszczenia ich poduszeczali kupcy rzymscy z pobudek zawisłości handlowej, szczególnie względem Koryntu, który przecież nie był nigdy żadną niebezpieczną dla Rzymu potęgą polityczną. Mimo wszelkich korzyści, osiąganych z podboju, Rzymianie-spekulanci nie umieli obsłużyć rzetelnie i sprawnie własnego miasta nawet w H-u zbożowym, w dostawach pszenicy z Egiptu i pobliskiej Sy-

cylii: wiadomo, że gwałtowne podskoki ceny chleba na rynkach, dochodzące aż do poczwórnej kwoty, pobudziły Grakchów do wniesienia praw agrarnych i założenia magazynów rządowych na zapas zboża dla ubogich. Więc urzędnik, praefectus annonae, musiał robić zakupy w dostatecznej ilości; dostawy stały się sprawą rządową polityczną i wywołały raz wielką wojnę (korsarską); cena nie była zależną od warunków handlowych, lecz od uchwały ludu na komicyach — to znaczy od propozycyi trybuna, lub od agitacyi jakiegoś dobijającego się urzędów demagoga. Genialny demagog, Juliusz Cezar, obaliwszy Rzeczpospolitą i tworząc monarchię, wprowadził rozdawnictwo zboża darmo dla ubogiej ludności za assygnacyami (tesserae) tygodniowemi. Następcy jego, piastujący władzę cesarską, stale karmili z funduszków skarbowych masę próżniaczą, wciąż wzrastającą od 150 do 600 tysięcy głów, czyli raczej żołądków (za Sewera). Liczne okręty ze zbożem przybywały do Ostyi, ale odpływały próżne, bo Rzym nie produkował, tylko konsumował. Był stolicą, ale też i pijawką świata. Jednakże nowy rząd, zorganizowany znakomicie przez Augusta, zapewnił olbrzymiemu państwu lepszy porządek i spokój na lat 200: ustało łupiestwo w prowincjach; arystokracja rzymska postradała swoje przywileje, a nawet wytępioną została; wszystkie ludy podbite otrzymały opiekę prawną (ius gentium). Najbardziej zaś sprzyjał rozwojowi dobrobytu ekonomicznego pokój powszechny — pax Romana. używany w mowie jako synonim cesarstwa Rzymskiego, imperium Romanum. Oznaką niewidzianej dotąd pomyślności było zniżenie stopy procentowej w Rzymie za Augusta do 4⁰/_o. Bo ca-

ły ruch towarów od Eufratu aż do Słupów Herkulesa, od Sahary aż do Karpat, Dunaju i Renu odbywał się bez przeszkód, po wybornych drogach (ob.) lądowych, pod opieką flot na morzach, i stał się H-em wewnętrznym. Poza temi granicami znajdowała się kraina jedwabiu: dla zapewnienia tedy transportów wyprawiane były poselstwa do Chin w 166 roku po Chr. za Marka Aureliusza i w roku 284 za Dyoklecjana. Muzeum Guimeta w Paryżu posiada materje rzymskie z jedwabiu chińskiego (Tombe 200, nécrop. B). W pysznych sklepach Rzymu znajdowały się wszelkie, najrzadsze nawet towary, ale przeważnie były one przeznaczone na zaspokojenie zbytku niorzecznego, utracyszowstwa i rozpusty bogaczy. Pożytecznym jednakże dla oświaty był rozwój jednej gałęzi H-u: księgarstwo, połączone z wydawnictwem. Tak Cycero miał gorliwego wydawcę w Pomponiuszu Attyku, Liwiusz w Dorusie, Horacy w Sozyuszu. Dzieła rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy. Bibliopola i librarioli znajdują się następnie w innych miastach, jak Brundisium, Vienna, Lugdunum, Tolsa. — „Złoty wiek” cesarstwa zakończył się na Marku Aureliusz. Potem nastaly czasy swawoli żołnierskiej, rujnujące dla wszystkich prowincyj. Biurokratyczne rządy Konstantyna W-go i jego następców nie przywróciły dawnej zamożności: przeciwnie, pod uciskiem podatkowym legła się coraz dotkliwsza nędza, rozpanoszyła się znowu lichwa i podniosła stopę procentową do 12, 16, 50, 60%. W takim stanie cesarstwo Rzymskie, podzielone na dwie części, doczekało się barbarzyńców, którzy zaczęli zakładać królestwa średniowieczne.



II. Wieki Średnie poczynają się od zajęcia ziem cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego przez Germanów w V wieku. W kilkaset lat później, od IX wieku zaczęły się wytwarzać państwa słowiańskie i widownia dziejowa rozszerzy się na Europę wschodnią i północną aż do gór Uralskich i do morza Białego. Te nowe mało znane, lub wcale starożytnym pisarzom nieznane, kraje do końca XI w. stały na niskim szczeblu oświaty, który nazwiemy dobą barbarzyństwa. Dopiero przez krucyaty wstąpią w drugą dobę, która zasłuży na nazwę cywilizacji średnowiecznej. Cesarstwo Wschodnio-Rzymskie czyli Bizantyjskie ocalało, ale w uszczuplonych granicach, gdyż prowincje azjatyckie i afrykańskie zabiorą mu Arabowie.— 1) W dobie barbarzyństwa wszelki H. na większą skalę upadł skutkiem wojen, ciemnoty i braku popytu na towary, służące do zaspokojenia potrzeb cywilizowanego życia. Wróciły czasy gospodarstwa naturalnego. Nawet królowie poprzestawali na odzież, robioną rękami żon i córek, lub sług i niewolników; urzędnikom dawano, zamiast płacy pieniężnej, pewną ilość wieprzów, owiec i zboża codziennie. Elegancja zasadzała się na pięknych futrach, ale i te kupowano za tyle i tyle miar zboża. Pozostały wprowadzić po Rzymianach złote solidy i srebrne denary, ale tych ilość z biegiem czasu zmniejszała się przez przetapianie na inny użytek, a królowie barbarzyńscy bili nowej monety bardzo mało i rzadko. Więc H. pieniężny znikł, zastąpiła go prosta zamiana przedmiotów na przedmioty. Taki mniej-więcej stan rzeczy trwał w Europie za Karola Wielkiego i z nieznacznymi zmianami parę wieków po nim. H. i przemysł starożytny utrzymał się

tylko w ocalonem cesarstwie Byzantyjskiem. Przybyła tu nawet gałąź nowa produkcji—jedwabnictwo. W r. 550 za panowania Justyniana z Chin czy z Turkestanu dalszego dwaj mni-si przynieśli do Konstantynopola jaja jedwabników, ukryte w wydrążonych kosturach. Odtąd hodowla tych cennych robaczeków zaszczepioną została w Europie. Jedwabne materye i złotogłów na szaty kościelne wysyłali Grecy Dunajem w głąb Germanii do miast Vindobony (Wiednia), Passawy i Ratysbony. Ślad bezpośrednich z niemi stosunków sięga do VIII wieku. Tą drogą przychodziły też podzwrotnikowe produkty: pieprz, imbir, goździki; Germanowie zaś płacili bursztynem i niewolnikami. Włochy były lepiej zaopatrywane przez Rawennę i południowe porty. Szybko jednakże i na rozległą skalę potrafili rozwinąć H. i nowemi artykułami wzbogacić przemysł Arabowie. Mahomet zapisał w Al-Koranie, że H. i rzemiosła są miłem Allahowi zatrudnieniem: więc kalifowie gorliwie budowali mosty, wodociągi, karawanseraje, kazali kopać studnie w pustyni lub kanały (np. w Egipcie). Więc też, poczynając od Mekki, gdzie wśród natłoku pobożnych pielgrzymów odbywa się co rok jarmark 4-miesięczny, powstają wielkie ogniska handlowe na ogromnej przestrzeni panowania i wpływów islamu: Aden, Maskat, El-Katif na miejscu dawnej Gerry w samej Arabii, Damaszek, Aleppo w Syrii, Bagdad i Mossul w Mezopotamii, Ispahan, Teheran, Sziraz, Abuszer, Herat, Merw w Iranie, Chiwa, Samarkanda, Bucharą w Turkiestanie, Itil nad Wołgą u Chazarów; Kairo, Damietta, Tripoli, Kairwan, Tunis, Fez, Taflelt, Timbaktu, Burnu, Kuka aż nad jez. Tsad, Suakim, Zanguebar i t.d.

w Afryce, wreszcie Korduba i inne miasta kwitnące w Hiszpanii, oraz przez czas jakiś w Sycylii. Ożywiły się tedy wszystkie dawne szlaki handlowe Fenicyan, a przybyły nowe artykuły handlu, jak safian i dywany bucharskie, kordybany, czyli skórki farbowane w Kordubie, papier bawełniany z Xativy, muśliny z Mossulu (z francuska: mousseline), tkaniny jedwabne i złotolite, nawet wyroby chińskie z faktoryi, założonej w Kantonie. Było też zasługą Arabów rozpowszechnienie bawełny. Cywilizacja arabsko-maurytańska rozwinęła się szybko, a świetność jej uwydatniła się w poselstwie Haruna-al-Raszida do Karola W-go, w darach mianowicie, którym dorównać nie mógł cesarz barbarzyńskiej jeszcze Europy. Ale ta Europa umiała orężem obronić swoją niepodległość od podboju muzułmańskiego, Ewangelię Chrystusową od panowania al-Koranu. Nietylko na lądzie odniosła stanowcze zwycięstwa, ale i na morzu: gdy Arabowie z Sycylii chcieli uderzyć na Rzym, flota ich poniosła porażkę pod Ostią w r. 849 od Amalfitanów, śpieszących z pomocą papieżowi Leonowi IV. Odtąd włoskie miasto Amalfi nabywa coraz większego znaczenia. Zakłada swoje osady na wybrzeżach włoskich i w Palermo, zawiązuje stosunki handlowe z Konstantynopolem, a nawet z Muzułmanami w Egipcie i w Syryi. W XII w. miało osiągnąć liczby 50 000 mieszkańców, wytworzyło w znakomitej swojej szkole prawniczej w X w. najdawniejsze prawo morskie (Tabula Amalfitana, ze śladami starożytnego prawa Rodyjczyków); zastynęło też nazwiskiem Flawiusza Gioja, któremu zwykle przypisuje się udoskonalenie igły magnesowej. Ruinę sprowadziła nań poczęści przewaga Pi-

zańczyków (1135, 1137), a najbardziej zamulenie portu działaniem fal morskich. Tymczasem rozpoczęła się już nowa 2) doba cywilizowanego średniowiecza (1096—1492) od wojen Krzyżowych, które były wędrówką tłumną rycerzy i pielgrzymów europejskich do Palestyny, lub Egiptu, lądem przez Konstantynopol i morzem z portów włoskich i francuskich. Stąd wynika nasamprzód rozwój tych miast portowych i rozszerzenie sfery ich H-u. Największe korzyści osiągnęła Wenecya, która już poprzednio, bo w 828 r., sprowadziła z Aleksandryi relikwie św. Marka, patrona swego, a w r. 883 od Karola Otyłego otrzymała przywilej rozwoju towarów swoich po całej monarchii Franków za opłatą zwykłych ceł i myt; w czasie krucyat uzyskała nadania od królów jerozolimskich i pozakładała faktorye w różnych punktach Azji, w roku zaś 1204 stała się władczynią „półtóry ćwierci” cesarstwa Bizantyjskiego z najważniejszymi wyspami i wybrzeżami. Wówczas żeglarze weneccy weszli na morze Czarne i zawiązali stosunki handlowe z Rusią, Chazaryą nadwołżańską, Kaukazem, założywszy miasta: Soldadię (Sudak) w Krymie i Tanę, czyli dzisiejszy Azow przy uściu Donu. Mieli tam swoich konsulów, a trzeciego w Trebizondzie i nie napotykali konkurencyi aż do r. 1261, tj. do upadku cesarstwa Łacińskiego. Potem przeszkadzali im Genuieńczycy, a ciosy fatalne zadali Mongołowie, ostatecznie Tamerlan, który zburzył Tanę (1397). Towarami wschodnimi i wyrobami własnego jedwabnictwa, przeniesionego z Bizancyum, ożywili Wenecyanie swój H. lądowy z Europą środkową (aż do Polski) przez Niemcy. W r. 1268 ukazują się w Wenecyi urzęd-

nicy osady niemieckiej (vicedomini fontici Teutonicorum); do dziś dnia istnieje na wyspie Rialto duży gmach bazarowy tej osady (Fondaco dei Tedeschi), bo też obrót jej interesów obliczano w XV w. na ogromną sumę miliona dukatów. Gdy stosunki z Azyą osłabły po upadku królestwa Jerozolimskiego, Wenecya w początku XIV w. otworzyła sobie nową drogę handlową przez Atlantyk do Antwerpii (1312) i Brügge (1318), gdzie nastąpiło spotkanie z Hanzeatami i odbywała się wymiana towarów południa na produkty Europy północnej. Manipulacya H-u weneckiego była zorganizowana ściśle: w lipcu (8—20) wypływała flota czarnomorska, podzielona na trzy dywizye do Konstantynopola, Krymu i Trebizondy, w sierpniu (8—25) flota syryjska, a we wrześniu egipska. Oznaczane były: czas zatrzymania się w każdym porcie, sposób budowy okrętów i taksa na towary, a ich dobroć sprawdzali urzędnicy. Genua, od IX w. dzielnie walcząc z Saracenami, wydarła im wyspy Korsykę i Sardinję; na pierwszą krucyatę (1097) wysłała 28 galer; dopomagała krzyżowcom do zdobycia Antyochii, potem miast nadbrzeżnych Syrii, ale w Konstantynopolu występowała jako współzawodniczka zazdrosna Wenecyi. Dopomogła ona Michałowi Paleologowi do wskrzeszenia cesarstwa Byzantyjskiego (1261), a za to otrzymała od niego cenne przywileje; wydarła też Weneccyanom H. czarnomorski, założywszy Kaffę (1259) w Krymie i kilka innych miast portowych nad morzem Czarnem. Ztąd sięgała stosunkami do Mołdawii i Polski. Odważyła się nawet uderzyć na samą Wenecyę i blokowała ją przez 10 miesięcy („wojna o Chioggię” 1378—1381), lecz zapłaciła za to utratą całej

floty, a zaburzenia wewnętrzne doprowadziły ją do poddania się pod protektorat Francyi (1395), potem Medyolanu i t. d. Trwalsze i korzystniejsze dla niej, były operacye na zachodniej stronie morza Śródziemnego: w Hiszpanii i Francyi. Piza miała świetne chwile w XII i XIII w., lecz w r. 1284 Genuenńczycy zamknęli jej port łańcuchem, a morze z czasem odsunęło ją w głąb lądu na mil parę. Nie przez żeglugę, ale przez pracę 200 fabryk sukienniczych i jedwabnych urosła Florencya i zgromadziła wielkie kapitały, któremi obracali umiejętnie bankierzy z rodów: Pazzi, Capponi, Buondelmonti, Corsini, Falconieri, Portinari, ponad wszystkich zaś wyniósł się dom bankierski Medici, który w XV w. posiadał 128 kantorów w różnych krajach, bogacił się H-em wełny i korzeni, i stał się pierwszą potęgą finansową w owoczesnej Europie. Współzawodniczyła z Włochami Barcelona dostawą płodów, lub wyrobów Hiszpanii i Sycylii, gdy tę wyspę posiadli królowie aragońscy. Piękna Francya, jak wiadomo, obfituje w dogodne porty, lecz najważniejszy z nich, Marsylia, należał jeszcze w czasie krucyat do królestwa Arelatu, podwładnego cesarzom niemieckim; leżące dalej od brzegów przy kanale Montpellier, gdzie słyszano „wszystkie języki,” nie wyjmując arabskiego, hołdowało Aragonii; król francuski, Ludwik Święty, chcąc posiadać port własny tutaj, kupił od opactwa Psalmodi wioskę Aigues-Mortes, do której dochodzić mogły niezbyt wielkie okręty przez szereg jezior, ciągnących się na milę przeszło (8 klm.). Ztąd też wyruszył na wyprawę krzyżową (1248); ale znaczenia handlowego ten port nie nabył i zczasem stał się nieużytecznym

z powodu zamulenia jezior. Nad Atlantykiem najczynniej krzątało się miasto Rouen, które posiadało swoją gildę czyli hanzę (la ghilde ou hanse de Rouen), utrzymującą stosunki z hanzą Londynu i innemi miastami Anglii. Atoli większy bez porównania ruch handlowy rozwinął się we Francyi na drogach lądowych, mianowicie na jarmarkach: w Beaucaire (około 1250), w Paryżu, w Saint-Denis (od VII wieku) i w czterech miastach Szampanii: Bar, Provins, Lagny, Troyes. Ten ostatni dószedł w XIII w. do znaczenia targowiska najważniejszego w Europie. Zaczynał się od 10-u dni „sukienniczych”, w których odbywała się sprzedaż sukna z warsztatów langwedockich, florenckich, medyolańskich, bazylejskich, augsburskich, a również materyj jedwabnych włoskich, tkanin bawełnianych z Lewantu, muślinów indyjskich, wreszcie płócien: flamandzkich, normaudzkich, burgundzkich, szwabskich, i bawarskich. Następnych 12 dni przeznaczano na handel „korduanów” czyli skór, wyrabianych w Kordubie, oraz w Marokko (maroquin); rozkładano też w sklepach futra z Nowogrodu Wielkiego, dostarczane przez Niemców, i z nieznanych krajów Azyi, otrzymywane od Ormian drogą wodną, Dunajem. Wolno było sprzedawać farby, tłuszcze, korzenie, sól. Gdy sierżanci obwołali zamknięcie okrzykami: „Hare! Hare!”, zaczynał się trzeci okres 16-dniowy na konie i bydło, pochodzące z Francyi, Hiszpanii, Sabaudyi, Włoch, Niemiec południowych. Na ulicach był taki tłok, że hrabia Szampanii musiał przysyłać konnych sierżantów do utrzymania porządku. Ponieważ zbierali się tu kupcy z różnych krajów i z rozmaitemi pieńiędzmi: więc dla ułatwienia rozrachunków zasiadali wekslarze z workami monet lub sztabami

srebra i z szalami do ważenia (fig. 2). Dawano im 15 dni łaskawych (de gracie) po zamknięciu jarmarku na załatwienie wszystkich wypłat; pozwalano im przyjmować depozyty i udzielać na procent 5⁰/₀, liczony za 2 miesiące. Były to czynności bankierskie czyli H. pieniędzy, specjalność Żydów, a potem Włochów, czyli t. zw. „Lombardczyków” (Lombardi).—Żydzi, osiedleni w Hiszpanii przez rzymskiego cesarza Adryana, przechodzili w okresie upadku cesarstwa Zachodniego do Gallii, a potem posuwali się coraz dalej w głąb Europy, szukając sposobu do życia w nowopowstających państwach barbarzyńskich. Wśród chaosu i ruiny ekonomicznej znaleźli oni zyskowne zajęcia w H-u pieniędzmi, gdy duchowieństwo zakazało chrześcianom pobierania procentów od kapitału, czyli t. zw. lichwy (usura). Im rzadszą stawała się moneta przez upadek mynecarstwa i przez klęski wojenne, tem wyższej ceny można było żądać za dostarczenie jej potrzebującemu: więc w państwie Franków już od VI wieku widzimy liczne i zamożne gminy żydowskie po miastach, np. w Clermont, Narbonne, Marsylii, Orleanie, Paryżu. Nienawidzeni, wypędzani (np. w roku 576 z Clermont, w 600-ym z Marsylii), stają się jednak niezbędnymi. Żyd paryski, Priscus, jest agentem u króla Merowinga Chilperyka, Salomon u Dagoberta, a Karol Wielki odwdzięczał ich usługi z wyprawy hiszpańskiej takimi łaskami, że przeszedł do ich tradycyi w legendowym ornamencie. Opowiadali, że oddał im trzecią część miasta Narbonne. W tem mieście utworzyła się, w istocie, wielka gmina żydowska ze swoim „królem” i zupełnym samorządem. Podczas podboju Hiszpanii przez Arabów Żydzi usługiwali im, a następnie zuży-



kowali swoje pobratymstwo plemienne do sprowadzania najcenniejszych towarów Wschodu. Królowie i panowie feudalni, chrześcijanie, dostawali z rąk Żyda perły, drogie kamienie, jedwabie, korzenie: więc trzymali go pod swą opieką, a raczej w swoim posiadaniu, wyciągając jak najwięcej z jego zarobków dla siebie, straszając go, wypędzając, rabując, ale też powierzając mu interesa pieniężne i nawet urzędową władzę w czynnościach skarbowych. Krucjaty podniecały, nienawiść fanatyczną aż do mordowania Żydów masami w miastach niemieckich, co spowodowało ich emigrację do dalszych krajów, do Czech i Polski, nie wydarły im jednakże monopolu handlowego, dopóki miasta włoskie nie rozwinęły swoich stosunków handlowych na większą skalę. Dopiero w XIII wieku ukazują się na jarmarkach z grubemi workami pieniędzy Lombardczykowie, ale pod tą nazwą ogólną rozumieć należy Włochów z różnych miast: zarówno z Mediolanu lombardzkiego, jak i z Wenecyi, Genui, Lukki, Florencyi, Bolonii etc. Jako chrześcijanie i obywatele, używający opieki swoich konsulów, mają oni dogodniejsze warunki zarobkowania, tembardziej, że z biegiem czasu, ze zmianą stanu ekonomicznego w nowym okresie, ustawy synodów o lichwie tracą moc dawną i samo duchowieństwo ulega pokusie bogacenia się. W słynnem bankructwie domu florenckiego Bardi w r. 1339, spowodowanem przez niewypłatność króla angielskiego Edwarda III, pokazało się, że w liczbie 16 milionów straconego kapitału znajdowało się pół-miliona pożyczek duchownych. Włosi wprowadzili do H-u papiery kredytowe, mianowicie weksle pisane (*lettres de change*, *cambiale*, najdawniejsze z r.

1204 i 1205 w Genui), i przez to udogodnienie ogromnie rozszerzyli zakres obrotów handlowych, a zarazem wytworzyli nową gałąź operacyj bankierskich. Banki ich mnożą się we Francyi. Za Filipa IV Pięknego dwaj Florentyńczycy: Biccio (Bichet) i Musciato (Mouchet) są jego doradcami i głównymi kierownikami jego polityki finansowej. Wielu z nich osiada stale; ci w drugim pokoleniu są już Francuzami i protoplastami pierwszych firm bankierskich francuskich: Chauchat = Calcati w Clermont, Maches, Tadelin, Pigasse, Rapond z dawniejszych: Macci, Tadelini, Pigazzi, Rapondi — w Paryżu. Paryż staje się miastem wielkiem i możnem, a starszy zgromadzenia kupieckiego (prevôt des marchands), jak np. Stefan Marcel, występuje jako potentat polityczny; rada miejska posiada wielką powagę w sprawach pieniężnych i administracyjnych. Jednakże od początku XIV wieku jarmarki francuskie tracą na znaczeniu, ponieważ włoskie okręty dotarły do Antwerpii i Brügge, dwóch miast, które stały się wielkimi targowiskami, a przez wojnę 1302—1305 wyłamały się z pod ciemieskiej władzy króla francuskiego. Przemysł Flandryi płócienniczy i sukienniczy (sayettes, po polsku falendysze) tak się rozwinął i wzmocnił, że tkacze, jak Artevelde z Gandawy, śmieją wchodzić w przymierze z Anglią, producentką wełny, składać hołd Edwardowi III i wyprowadzać po kilkadziesiąt tysięcy zbrojnych robotników w pole przeciwko Francuzom i zadawać porażki rycerstwu. Co jeszcze ważniejsza, Brügge stało się miejscem spotkania Włochów z kupcami niemieckiej Hanzy (ob.). Nie w samych Niemczech zrodziły się wyraz i pojęcie „hanse”, wcześniej bowiem znajdujemy je w nazwach stowarzyszeń

kupieckich Rouen, Londynu i kilku innych miast francuskich. W Niemczech zaś w r. 1240 powstał związek miast nadreńskich pod przewodnictwem Kolonii w celu obrony od rozbójniczego rycerstwa (Raubritter); ale historycy nadają nazwę Hanzy, nie temu, lecz innemu, potężniejszemu, związkowi, który się wytwarzał pod przewodnictwem Lubeki od roku 1241 lub 1259 w ciągu stulecia, wydał królowi Norwegii, Erykowi II Menvoed, wojnę zwycięską w r. 1294, urzędowo zaczął się tytułować powyższą nazwą od 1358, w 1362—70 zwyciężył króla duńskiego, Waldemara III, i narzucił taki warunek traktatu, że w Danii żaden król nie rozpocznie panowania, dopóki przywilejów Hanzy nie zaprzysięże. W owym czasie liczyła 77 miast, później liczba ta jeszcze wzrosła, zapewne do stu, podzielonych na 4 cyrkule: Wendzki czyli Słowiański pod przewodnictwem Lubeki, Saski — Brunświku, Westfalski z Kolonią na czele i Pruski z Gdańskiem, jako głową. Każde miasto płaciło podatek roczny, a za to miało głos na sejmach, które się odbywały we wspólnym ratuszu miasta Lubeki co lat trzy; każdy mieszczanin-kupiec dostawał za opłatą straż dla swego transportu z 16, 24, 30, 90, 100 ludzi zbrojnych (Messegeleiten) na lądzie (fig. 3), lub miejsce na okręcie dla swego towaru pod opieką floty, i korzystał z wszelkich dogodności handlowych wszędzie, gdziekolwiek Hanza posiadała swoje osady lub kantory. A posiadała je nie tylko w Danii, Norwegii (całe miasto Bergen), Szwecji, ale nawet w Anglii (Stahl czy może Stallhof czyli Steelyard w Londynie), z przywilejami, zabezpieczającemi ją od współzawodnictwa innych kupców; miała je na Rusi i w Polsce, t. j.

w państwach najmłodszych, które się organizować poczęły zaledwo w IX wieku na ogromnej równinie wschodnio-europejskiej, wśród ogromnej rzeszy ludów Słowiańskich. Nad jeziorem Ilmeń, na wielkiej drodze wodnej, łączącej Bałtyk z morzem Czarnem i Konstantynopolem, pomysłnie rozrastało się miasto Nowgorod Wielki, kolebka pierwszego z księstw ruskich, później zaś miasto samorządne, wiecowe, prawie republikańskie. Wychodziły z niego wyprawy śmiałej młodzieży ochotniczej (powolniki) na wszystkie strony, wodą i lądem, na poszukiwanie bogactwa. Tacy wędrowcy docierali aż do morza Białego, do wysp Sołowieckich i do gór Uralskich, zakładali osady wśród plemion fińskich, wzdłuż Dźwiny północnej i w dorzeczu Wołgi (najdalsza z nich: Wiatka w zdobytym przez nich mieście Chłynowie), opanowali mało zaludnioną, niezmiernymi lasami pokrytą, północną część Rosyi dzisiejszej, podzielili ją na 5 ogromnych prowincyj (piatiny) i w daninie od Finnów lub sposobem wymiany otrzymywali w obfitości zapasy najcenniejszych futer (za siekierę żelazną tyle skórek, ile przejdzie przez jej dziurę). Wypływali też przez rzekę Wołchow, jezioro Ładogę, rz. Nowę i Fińską odnogę na Bałtyk do miasta Wisby, zbudowanego na wyspie Gotland. Tu spotykali się ze Szwedami i Niemcami, osiedlali się i już w XII wieku mieli swoją cerkiew. Hanza nie omieszkła skorzystać z takich stosunków: zbudowała w Nowogrodzie obszerne sklepy, szpital, browar, jadalnię, łaźnię i kościół pod wezwaniem św. Piotra—jednem słowem założyła tu swoją osadę, czyli „dwór”: Neugard. Chwilowe zamącenie wynikło w r. 1369, gdy wielki książę, Dymitr Doński, obłożył sekwestrem to-

wary niemieckie z powodu, że sztuki sukna flamandzkiego nie trzymały zadeklarowanej długości: lecz hanzeaci potrafili tę sprawę załagodzić. Upadek osady wiąże się z upadkiem Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej: wielki książę moskiewski, Iwan III, wcieliwszy ją do swego państwa, 1478 roku, wyprowadził 3 000 rodzin najbogatszych Nowogrodzian, a w roku 1494 kazał uwięzić 49 Niemców i zamknąć dwór św. Piotra.—Usadowienie się rycerzy niemieckich zakonnych w Inflantach (Kawalerów Mieczowych) i w Prusach (Krzyżaków) ułatwiło hanzeatom wysyłanie transportów Dżwiną Zachodnią, a następnie łądem aż do Smoleńska i Wisłą od Gdańska aż do Krakowa. Zresztą przed Hanzą miała Słowiańszczyzna prastare stosunki i drogi handlowe: w Wiekach Średnich Kijów był dużem targowiskiem, ponieważ znalazł się w punkcie węzłowym dróg, biegnących od wschodu aż z państwa samarkandzkich Samanidów, od południa z Konstantynopola, od północy na wielkiej drodze wodnej przez Dniepr i od zachodu łądem w stronę Gdańska albo przez Karpaty i Trenczyn do Enns w pobliżu Wiednia, gdzie się odbywał jarmark wielkanocny, ściągający kupców weneckich i niemieckich aż z Ratyzbony. Wykopiska archeologiczne wskazują istnienie dużej ludzkiej osady w odległej starożytności przedhistorycznej, ale z X-go wieku doszły nas zupełnie wiarogodne dowody stosunków handlowych Kijowa z Grekami, mianowicie: traktat księcia Olega z r. 911 i dwa traktaty Igora (944, 945). Świadczą one, że Rusini byli wpuszczani do Konstantynopola partyami po 50 ludzi pod dozorem urzędników greckich i mieli swoją gospodę przy kościele św. Mamy. Za futra,

miód, воск i niewolników dostawali ubrania, „pawołoki”, złoto, ryby, wino i owoce. Za czasów Bolesława Chrobrego naliczono w Kijowie 8 rynków i 300 dzwonnice, a w skarbcu św. Zofii miały się przechowywać skarby niezmierne (ineffabilis pecunia. Thietm. 1018). Pod koniec XIII w. Lew, książę Rusi „Mniejszej” czyli Halickiej, założył m. Lwów w punkcie tak dogodnym, że się stało pośrednikiem w H-u pomiędzy wschodem a zachodem i siedzibą znacznej osady Ormian, oraz dostawcą farby czerwonej z owadu, zwanego czerwcem i nadającego całemu okolicznemu krajowi nazwę Grodów Czerwieńskich lub Rusi Czerwonej. I Polska „Wielka”, czyli starsza, miała swoją drogę wodną przez pasmo jezior, które niegdyś ciągnęły się od Wisły aż do Warty i Bałtyku. Na jednym z nich, Gople, urosł gród Kruszwica w takich czasach, kiedy „krusze” soli były jeszcze używane jako pieniądź; wysławiane przez Gallusa bogactwo Kruszwyce pochodziło zapewne z opłat, uiszczanych przez liczne statki kupieckie, które przepływały tędy do Warty, Odry i zbudowanego na delcie tej rzeki Julina czyli Wolina. Ten gród pomorski miewał przybyszów zdaleka; świadczą o tem wykopywane dzisiaj dirhemy Abassydów i Samanidów. W Małopolsce, czyli młodszej, późniejszej Polsce, do wielkiego znaczenia dochodzi Kraków, zdobyty na Czechach w 999 r. przez Bolesława Chrobrego, odbudowany po tatarskim pogromie i prawem magdeburskiem obdarzony w r. 1257 przez Bolesława Wstydliwego. Położony nad Wisłą, korzystał on z jej wód, a nadto ze zbiegu traktów lądowych: ruskiego, węgierskiego, szląskiego. W 1306 r. otrzymuje prawo składowe (*jus stapulae*), zmu-

szające kupców przejezdnych do wystawiania towarów swoich na sprzedaż Krakowianom przez dni kilka. Wówczas jeszcze ludność Krakowa składała się z samych prawie Niemców, którzy sympatyzowali z Piastami zniemczonymi. Bunt wójta Alberta przeciwko Łokietkowi (1311) ściągnął na nich surową karę i zawieszenie obieralności urzędników aż do r. 1319; jeszcze Kazimierz Wielki w początkach panowania żywił zapewne urazę, jeśli w r. 1335 ufundował nowe miasto tuż pod murami starego, nazwane jego imieniem, Kazimierz, z prawem składowem na sól, ołów i miedź; ale po upływie lat kilku stał się łaskawym i życzliwym dla Krakowa: w 1342 przyznaje radzie miejskiej moc wydawania wyroków sądowych w sprawach handlowych, wekslowych (*cambiums*), cywilnych i policyjnych; 1354 i 1358 wskazuje kupcom przejezdnym gościńce i obowiązek sprzedawania tylko mieszczanom i ziemianom polskim; r. 1361 ustanawia sąd zadworny apellacyjny; roku 1364 nadaje mieszczanom krakowskim przywilej kupowania dóbr ziemskich narówni ze szlachtą, ceniony wielce wówczas i szanowany zawsze aż do końca XVIII w. Do takich objawów życzliwości doprowadzała zwykle królów potrzeba zaciągania pożyczek u bogaczy miejskich; jakoż sam Kazimierz pożyczył 1000 kop groszy praskich od konsulów krakowskich w r. 1352, a cesarz Karol IV dostał raz 3000, drugi raz 1700 grzywien u Wierzyńka czyli Viersinga, słynnego z ugaszczania 5-ciu monarchów burmistrza, Ślązaka (nie zaś Niemca) z pochodzenia; pożyczał też 1000 grz. u Mikołaja Kempicza. Było i więcej bogaczy między mieszczanami, jeśli Kazimierz W. w r. 1336 uznał za sto-

sowne wystąpić przeciwko ich zbytłom: ograni-
czył mianowicie liczbę dań przy ucztach wesel-
nych do 5-u, liczbę półmisków do 30 tu i liczbę
biesiadników do 90 (po 3-ch przy każdym
półmisku), liczbę muzykantów do 4-ch z płacą
 $\frac{1}{2}$ grzywny od pary. Tak możne miasto, wszedł-
szy do Hanzy, zachowywało z nią raczej sprzymie-
rzeńczy, niż poddańczy stosunek. Sejm hanzeatyc-
ki pisywał do królów polskich, np. r. 1368 o za-
targach swoich z Waldemarem duńskim i 1498
o wojnie z Hollandyą (Hanserecesse, I, Bd. II,
Abth., str. 168, 174, 190, 352, 362, 425). Nie-
ma przecie w rachunkach krakowskich śladu
płacenia podatku czyli składki hanzeatycznej,
a notatki z r. 1402 jednego z subiektów kupca
krakowskiego, Jana Ślepkogila, świadczą, że
posyłano towary z Krakowa na sprzedaż wprost
do m. Brügge i zapewne co rok, ponieważ je-
den rachunek miał być zapłacony dopiero „na
przyszłym jarmarku zimowym”. Kasa miejska
ponosiła koszt „rejz“ czyli podróży komisan-
tów, wysyłanych dla zawiązywania nowych sto-
sunków za granicę, np. w r. 1403 wydała na
ten cel grzywien 390, w r. 1404 grz. 332,
w r. 1405 grz. 303 i t. d. Krakowianie umie-
ją uzyskiwać cenne przywileje od monarchów,
jak: w r. 1372 od Ludwika Wielkiego na wol-
ny przejazd do Tartaryi przez Lwów, od Ale-
ksandra Koryatowicza w 1375 na wolny handel
w jego księstwie Podolskiem, od cesarza Karo-
la IV w 1378 na kupczenie w Pradze cze-
skiej i gdziekolwiek stamtąd udać się zechcą,
pod warunkiem wzajemności dla Prażan. A „zła-
ta Praha” była jednym z najznakomitszych miast
w Słowiańszczyźnie: targi jej słyną już w 993 r.;
jej dwór kupiecki czyli „Tyn” obfituje w towa-

ry, rozkładane przez kupców cudzoziemskich: Niemców, Francuzów i Żydów; grosz (ob.) pras-ki czyli szeroki, wybity z rozkazu króla Wacława II w r. 1302, jest monetą epokową dla Europy, zastąpił bowiem denary Karola Wielkiego, zmniejszane podstępnie przez późniejszych królów i panów feudalnych. Z Polski kupowała Praga szczególnie sukna szare, samodziały. Pod koniec XIV wieku zawarte małżeństwo Jagiełły z Jadwigą, łącząc Polskę z w. księstwem Litewskim, stało się wypadkiem wielkiej doniosłości dla dziejów politycznych, a zarazem i dla ruchu handlowego wschodniej Europy. Nowopowstające państewko rumuńskie, Mołdawia, poddaje się w hołdownictwo Polsce; cesarz bizantyjski, Manuel Paleolog, prosi o dostarczenie zbóż do Konstantynopola i Jagiełło wysyła w r. 1415 dużą ilość ze swego czarnomorskiego portu Hadżybeju (gdzie dziś Odesa); Genuenńczycy i Wenecyanie z Kaffy dopraszają się opieki Jagiellonów, którzy jednak nie zdołali obronić ani włoskich osad w Krymie, ani Konstantynopola przed straszną potęgą sułtanów tureckich. W drugiej połowie przeto XV w. zamarł w tej stronie ruch handlowy, morze Czarne zamknęło się, na wodach Archipelagu, na wybrzeżach Lewantu i Syryi znikły osady chrześcijańskie europejskie i za-legła martwota handlowa. Pomyślniej dla państwa Polsko-litewskiego układały się stosunki w innych stronach. Książęta pomorsey złożyli hołd Jagielle: więc traktaty 1390, 1391 r. zapewniły wolność H-u przy niżeniu ceł kupcom polskim w Stralsundzie, Gryfii, Wolgąście, Szczecinie i t. d. Usłużność książąt nabierała wartości ze względu na walkę z Krzyżakami, którzy opanowali uścia głównych rzek: Wisły, Niem-

na, Dźwiny i zaludnili Niemcami miasta, nad temi rzekami położone. Pod ich rządami pozostał Gdańsk (ob.), wzrastający szczególnie od r. 1392, kiedy do portu jego zawinęło 300 okrętów francuskich, angielskich i hollenderskich, żądając pszenicy. Płaciły one po 9 do 12 grzywien za łaszt, cenę niezmiernie wysoką na owe czasy. Jagiełło miał już wprawdzie zawarty w 1391 r. traktat z Krzyżakami, ubezpieczający kupcom polskim prawo handlu z Prusami i „za morze”; ale zatargi polityczne podniecały wciąż wrogą waśń, aż doprowadziły do „wielkiej wojny” 1410 r. i do Grunwaldu. Po takim ciosie rycerze zwrócili się do H-u, żeby zyskami z niego zastąpić zachwianą potęgę państwową; zakupywali więc dowożone Wisłą zboże i towary leśne, podniecając wysokimi cenami ziemian polskich do wytworzenia wielkiej uprawy czyli gospodarstwa folwarcznego. Ale z takiego koleżeństwa nie byli zadowoleni kupcy mieszcianie, a gdy ich karcono za opór surowo, nawet karami śmierci, przyłączyli się do związku szlachty „Jaszczurczego”. Gdańsk, od r. 1449 będący stolicą wschodniego cyrkułu Hanzy, stanął na czele miast pruskich, które wysłały poselstwo poddańcze do Krakowa, i otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454 sławne *privilegium Casimirianum*, które uczyniło z niego samorządną, fortyfikacyami i wojskiem własnem ubezpieczoną Rzeczpospolitą handlową. Wierny Polsce aż do ostatnich jej rozbiorów, Gdańsk był odtąd głównym jej agentem do sprzedaży ziemiopłodów z całego wodozbioru Wisły i wzmacniał się w dostatki, gdy Hanza upadała przez wyzwalenie się Szwecyi, Danii, Anglii z pod chciwego, nielitościwego, wrogiego krajowcom

monopolu Lubeki (w XVI w.).—Z tego, chociaż bardzo pobieżnego, zarysu okazuje się, że ku końcowi Wieków Średnich H. doszedł do znacznego rozwoju tak pod względem obszaru uczestniczących w nim krajów jak pod względem asortymentu towarów i form wymiany. Ustaliło się wszędzie gospodarstwo pieniężne, rozmnożyły się monety w różnych postaciach 1) systemu denarowego: denary, krajcary (z krzyżem), starlingi (z gwiazdą), pfenigi 2) systemu groszowego — praskie, krakowskie, kopami liczone na Rusi, 3) systemu złotowego: floreny (od r. 1252 we Florencyi, a zaraz potem we Francyi za Ludwika Ś-go), dukaty weneckie i węgierskie etc. Wartość metalu w tych monetach obliczano na 800 do 850 milionów w całej Europie. Nareszcie zrodził się kredyt handlowy i państwowy, powstały banki kółek (Giro): wenecki 1171 r. z przymusowej pożyczki, genueński San Giorgio, który rządził Korsyką i t. p. Obniżyły one znacznie stopę procentową: gdy w XIII w. królowie francuscy pozwalali Żydom pobierać aż do 80⁰/₀, gdy w Polsce Kazimierz Wielki w połowie XIV w. wyznaczył im 108⁰/₀ (po groszu od grzywny tygodniowo), we Włoszech w XV w. procent handlowy zniża się do 14 lub 12⁰/₀, a pożyczkę na zastaw można już było dostać na 35⁰/₀ do 40⁰/₀.

Okres III, 1492—1783, wyodrębnia się od poprzedniego w historii H-u: a) zmianą dróg i terytoryów handlowych, b) pomnożeniem przedmiotów H-u, c) przeobrażeniem w organizacyi i zasadach przewodnich H-u.—Co do a) Zasługa początkowania należy się Portugalczykom, a nasamprzód ich królewicowi Henrykowi, zwanemu Żeglarzem, który w swojej willi Sagres koło

przylądka św. Wincentego, zgromadzał uczonych, układał tablice astronomiczne, uczył sterników, obznajamiając ich z bussolą, budował lekkie i szybkie karawele i wypożyczał je żeglarzom z warunkiem oddawania mu czwartej części zdobyczy. Gdy igła magnesowa w bussoli wskazywała kierunek północy, a zatem i wszystkie inne strony świata; gdy narzędzia matematyczne i zegary dały możność wyznaczania drogi przebywanej i każdej miejscowości na tafli wód z taką samą dokładnością, jakby na lądzie przy pomocy sznura mierniczego, lub narzędzi geodetycznych: więc żeglarze portugalscy mogli puszczać się na ocean bezbrzeżny bez obawy zbłąkania się, i w r. 1419 ośmielili się przepłynąć koło przylądka afrykańskiego Nun (= „Nie”) do grupy wysp Madery, a w 1434 przekroczyć równik, poczytywany dotychczas za jakąś nieprzebytą linię ognistą. Zatem poszło odkrycie przylądka Dobrej Nadziei (1486) i nareszcie drogi morskiej do Indyj przez Vasco de Gama w 1498. Tymczasem już w 1492 Krzysztof Kolumb z trzema hiszpańskimi karawelami przepłynął przez Atlantyk i odkrył inne „Indye” Zachodnie, czyli właściwie Amerykę, której lądu dotknął w dwóch miejscach przy późniejszych wyprawach, trzeciej (1498—1500) i czwartej (1502-1504), nie domyślając się rzeczywistej wartości swego odkrycia. Zagadkę tę rozwiązał dopiero Portugalczyk w służbie hiszpańskiej, Magelhaens, przepłynąwszy około Ziemi Ognistej z Atlantyku na Ocean Wschodni ku znanym już wodom Azji (1519—1521). Zrozumiano wtedy, że Ameryka jest Nowym Światem i badanie jej stało się celem dla żeglarzy innych narodów: Francuzi odkryli Kanadę (1534), probowali ko-

lonizować Florydę i Karolinę (1562, 1564), Anglicy od r. 1584 osiedlają się w Wirginii i na sąsiednich wybrzeżach; od r. 1602 Hollendrzy kolonizują Jawę; ich urzędnik, Abel Tasman, wysłany przez gubernatora generalnego Van-Diemena, odkrywa Ziemię Van-Diemen czyli Tasmanię w Australii (1643). Wyprawy Drake'a, Cavendish'a, Bougainville'a, Forstera, Cooka pozostawiły niewiele już ziem do odkrycia geografom XIX w. na kuli ziemskiej. Przy takim rozszerzeniu widowni H. stał się rzeczywiście powszechnym, wszechświatowym, a morze Śródziemne postradało dawne swe znaczenie, tembardziej, że na jego brzegach rozsiadła się wroga cywilizacji europejskiej potęga Turków i korsarzy afrykańskich, Barbaresków. Tracił też na wartości dawny H. lądowy Azji. Przy doskonałej się żegludze, przy ulepszeniach w budownictwie okrętowem (galer wiosłowych, galionów, żaglowców hollenderskich, francuskich, angielskich) ładunek całej karawany mieścił się na jednym okręcie kupieckim już w połowie XVII w. b) Pomnożenie artykułów H-u objawiło się przedewszystkiem w dowozie produktów strefy zwrotnikowej, towarów t. zw. kolonialnych, tudzież srebra i złota. Ukazują się mianowicie: Cukier, jako przedmiot codziennego użytku w coraz szerszych kołach ludności zamiast używanego dawniej miodu, gdy dawniej cukier czy-to z Indyj dostarczany, czy przez Arabów w Hiszpanii i Sycylii produkowany, znajdować się mógł tylko w aptekach. Ryż, który dawniej do Europy nie dochodził, ponieważ nie znosił kosztownego transportu i kilkakrotnego przeładowywania. Sago. Herbata od początków XVIII w., dawniej całkiem nieznana. Tytoń, z Ame-

ryki ród swój wiodący. Bawełna w większych partyach. Kakao, wanilia, koszenila, towary apteczne i t. p. Srebro po odkryciu wielkich pokładów w Mexico (Guanaxuato i Zacatecas) oraz w Peruwii (Potosi dziś w Boliwii) napływało do Europy w niewidzianej przedtem ilości, złoto w mniejszym stosunku ($\frac{1}{40}$ ilości srebra); te drogie metale szły przeważnie do mennic: więc w XVI w. (pomiędzy 1500 a 1600 rokiem) zwiększyła się ilość monety w Europie z 800 na 3 300 milionów. Stąd wynikło zniżenie jej wartości, a wzrost wartości towarów, czyli rewolucya cen, korzystna dla kupców, rzemieślników, dla miejskich kapitalistów, a szkodliwa dla właścicieli ziemskich, t. j. szlachty, która najbardziej wyrzeka na wzrastającą wciąż drożyznę.

c) Skutkiem przekształcenia szachownicy feudalnej na monarchie, w których zjednoczyły się plemiona jednej narodowości, wytwarza się samopoznanie narodowe, które na polu handlowem objawia się w dążności bogacenia swojego narodu kosztem innych przez pozyskiwanie od cudzoziemców jak największej liczby pieniędzy dla swego kraju i przez niewypuszczanie ich ze swego kraju, o ile można. W wieku XVII dążność ta przybierze kształt naukowej teoryi, zwanej „systemem merkantylnym”. W polityce znów wewnętrznej rządów objawi się upodobanie do monopolu, t. j. do zatrzymywania pewnych artykułów lub stref H-u na rzecz monarchy i rządu, albo do wydawania ich pojedynczym osobom lub spółkom kapitalistów na wyłączne zarobkowanie. Tak np. hr. Essex otrzymuje monopol sprzedaży win w całej Anglii, ks. Turn i Taxis utrzymywania poczt w całych Niemczech, Kompanie Wschodnio - Indyjska an-

gielska i takąż hollenderska wyłączne prawo H-u i zakładania kolonij w Indyach. Obdarowane takiemi przywilejami osoby i spółki mogły dowolnie nakładać i nakładały bardzo wysoką cenę na swe towary, kierując się maxymą, że korzystnie jest sprzedawać mało, ale drogo. Najgorzej na tem wychodzili kupujący. Tłómaczy się przecież w pewnych wypadkach taka polityka koniecznością zapewnienia dużych i pojętnych zysków osobom, które odwagały się czasem na ryzykowne przedsięwzięcia na nieznanych morzach, w odległych krajach, wśród niebezpieczeństw. Poznamy łatwiej ową politykę i organizację H-u, gdy się przypatrzymy działalności przodujących narodów: 1) w XVI w. Portugalczyków i Hiszpanów, 2) w XVII Hollendrów, a potem 3) Anglików i Francuzów.

1) Vasco de Gama miał tylko 4 karawele i 160 ludzi, gdy zawinął (1498) do portu Kalikut na wybrzeżu Malabarskiem Hindostanu: starał się więc pozyskać życzliwość władcy miasta, Zamoryna, lecz napotkał zawistną intrygę ze strony osiedlonych w pobliżu muzułmanów, którzy wystawiali go Zamorynowi jako herszta piratów i przeszkodzili zawarciu umowy. Ucieszył się jednakże król portugalski, Emmanuel Wielki, z samego faktu odkrycia legendowej krainy niewyczerpanych bogactw, o której tyle rozprawiano i marzono od lat kilkuset w Europie. Przybrał zaraz tytuł „pana żeglugi, zdobywcy i H-u w Afryce, Arabii, Persyi, Indyach” i wyekwipował 13 okrętów dla don Alvareza Cabrala, który wymógł już na Zamorynie traktat wolnego handlu z prawem utrzymywania faktoryi w m. Kalikut (1500). Ale z poduszczenia Arabów traktat został wkrótce

pogwałcony: faktor Correa z 50 towarzyszami poniósł śmierć od krajowców, Cabral zaś dał ognia ze swoich armat na miasto i spalił okręty arabskie w porcie. Broń palna nie była tu znana: więc tak silne sprawiła wrażenie, że pomniejsi władcy zaczęli poddawać się Portugalczykom, a miasta Koczyn i Kranganor weszły w ugodowe z nimi traktaty. Założywszy ufortyfikowaną osadę św. Jakóba (1503), Cabral powrócił do ojczyzny. Następca jego, Fr. Almeida, przybył z 22 okrętami (1505), nawiedził wyspę Cejlon i zmusił ją do rocznej daniny z cynamonu, walczył dwukrotnie z liczniejszą od swojej flotą egipską i opanował m. Diu (1509); po nim znakomity vice-król, Alfons Albuquerque, rozciągnął panowanie Portugalczyków na wybrzeża Hindostanu i założył stolicę w mieście Goa, które zdobył i zrabował (1511), zajął wyspy Moluckie, przyjął poselstwa od królów Syamu i Pegu; nareszcie, zawróciwszy nazad, zmusił do poddania się (1515) m. Ormus w odnodze Perskiej, które utrzymywało stosunki handlowe z Bagdadem, Aleppo i Chorazanem. Nie dorównywali mu zdolnościami późniejsi vice-królowie, mianowani na termin trzyletni; jednakże rozciągnęli władzę zwierzchniczą nad wyspami Bahrein, słynnymi z połowu pereł, i nad Maskatem w Arabii, a w r. 1533 otrzymali od rządu chińskiego wyspę Makao (niedaleko od Kantonu i Hong-Kongu). Muzułmanie stanowczo utracili swój monopol, a zatem i Wenecya, która za ich pośrednictwem, drogą karawanową, otrzymywała najcenniejsze produkty Wschodu, nie była już zdolną współzawodniczyć z tańszym, wodnym, przewozem portugalskim. Więc Lizbona stała się głównem, a nawet jedyne, na Europę tar-

gowiskiem pieprzu, trzciny cukrowej, indygo, goździków, gałki muskatowej, cynamonu, siarki, drogich kamieni, złota w sztabach i proszku i t. p. Złoto, kość słoniową i heban dostawali Portugalczycy przeważnie z afrykańskich swoich osad, szczególnie z Mozambiku, rezydencyi ich gubernatora. Zapuszczali się oni i w głąb lądu; są ślady ich stosunku nawet z negusami Abissynii (np. artykuł „Abassia” str. 224—9 w „Relatiae powszechnie abo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa” Kraków 1613 in 4-o, przekład z włoskiego na polski). I w Ameryce przypadek nastroczył im ogromną, lubo odludną, dziewiczemi lasami pokrytą, Brazylię, w r. 1500, kiedy odkrył ją Cabral, rzucony przez burzę na jej brzegi; w XVI w. jednakże nie zdołali urządzić tutaj silniejszej kolonizacyi; wysyłali tylko przestępców: przeważnie Żydów, ułaskawionych przez Inkwizycyę „przewrotności heretyckiej”. Wszak Portugalczycy byli maluczkim narodem i wielką rolę dziejową zawdzięczali bohaterstwu swoich admirałów, słusznie wysławionych przez Camoensa w Luizyadach. Zazdrośnie strzegli swych nabytków i dróg przed obcy mi. Chwyтали okręty i burzyli osady francuskie, zakładane w Brazylii (1526—1538) i potrafili uzyskać edykt, którym król francuski, Franciszek I, zakazywał poddanym swoim wypraw do Brazylii. A do Indyj nie mógł się dostać nawet Portugalczyk inaczej jak pod dozorem rządowym t. zw. „Izby Indyjskiej” (Casa de Indias). Mógł składać swój towar na okręcie rządowym za opłatą 30% od jego wartości, albo przyłączyć swój okręt do floty rządowej, która wypływała z Lizbony w lutym, lub w marcu do Goa pod osłoną galionów wojennych i caracasów

o 4-ch albo 5-u pokładach i 2000 ton ładunku. Na Oceanie Indyjskim policja morską pilnowała, aby się nie przemknął żaden okręt bez paszportu (carta), zawierającego zwykle opis drogi pozwolonej, przystanków, oraz ilości i jakości ładunku. W Goa rezydowały wszystkie władze rządowe: vice-król z radą swoją przyboczną, intendent finansów, sądy świeckie, trybunał św. Inkwizycyi i arcybiskup. Takie same zasady zastosowała Hiszpania do swych posiadłości w Nowym Świecie. Zaraz po pierwszej wyprawie Kolumba, Izabella i Ferdynand urządzili Izbę Handlową (Casa de la Contractacion) w Sewilli dla czuwania nad ruchem żeglarskim; w r. 1503 oddano jej wspaniałe i obszerny gmach Alkazaru; tu miały być składane wszystkie towary, przeznaczone do ładowania; stąd wysyłano faktury do Hiszpanii, iżby żadna paka cudzoziemska nie mogła się do Ameryki dostać. Sami Kastyliczycy tylko mieli korzystać z bogactw tych mniemanych Indyj („zachodnich”), z krainy złota, z wymarzonego El-Dorado. Wiadomo, że trawieni gorączką zbogacenia się zdobywcy (conquistadores) podbili Mexico, Amerykę Centralną i wybrzeże Oceanu Spokojnego w Ameryce Południowej; że założyli szereg miast, jak oto: Vera Cruz (1519), Cumana (1520), Cartagena (1532), Caraccas (1567), Panama, Lima, Concepcion (1530—1550) i odkryli ogromne kopalnie srebra w Zacatecas (1532) i w Potosi (1545). Przy tak powiększonym obszarze zaszła potrzeba zorganizowania władz rządowych na większą skalę: więc Karol I (V) ustanowił naczelną Radę Indyjską i dwóch vice-królów, z których jeden rezydował w m. Mexico (od 1540), drugi w Limie (od 1542), mając pod sobą kapitanów

generalnych dla każdej prowincyi. Mianowano też biskupów, arcybiskupów, inkwizytorów. Księża (szczególnie Jezuici) zakładali missye, zwykle nad wielkimi rzekami, w celu nawracania krajowców; oni-to przekroczyli łańcuch Kordyliarów i posunęli kolonizacyę do uścia La Platy. Krajowcy byli nawracani na wiarę chrześcijańską, a zarazem wyzyskiwani brutalnie na rzecz państwa i ludu kastylskiego. Bo srebro, złoto i wszelkie kosztowności Ameryki musiały iść do Kastylii wzamian za towary, przywożone z jedyne go miasta, Sewilli, które wysyłało raz na rok, lub na dwa lata, jedną (60—70 okrętów) przez Atlantyk wprost do odnogi Meksykańskiej, a drugą (40 okrętów) do Peru i Chile przez Oceany Indyjski i Spokojny. Okręty kupieckie były eskortowane przez galery, zbrojne w 50—55 dział. Pierwsza flota zawijała do Vera Cruz, druga do Portobello i z chwilą ich przybycia zaczynał się jarmark 40-dniowy. Na okręcie admirałskim wystawiano ceny towarów wedle taksy, ustanawianej przez deputacyę od sprzedających i kupujących w obecności gubernatora. Ładunek cały rozdzielano na partye dla każdej prowincyi i rozsyłano na sprzedaż miejscową. Operacya taka zwała się ripartimiento. Krajowcy amerykańscy musieli nabywać naprzód rzeczy zbytkowne, chociażby dla nich wcale nie przydatne, jak np. aksamit i materye jedwabne, tabakierki, brzytwy, chociaż chodzili prawie nago, tabaki nie zażywali i zarostu na twarzy przyroda im odmówiła; potem już mogli dostawać rzeczy potrzebniejszych: płótna, narzędzi, ale po cenie potrójnej, albo i poczwórnej, pod dozorem corregidorów, którzy zyskiwali na tem całą różnicę pomiędzy ceną jarmarczną a sprzedażną.

Bogacili się wogóle urzędnicy, ale czas ich urzędowania był ograniczony terminem 5-letnim; sami tylko vice-królowie otrzymywali nominację na lat 7. Taki system kolonialny, pozornie korzystny, w rzeczywistości stał się zgubnym tak dla kolonij jak dla samej metropolii. Krajowcy Indianie wyginęli całemi plemionami; sama klasa panująca, biała, znalazła się wkrótce w nieznośnem położeniu. Tkactwo, przędzenie, garbowanie i farbowanie skór było zakazane w Ameryce, a nawet uprawa wina i oliwy (z wyjątkiem Peruwii i Chile), chociaż przeniesiona przez samych Hiszpanów, uległa zakazowi, a tymczasem już w 1545 fabryki hiszpańskie nie były w możności wykonać otrzymanych z Portobello obstalunków prędzej niż w ciągu 6-u lat. Kastyliczcy, jako naród wojowniczy, nie byli zdolni do wytworzenia przemysłu na wielką skalę, a polityka Filipa II, skierowana wyłącznie ku zwalczaniu innowierców, wywarła jaknajgorszy wpływ na sprawy ekonomiczne całej jego olbrzymiej monarchii. Fatalną się stała naprzód dla Portugalii, która w r. 1580 popadła pod jego berło, a już w 1588 postradała swoją flotę w klęsce, jaką poniosła „niezwyciężona armada” (ob.) przy brzegach Wielkiej Brytanii. Zamknięcie portu Lizbony przed Hollendrami (1594) zmusiło ich do poszukiwania towarów indyjskich bezpośrednio w samych Indyach, co się im też udało. Fatalną też była i dla Hiszpanii przez rujnujące a nieustanne wojny, szczególnie z Francją i z Niderlandami, przez bankructwa skarbowe, przez obarczenie kraju długiem, niesłychanym dotąd na świecie: 140 000 000 dukatów. Pod następcami Filipa II, niedołężnymi Filipami III, IV i Karolem II w ciągu XVII w. (1598—

1700) Hiszpania przedstawia zdumiewający widok upadku ekonomicznego. Rozpoczęte od czasów Izabelli prześladowanie i rugowanie semickich jej mieszkańców (Żydów i Maurów) zakończyło się w 1614 wygnaniem Maurykosów, ludności pracowitej, przemysłowej, zamożnej, a z górą pół-miliona głów liczącej. Szlachta i szlacheccy „synowie” (hidalgos) pracą ręczną gardzili, bo ta, według prawa, pozbawiłaby ich przywilejów i herbu; mieszczenie, usunięci od wszelkich urzędów, chociażby alcalda i corregidora, marzyli o kupowaniu patentów szlacheckich; kupcy nie mogli znosić podatku „alcavala”, pobieranego w ilości 10 do 14⁰/₀ przy każdym przejściu towaru w inne ręce (a więc przy nabyciu od producenta i przy wydaniu konsumentowi, a czasem jeszcze przy rozdawaniu kupcom detalicznym przez hurtownika); warsztaty Sewilli, Segowii, Toledo, niegdyś zatrudniające po kilkadziesiąt tysięcy robotników, opustoszały skutkiem błędnych zarządzeń biurokracyi, nierozumiejącej spraw ekonomicznych, leniwej, kradnącej dochody skarbowe. Jakimże sposobem kolonie amerykańskie mogły zaopatrywać się w ubranie, narzędzia, we wszelkie najniezbędniejsze przedmioty wygody? Oto radziły sobie za pomocą kontrabandy, zorganizowanej w porozumieniu z urzędnikami, a podobno tolerowanej nawet przez rząd. Cudzoziemscy kupcy składali tajemnie swoje towary na galionach, polegając na obietnicach zapłaty, rzetelnie dotrzymywanych po powrocie tych okrętów z Ameryki; wyładowanie zaś odbywało się albo przed rewizją portową, zwlekaną umyślnie o dni kilka, albo przez przenoszenie pakunków do magazynu królewskiego o drzwiach dwojakich: o-

pieczętowanych z jednej i otworzystych z drugiej strony budynku. Galiony wracały potem, naładowane srebrem. Co rok prawie przybywały do Kadyksu całe tak zwane floty srebrne; surowe zakazy strzegły, aby to srebro nie było wywożone poza granice Hiszpanii: a jednak nie dawało się ono utrzymać i przez ręce hiszpańskie przechodziło do produkujących, przemysłowych narodów. Nie tylko bowiem kolonie, ale i metropolia musiała zaopatrywać swoje potrzeby wyrobami cudzoziemskimi, których dowóz (import) przewyższał wartość wywozu mniej - więcej o 20 000 000 dukatów rocznie. I tak wytwarzało się dziwne zjawisko, że przy nieprzebranych skarbach Meksyku i Peruwii Hiszpania pogrążyła się w najokropniejszą nędzę: Filip III był świadkiem, jak rozbójnicy (bandoleros) zrabowali pałac jego pierwszego ministra, hrabiego Lerma (1605); Filip IV, odprowadzający w r. 1629 zaślubioną cesarzowi siostrę, infantkę Maryę, miewał noclegi w domostwach dziurawych do takiego stopnia, że śnieg padał przez dach do sypialni; Karol II nie opłacił swojej służby dworskiej (1680), chociaż mnisi kwestowali po domach na zasilenie skarbu królewskiego; ludność Madrytu zmniejszyła się do połowy (do 200 000) w ciągu stulecia, i tak samo prawie w całej Hiszpanii (z 10 do 6 milionów głów). Szczęściem, Portugalia wyzwoliła się z pod władzy tych nieudolnych królów (1640). Nie odzyskała wprawdzie monopolu w Indyach, zachowawszy załedwo Diu i Goa, ani Ormuzu, straconego w 1622, ani wstępu do Chin, wzbronionego w 1639 r.; ale w Brazylii zakończyła pomyślnie walkę z Hollendrami (1630—1654), założyła kilka miast, z wielkiem powodzeniem

uprawiała trzcinę cukrową, przeniesioną z w. Madeiry, i sprowadzała do Europy cukier w ogromnej ilości (po 32 000 000 funtów na rok), a nadto kawę, wanilię, kakao, sassaparillę, balsam kopaiwy, bawełnę, indygo, drzewo kolorowe, skóry, dopóki nie odkryto kopalni złota i dyamentów w prowincjach Minas Geraes 1698 i Serra de Frio 1725. Kopalnie te odciągnęły kolonistów od produkcji rolnej i przemysłowej, łudząc nadzieją szybszego bogacenia się. Atoli wydobyte złoto przechodziło do Anglików, którzy traktatem handlowym, zawartym przez posła ich Methuena w 1703, zyskali wyłączne prawo dowozu swoich wyrobów wełnianych; wywzajemniali się oni wprowadzić znizeniem cła na winach portugalskich o $\frac{1}{3}$ w porównaniu z francuskimi: lecz obrachunki zwykle kończyły się dopłatą ze strony Portugalii na dobro Anglii złotem brazylijskiem. Poprawę sprowadziły dopiero reformy Pombala (1755 — 1777), skierowane ku podniesieniu rolnictwa i przemysłu.

2) *Hollandya*, czyli t. zw. „Wielmożne” Stany Generalne siedmiu Zjednoczonych (1579) Unią Utrechcką prowincyj, zdobyła sobie bogactwo i potęgę podczas 80-letniej bohaterskiej walki z Hiszpanią (1568—1648). Po upadku zdobytej i zrabowanej przez wojska hiszpańskie Antwerpii, po spustoszeniu przemysłowych miast Flandryi, zaludnia się wychodźcami Amsterdam i przejmując stosunki handlowe Flamandów. Posiadała też własny przemysł: solenie śledzi sposobem wynalezionym przez Wilhelma Beukelszooona († 1347), wyborne płótna, po 2 400 postawów sukna z Lejdy i Haarlemu, postrzygalnie i farbiernie w Dordrechcie i Middelburgu, które nadawały apreturę suknom, dowożonym z warsztatów an-

gielskich. Bydło, wypasane na tłustych łąkach, dostarczało nadmiaru mięsa, sera i masła na sprzedaż zagraniczną. Budownictwo okrętowe było bardzo ożywione i udoskonalone przez urozmaicenie żagli. Więc gdy Filip II w 1594 r. skonfiskował 50 okrętów, przybyłych do Lizbony po towary kolonialne, Stany Generalne mogły zarządzić poszukiwania drogi do Indyj przez własne floty. Barentz i Heemskerck próbowali przedostać się przez Ocean Lodowaty, lecz odkryli tylko Nową Zemię, Wajgacz i Szpicberg; ale Houtmann z Goudy, wykupiony z więzienia portugalskiego marynarz, doprowadził okręty hollenderskie do wyspy Jawy (1597). Od tam Hollendrzy stają się groźnymi współzawodnikami Portugalczyków i wypierają ich, wyzyskując nienawiść krajowców do ciemńskiego ich panowania. W 1600 r. zawinęły już do Amsterdamu okręty z pieprzem, goździkami i innymi towarami korzennymi, a w 1601 zawiązała się najpierwsza w Europie Zjednoczona Kompania Wschodnio-Indyjska z kupców 7-u miast, którzy złożyli udziałowy kapitał w summie $6\frac{1}{2}$ milionów złotych i obrali „Kollegium Rządzące” z 17-u członków i 7-u izb. Otrzymała ona od Stanów Generalnych wyłączne prawo H-u z Indyami, utrzymywania floty wojennej i wojska, budowania fortec, zawierania traktatów. Opanowała też rychło wyspy Banda, Sumatrę, założyła faktorye na Cejlonie i na wybrzeżach Hindostanu, zbudowała na Jawie m. Batawię (1621), skąd rozpostarła swoje stosunki na Chiny, Japonię i Australię. Wyplacała ogromną dywidendę: po 40% od r. 1607; zysk netto dochodził czasem do 3 milionów na rok. Wprowadziła do Europy pierwszy transport herbaty (1610). Że-

by utrzymać wysoką cenę swoich towarów, oznaczając ilość ich do przywozu, a przewyższające normę ładunki niszczyła; kazała wyrąbywać nawet całe lasy cynamonowe. W r. 1621 zawiązała się nowa Kompania Zachodnio-Indyjska o 5-u izbach i $7\frac{1}{2}$ milionach kapitału; działalność jej kierowała się ku Afryce i Ameryce; założyła Nowy Amsterdam (1630), dzisiejszy New-York, i w grupie Małych Antyllów zajęła wyspę św. Eustachego w celu wysyłania stąd kontrabandy do kolonij hiszpańskich. Zachęcała do chwytania okrętów portugalskich i hiszpańskich, wydając listy kaperskie, zaś admirał jej, Piotr Hein, potrafił zabrać około Matanzas całą flotę srebrną, złożoną z 20-u okrętów, z 12 milionami srebra. Dywidenda dochodziła czasem do 100⁰/₀: więc nie dziw, że udziały obu kompanij były odkupywane za sumę sześćkroć wyższą od nominalnej. Giełda (ob.) zręcznie ułatwiała i regulowała obroty pieniężne, a bank Amsterdamski depozytowy przysługiwał się kredytem H-owi. Stopa procentowa od pożyczek spadła do $3\frac{1}{2}$, a nawet i do 3⁰/₀. Mając tani pieniądz, Hollendrzy mogli wszędzie kupować za gotówkę, a sprzedawać po najniższej cenie i na kredyt: więc zjednywali sobie klientelę i w Hiszpanii, i w innych krajach. Nadto podejmowali się przewozić cudze towary najtaniej i najprędzej; trudniły się tem liczne okręty frachtowe z dobrym zarobkiem. Zwano Hollendrów przewoźnikami Europy. Tak pomyślny rozwój dobrobytu trwał nieprzerwanie do połowy XVII w.; pierwszy cios był mu zadany przez parlament angielski w 1651 r. „aktem nawigacyjnym”, który odebrał Hollendrom frachty w portach i rybołówstwo przy brzegach Anglii.

Wynikła stąd wojna dwuletnia tylko (1652—4), ale rujnująca niezmiernie, bo w zaciętych bitwach morskich znakomici admirałowie hollendersey, van Tromp i de Ruyter doznawali porażek, a mnóstwo okrętów kupieckich przejmowali i chwyтали Anglicy; w Amsterdamie około 1400 domów opustoszało. W drugiej wojnie z Anglią (1665—7) de Ruyter wprowadził wprawdzie flotę swoją aż do Tamizy i huk dział jego był słyszany w Londynie: wszakże w zysku pozostało tylko małe ustępstwo z aktu nawigacyjnego dla towarów dowożonych z Niemiec przez Hollandyę lądem lub rzeką Renem. Tymczasem nowe szkody H-owi jej rzuciły taryfy ministra francuskiego Colberta (od r. 1666), a najazd armij francuskich 1672 r. zagroził niepodległości Rzplitej. Nieprzyjacielskie czaty docierały do Amsterdamu; przerażeni mieszkańcy jedni chcieli uciekać do Batawii, inni biegli do banku po odbiór swoich kapitałów. Ale dyrekcya banku uratowała kredyt, pokazując w piwnicach nietknięte worki, a młody statuder, Wilhelm III Orański, odparł najeźdźników zatopieniem całej części kraju, powiększeniem wojska i zorganizowaniem koalicji mocarstw przeciwko zaborczym planom Ludwika XIV. Odtąd staje się on przywódcą wrogów Francyi i duszą wielkich wojen europejskich. Rzeczpospolita we wszystkich swoich 7-u prowincjach liczyła wówczas zaledwo 2 200 000 ludności (v. Noorden II, 68), a jednak zaciągała pod swoje sztandary po 100 000, czasem aż do 160 000 wojska, werbowanego przeważnie z innych, ludniejszych, krajów protestanckich. Wywalczyła też poważne stanowisko europejskie i niemałe korzyści polityczne w traktatach Nymweskim (1679), Rys-

wickim (1697), Utrechckim (1713): ale musiała opłacać je ogromnemi ofiarami pieniężnemi. Półmisek ryby, zanim przyszedł na stół, ponosił 30 różnych podatków. Dług publiczny urósł do 350 milionów złotych, co odbić się musiało niekorzystnie na cenie towarów i na stopie procentowej. Sprzymierzona Anglia znajdowała się w pomyślniejszych warunkach, nie dorównała jednak w XVII w. potędze handlowej Hollendrów, gdyż flota jej obejmowała 500 000, a holenderska 900 000 ton ładunku (1697); portfel Hollandyi obliczany był wówczas na 2 miliardy złotych czyli na $\frac{2}{3}$ wszystkich krążących w Europie walerów. Amsterdam obsługiwał wszelkie narody: Middelbug—Francję, Dordrecht—Niemcy przez Ren, Rotterdam—Anglię.

3) *Francuzi i Anglicy* już w XVI wieku nie byli obojętnymi widzami przeobrażenia H-u. We Francyi kupiec i bankier z Dieppe, Jan Anco († 1551), w spółce z kilku innymi utrzymywał około 30 okrętów i wysyłał je na oceany dla poszukiwania krajów „korzennych”, lub dla przemysłnictwa do kolonij portugalskich i hiszpańskich. Jeden z jego kapitanów, Verazzano, obejrzał wybrzeża Ameryki Półn. od 34 do 47° szer. półn. (1526), lecz w drugiej wyprawie został pojmany i zjedzony przez dzikich Indyan. Inny żeglarz, Jakób Cartier z Saint-Malo, odkrył „wyspy Kanady” i uście rzeki Św. Wawrzyńca (1534, 1535). Admirał Coligny powziął plan wysyłania hugonotów do Ameryki w celu kolonizacyi: więc Villegagnon wylądował w zatoce Rio Janeiro (1555) i zbudował fort Coligny, lecz Portugalczycy zniszczyli wszystko w 1560 r.; J. Ribaud uczynił podobną próbę na półwyspie Florydzie (1562), a R. Laudonnière w roku

1561 nad rzeką May założył forteczkę Karolinę, lecz w r. 1565 przyłączyli Hiszpanie i wywieźli osadników „lutrów.” Poważniejsze i trwałe korzyści przyniósł traktat handlowy, zawarty przez Franciszka I z sułtanem tureckim Solimanem II w 1536 r., który zezwalał na wolny handel w posiadłościach tureckich wszystkim chrześcianom (prócz Wenecyan i Węgrów) pod flagą francuską i pod sądownictwem konsulów francuskich. Tym sposobem artykuły H-u lewanckiego (kobierce ze Smyrny, figi z Azji Mniejszej, wina cypryjskie i greckie, gąbki, jako też przywożone z Arabii kadzidła i gumma, a nadto skóry i wełny z Marokko, korale i zboża z Algierii, oliwa z Tunisu, pióra strusie z Tripoli) gromadzić się zaczęły w Marsylii. Znikli już Lombardeczykowie; miejsce ich zajęli kupcy francuscy, którzy przewodzą w klasie mieszczańskiej; magistrat Paryża (fig. 4) wypuszcza rentę (*rentes perpétuelles*), od r. 1529 dla ułatwienia i sądzenia spraw handlowych ustanowione zostały w Paryżu: giełda (1563) i trybunał handlowy (1564). Wojny religijne domowe wstrzymały tę rozwijającą się działalność i zrujnowały porządek, dobrobyt, bezpieczeństwo publiczne Francyi. Ludność zmniejszyła się do 15-u milionów. Objawia się znowu polepszenie i postęp dopiero za Henryka IV, który słuchał rad Oliviera de Serres, gorliwego propagatora jedwabnictwa, i ekonomisty Bartłomieja Laffemas († 1613), mianowanego kontrolerem generalnym H-u (1602). Fabrykacja materij jedwabnych, przeniesiona z Włoch jeszcze w 1521 r., rozwinęła się od roku 1596 w Lyonie, Nîmes, Montpellier, Tours, Paryżu, tak pomyślnie, że zwyciężała współzawodnictwo

Włoch i Hiszpanii przy zachęcie i zasiłkach pieniężnych rządu. Ożywiają się jarmarki: lyoński i paryskie, szczególnie w ogromnym, systematycznie urządzonym, bazarze St. Germain-des-Prés (zbudowanym w r. 1511 przez opata Briçonnet), gdzie znajdowała wielki dobór towarów i przyjemne zabawy arystokracja, gdzie bywał i Henryk IV, wydając po kilka tysięcy talarów (fig. 5). Żeglarze przepływają znów ocean Atlantycki; próby tworzenia kompanij nie udają się jeszcze, ale Samuel Champlain († 1635) rozpoczął kolonizację Kanady przez założenie miasta Québec (1608) i przez wynalezienie dużych zysków w H-u futrami; w Guyanie powstaje fort Cayenne (1636), w Senegambii fort St. Louis (1633). Nie było jeszcze floty wojennej do obrony statków kupieckich, a nawet portów francuskich, od napaści Hiszpanów, Hollendrów, Tunetańczyków i algierskich piratów; brakowi temu zaradził Richelieu, tworząc dwie floty królewskie: dla oceanu z 64 okrętów i dla morza Śródziemnego z 35. Poczta rządowa, wynalazek Ludwika XI, udostępniona dla publiczności przez Henryka IV, otrzymała dobre urządzenie w r. 1630: z centralnego biura paryskiego rozjeżdżali się pocztylioni dwa razy na tydzień do 20 miast, z szybkością przepisaną (po 4 lieues na godzinę) rozwozili zarówno rządową korespondencję jak listy osób prywatnych. Od 1634 r. dla podróżnych zaczęły kursować powozy (coches et carrosses) z dachem i firankami skórzanemi; wodą można było odbywać podróże w łodziach, ciągnionych końmi. Przewożenie towarów można było powierzać od r. 1635 królewskim furmanom (messagers et rouliers). Zaczęty przez Sullego kanał Briarski

został ukończony i otwarty w r. 1641; obniżył on znacznie kosztą transportu z dorzecza Loary do Sekwany. Niemalą zasługę Richelieu'go stanowi dokonana w 1640 r. reforma menniczna, tj. wycofanie obciętych, źle wybitych młotem monet i przebicie ich w maszynie mennicznej (*monnayage au moulin*) na „ludwiki” złote (*louis d'or*), oraz na talary Ludwikowe srebrne, podobną nową ordynacyi; zagraniczne zaś monety zostały zakazane z wyjątkiem hiszpańskich pistoli. Nareszcie od r. 1631 zaczyna wychodzić „*Gazette de France*” z pomysłu lekarza Teofrasta Renaudot, który założył też biuro adresowe i kantor rekomendacyj do użytku publicznego za opłatą. Tak więc przed połową XVII w. Francya posiadała już cały aparat H-u nowożytnego, prócz tych urządzeń, które stworzyła później para i elektryczność. Miał czem operować Colbert (ob.), wielki minister i twórca wielkiego przemysłu: jedwabniczego (12 000 warsztatów w jednym Lyonie 1683), kapeluszniczego (z sierści bobrów kanadyjskich i owiec peruwiańskich), koronczarskiego (Valenciennes, przejętego z Brabancyi), zwierciadlanego (przeniesionego przez robotników weneckich z Murano), artystycznego (kobierców z Gobelins i porcelany w Sèvres), sukienniczego i t. d. Kierując się zasadami systematu merkantylnego zmierzał on do tego celu, aby „waga H-u” (*balance*) zawsze korzystną była dla Francyi, tj., aby ilość pieniędzy, wpływających z zagranicy ze sprzedaży towarów wywozowych, przewyższała ilość wydawanych na towary przywozowe, a więc, żeby potrzeby narodu zaspakajane były własną produkcją. W tej myśli żądał od konsulów francuskich, przebywających za granicą,

sprawozdań o wszelkich obrotach i sprawach H-u obcego; nadawał miastom portowym prawo składowe; układał i wprowadzał na komorach taryfy protekcyjne 1664—1672 z cłem bardzo wysokiem, prawie zakazowem, na koronki, zwierciadła, jedwabie, płótna, sukna, wyroby bawełniane. Wewnątrz kraju starał się ułatwić ruch przewozowy naprzód przez zniesienie komór prowincjonalnych, i dokazał tego w 15-u prowincjach, urządzając dla nich jeden zewnętrzny łańcuch komór pod jednym zarządem, który dzielił dochód proporcjonalnie do dawniejszych poborów; w innych jednakże prowincjach t. zw. „cudzoziemskich” i „za cudzoziemskie uważanych” nie zdołał takiej reformy przeprowadzić, napotkawszy przeszkodę w różnych przywilejach i prawach szczegółowych. Następnie naprawiał i utrzymywał w porządku drogi lądowe, a dla połączenia odnogi Lyonńskiej z Atlantykiem przez rzekę Garonnę przeprowadził kosztem 20-u milionów liwrów kanał Langwedocki, podziwiany powszechnie. Wypracował i ogłosił w 1673 r. znakomitą ustawę handlową (*ordonnance de commerce*), a kierunek całej polityce nadawała zreorganizowana przez niego Rada Handlowa (*Conseil de commerce*), w której sam król prezydował raz na dwa tygodnie. Flota kupiecka Francji liczyła 2368 statków (1664); miała ona obronę skuteczną od floty wojennej, którą Colbert doprowadził do siły przewyższającej hollenderską i angielską (101 okrętów, w tej liczbie 8 największych niosło po 90 do 108 dział). Nowo-założone (od 1664 r.) kompanie: Zachodnio-Indyjska, Wschodnio-Indyjska i kilka innych pracowały z powodzeniem na wybrzeżach Afryki, w Ameryce i w Hindu-

stanie. Taryfy osiągały zamierzony skutek w ciągu lat kilku; ale inne rządy, jak tylko zrozumiały ich działanie, chwyciły się odwetu. Anglia np. obłożyła u siebie podobnie wysokiem cłem francuskie wina, wódki i ocet. Niektóre zaś artykuły poniosły szwank od błędnego pojmowania kwestyj ekonomicznych. Tak zakaz wywożenia zboża za granicę i wyznaczenie taksy stałej zaszkodziły rolnictwu, wiele gruntów bowiem pozostało bez uprawy i zamiast oczekiwanej taniości zaczęły trapić żyzną Francję głody. Najszkodliwszy atoli wpływ na rozwój przemysłu i H-u wywierały olbrzymie wojny, toczone przez Ludwika XIV z koalicjami europejskimi. Sam Colbert był zmuszony podnosić podatki, zaciągać długi, a po jego śmierci († 1683) działało się coraz gorzej i następne 30-lecie zrujnowało świetnie podniesiony dobrobyt Francyi. Ludwik XIV pozostawił swojemu następcy niezmierne brzemię długu państwowego: 2 600 000 000 liwrów. Jednakże nabyte przez naród umiejętności i urzędnienia uczyniły go zdolnym do naprawienia klęsk, a nawet do dzielnego współzawodnictwa z Anglią.

W Anglii stowarzyszenia kupców ryzykownych (merchant adventurers) tworzą się już w XV w. Henryk VII Tudor wysyłał Wenecyanina Cabot'a na poszukiwania śladem Kolumba; wyprawa ta przyniosła wiadomość o części wybrzeża Ameryki północnej (1497). Zbudował Henryk wielki okręt, Great Harry, który jednak nie był zdatnym do utrzymania się na wzburzonych falach oceanu. Henryk VIII uchodzi za założyciela floty królewskiej, która zresztą nie przenosiła liczby 50, i to niewielkich, okrętów; kazał egzaminować sterników, budował latarnie

morskie, mianował konsulów do Lewantu. Za Edwarda VI Richard Chancellor, wysłany przez kompanię Mystery na poszukiwanie drogi do Indyj, trafił do morza Białego (1553), zawiązał stosunki z carstwem Moskiewskiem i uzyskał przywileje od Iwana Groźnego. Utworzyła się zaraz kompania Moskiewska (Muscovy Company), przeważnie z mieszkańców m. Bristolu. Ale H. samej Anglii był po dawnemu w rękach Hanzeatów, którzy wyzyskiwali otrzymane dawniej przywileje zuchwale, sprzysięgając się przeciwko krajowcom. Teraz kupcy angielscy zaczęli się domagać (1549) przez sir Thomas'a Gresham'a, założyciela giełdy londyńskiej (1565), równych przywilejów do H-u w Niemczech, lecz nie uzyskali wzajemności u cesarza. Spór toczył się długo, aż wreszcie Elżbieta rozkazała d. 13-go stycznia 1598 r., że wszyscy Niemcy ze Steelyardu mają opuścić Anglię. Jakoż wyjść musieli „z sercem rozdartem”, za swoim aldermanem Henrykiem Langerman i gmachy wszystkie zostały zajęte w posiadanie przez magistrat Londynu. Wyjątek zrobiono tylko dla poddanych króla polskiego (a więc dla Gdańszczan), o ile nie będą się za Hanzeatów podawali. Nie brakło już kapitalistów krajowych do zawiązania kompanii Bałtyckiej, która zastąpiła Niemców w sprowadzaniu produktów polskich, a szczególnie drzewa na okręty. Żegluga bowiem rozwinęła się bardzo za tego panowania. Flota handlowa już w 1572 r. obejmowała 51000 ton ładunku, ale wojenna tylko 11820, tj. mniej niż zabiera dzisiaj jeden okręt kupiecki, w pamiętnym zaś r. 1588 składała się z 38-u okrętów, z których zaledwie 13 mieściły po 400 do 500 ton. Jednakże odważni żeglarze: Hawkins (1570),

Drake (1577 — 9), Frobisher (1577), Davis (1585—7) uwijali się dokoła Ameryki aż pod Labrador i narabowali niemało miast i okrętów hiszpańskich, a gdy zbliżyła się do brzegów Anglii „niezwyciężona armada” Filipa II, pobili ją, usługując wielkiemu admirałowi, lordowi Howard. Atakowali później Korunję i Lizbonę (1589), zdobywali Kadyks (1596). Sir W. Raleigh założył pierwszą kolonię, Wirginię (1585), w Ameryce północnej i przywiózł do Europy kartofle. Elżbieta chętnie wydawała przywileje kupcom, zawiązującym spółki, miała też zaszczyt podpisania w d. 31 grudnia 1600 r. przywileju dla kompanii Wschodnio-Indyjskiej (East-India Company) z prawami podobnymi do holenderskich. Pierwsza wyprawa, złożona z 5-u okrętów, wyruszyła w 1602, a wróciła już po śmierci królowej, założywszy faktorye na Sumatrze (w Aczynie) i na wyspie Jawie (Bantam). W r. 1609 przywilej ten 15-letni zamieniony został na bezterminowy, a 1618 kapitał powiększył się powtórna wpłatą 1600 000 funtów sterlingów przez 954 członków. Mając swoje floty, wojska i fortece, kompania ta walczyła z Portugalczykami i Francuzami, aż wreszcie, poczynając od r. 1757, od zwycięstw walecznego Roberta Clive, do 1799 zdobyła cały Hindustan z Dekanem. Panowanie dwóch pierwszych Stuartów, Jakóba i Karola I, było pod względem ekonomicznym niepomysłne, ale kolonizacya bardzo się rozwinęła w Ameryce, w tej części, którą Hiszpanie zaniedbali, nazywając „ziemią bez żadnej wartości” (tierra de ninun prece). Nie znajdowano tam złota, ale tytoń wirginijski zyskał w Europie wielki odbyt i zwabiał tłumy osadników zyskami. Nietylko okoliczne pola,

ale i ulice m. Jamestownu, założonego w 1606, były zasiewane tytoniem. Bezpieczeństwo od prześladowań religijnych zaludniło osady Nowej Anglii, a tolerancya, ogłoszona przez lorda Baltimore, nadała powab kolonii Maryland. Powstały więc miasta: Boston, Providence, Baltimore, Nowy-York, pierwotnie nazwany Nowym Amsterdamem przez Hollendrów-założycieli, a w ciągu XVII wieku liczba kolonij angielskich w Ameryce północnej doszła do 12-tu, w 1732 przybyła jeszcze 13-a, Georgia. Wzrost szedł w parze z rozwojem swobód i urządzeń konstytucyjnych w samej Anglii. W polityce jednakże objawia się wówczas dążność protekcyjno-narodowa. Za rzeczypospolitej parlament otworzył nową erę Aktem Nawigacyjnym, uchwalonym d. 9 października 1651 r., przypisywanym nieśluszenie Cromwell'owi (ob. t. XIII, str. 394) i porównywanym niewłaściwie do Wielkiej Karty Swobód. Treść jego sprowadza się do następnych punktów: 1) towary nieeuropejskie mogą być przywożone do Anglii tylko na angielskich okrętach, 2) pewne artykuły europejskie, prawie wszystkie północne, mają przybywać na okrętach, jeśli nie angielskich, to krajowych, z tego kraju, gdzie się rodzą, 3) do kolonij angielskich zawijać mogą takie tylko okręty, których załoga przynajmniej w $\frac{3}{4}$ składa się z Anglików. Podczas wynikłej z tego Aktu wojny hollenderskiej parlament stworzył potężną flotę, a Blake odnosił świetne zwycięstwa nad Hollendrami; potem rzucał postrach na włoskie wybrzeża morza Śródziemnego, na floty i posiadłości hiszpańskie. W Antyllach Jamajka została zajęta (1655) i stała się dogodnym punktem do przemysłnictwa, szczególnie, gdy Anglicy łączyli

się z flibustyerami (ob.) francuskimi. W Londynie, na ulicy Lombard Street, złotnicy zyskują takie zaufanie, że kupcy i lordowie składają swoje kapitały w ich sklepach i piwnicach dla bezpieczeństwa, a ich kwity i noty zaczynają kursować narówni z gotówką za Karola II Stuarta. Po drugiej rewolucyi (1688) rząd Wilhelma III, rewolucyjnego króla Anglii, a zarazem statudera Hollandyi, udaje się do nich o pożyczkę na cele wojenne. Powstaje w 1694 r. wielka instytucya kredytowa: Bank Angielski (Governor and Company of the Bank of England). Jest to pierwszy bank emisyjny. Projekt był ułożony przez Szkota, Williama Pater-sona, lecz przeleżał lat kilka w archiwum Izby Gmin; urzeczywistnienie było dziełem znakomitego ministra, pierwszego lorda skarbu, Ch. Montagu, który pozyskał poparcie wpływowych członków obu Izb i przeprowadził w parlamencie bil o fundacyi Banku, czyli raczej o nadaniu prawa do czynności bankierskich tym kapitalistom, którzy złożą pożyczkę dla rządu w summie 1200 000 funt. ster. na 8⁰/₁₀. Summa ta zebrana została drogą zapisów w ciągu dni 10-u; zapisodawcy niezwłocznie obrali dyrekeyę i wynajęli wielką salę w domu Spółki Kupców Korzennych (C^o of Grocers). Zasiadło w niej 54 urzędników, których płaca wynosiła 4350 f. s. I później rząd niejednokrotnie zaciągał pożyczki skarbowe w tym banku, a za to upoważniał go do wypuszczania odpowiedniej ilości banknotów czyli pieniędzy papierowych. Dziś jest to najpotężniejsza w świecie instytucya finansowa. Tenże Montagu przy pomocy znakomitego nauczyciela swojego, Izaaka Newtona, którego zamianował dyrektorem mennic, pomyślnie wyko-

nał reformę monetarną w 1696 r., t. j. ściągął z całego kraju wszelkie pieniądze stare, obcięte, niewyraźnych stempli i przebił na młynach menniczych. Rada Handlowa i kolonialna (the Lords Commissioners for trade a. plantations), założona w 1668 r., zreorganizowana w 1692 r., zbierała informacye od konsulów i gubernatorów kolonij, od biegłych i kupców, wydawała instrukcye i nominacye, roztrząsała najważniejsze sprawy i kwestye polityki ekonomicznej. Zasiadał w niej filozof Locke i sam napisał kilka cennych rozpraw właśnie o reformie monetarnej. Istniała ta rada do 1782 r. Ruch handlowy był już znaczny. Pracowało 12 wielkich kompanij: Afrykańska, Turecka, Moskiewska, Odnogi Hudsonskiej, Marylandzka, Jamajki i t. d. Największe atoli obroty i zyski posiadała komp. Wschodnio-Indyjska dzięki nadzwyczajnym talentom swego dyrektora Josiah'a Child'a i ogromnym zapotrzebowaniom saletry z powodu wojen Ludwika XIV. Produkcya całej Europy zaledwo wystarczyłaby na oblężenie jednej fortecy, zbudowanej podług systemu Vauban'a, Indye zaś mogły dostarczać tego składnika prochu w ilości niezmiernej. Child umiał powiększyć przywóz towarów indyjskich z 8-u do 300 tysięcy f. st. i obdarzać akcyonaryuszów dywidendą tak wielką, że w 1676 r. każdy z nich miał podwojony swój kapitał: więc i cena akcyj z 60 podniosła się w 1677 do 245, a w 1681 do 300 f. st. Takie powodzenie obudziło zazdrość w kapitalistach nienależących do kompanii; chcieli oni zawiązać nową kompanię i wnosili petycye do parlamentu o zniesienie przywileju starej. Uzyskali nawet pozwolenie wysyłania swoich okrętów do Indyj. Ale Childa niepodobna było

pokonać, gdy szafował ogromnemi summami na przekupywanie ministrów i dworaków, a przez brata swojego, gubernatora Indyj, i przez oddanych sobie urzędników stacyj afrykańskich utrzymywał czujną straż do chwytania obcych okrętów na oceanach. Walka zakończyła się połączeniem obu kompanij, w roku 1702, przybraniem kapitału, już nie 300 000, lecz 1 200 000 f. st., który miał być oddany rządowi tytułem pożyczki (1708), i wydaniem nowego przywileju na lat 14 i pół, tj. do r. 1729.

Wiek XVIII zaczął się wielką wojną o sukcesyę hiszpańską. Chociaż Wilhelm III zmarł w lutym 1702 r., pozostało jednakże nierozdzielalnem przymierze Anglii z Hollandyą przeciwko Francyi, a lord Marlborough sprawował dowództwo nad wojskami obu państw. Oba też podzieliły się korzyściami zwycięstwa: Hollandya zyskała „baryerę”, czyli kilka najważniejszych fortec w Niderlandach dawniej hiszpańskich, wówczas austriackich, do zabezpieczenia swoich granic od najazdów francuskich; Anglia otrzymała od Francyi Newfoundland i Akadyę, od Hiszpanii Gibraltar i Minorkę, oraz prawo dowożenia murzynów-niewolników do kolonij hiszpańskich w Ameryce i różne dogodności handlowe, jakich nie miała Francya, która dała Hiszpanom nową dynastyę. Traktatem Methuena z r. 1703, już wyżej wspomnianym, wyroby angielskie zyskały uprzywilejowany odbyt w Portugalii. Pod pierwszymi królami domu Hannowerskiego przez cały czas rządów ministra Walpole’a (1721—1742) Anglia żadnej wojny nie toczyła, tylko na drodze dyplomatycznej wymogła na cesarzu Karolu VI zniesienie założonej przez niego kompanii Ostendzkiej, która miała współzawodniczyć

ze Wschod.-Indyjską angielską. Tymczasem Francya podźwignęła się z klęsk finansowych, zrządzonych przez Ludwika XIV i Regencyę. Chociaż bankowe przedsiębiorstwa i kompania Mississipi Johna Law (ob.) zakończyły się olbrzymiem bankructwem (1721), jednakże fabryki liczne, jakie powstały w ciągu kilku lat nadzwyczajnego natężenia kredytu, utrzymały się, a ożywiona produkcya przedmiotów zbytku i elegancyi, oraz wsławione rychło *articles de Paris*, znajdowały szeroki odbyt za granicą. Kupcy angielscy zaczęli się skarżyć, że Francya sprzedaje swoich wyrobów więcej, niż Anglia, Hollandya i wszystkie inne narody razem. Po zawarciu traktatu familijnego pomiędzy Burbonami hiszpańskimi i francuskimi utrudniony został przystęp do kolonij amerykańskich. Wreszcie od r. 1739, kiedy się rozpadło państwo wielkiego Mogola w Hindustanie, dzielni gubernatorowie francuscy (Dupleix, Lally) zaczęli rozszerzać posiadłości swoich kolonij. Takiego współzawodnictwa Anglia znosić nie chciała: więc rozpoczęła szereg wojen: w r. 1739 z Hiszpanią, a potem z Francją, biorąc udział w koalicjach Fryderyka II. Podczas wojny kolonialnej roku 1755 — 1763 Anglia zniszczyła flotę francuską i wywalczyła od Hiszpanów Florydę i Minorę, od Francuzów Kanadę i wszystkie posiadłości indyjskie oprócz Pondichéry. Wielki minister, Pitt Starszy, uczynił już wtedy Anglię władczynią Oceanów. Francya została upokorzona i całkiem rozwiązała swoją kompanię Wschodnio-Indyjską (1769). Postępy obudwu narodów dadzą się ocenić z następnych przeciętnych rocznych liczb handlu:

A n g l i a

W latach	Wywóz	Przywóz
1598—1701	6 449 594 f. s.	5 569 952 f. s.
1749—1755	12 220 974 „	8 211 346 „
1785—1794	19 671 938 „	18 572 342 „

F r a n c y a

1716	105 672 000 liwr.	71 044 000 liwr.
1787	422 428 000 „	379 918 000 „

Ludność Anglii zwiększyła się w ciągu XVIII w. z 5 134 516 (1700) do 6 039 684 (1750) i do 8 540 738 głów (1790), we Francyi zaś z 18 000 000 do 25 000 000 w przybliżeniu.

Hollandya znużyła się wojną sukcesyjną hiszpańską i dotrzymywać kroku ludniejszej, rozleglejszej, możniejszej Anglii nie zdołała. Ustąpiła tedy z przodującego stanowiska i uprawiała głównie H. pieniężny, udzielając pożyczek różnym państwom, np. Rossyi i Polsce (domy: Hoguer Grand i Smeth, Hope, Mulder, Gulcher, Haän etc.).

Opowiedzianym tu zdobyciom przedsiębiorczości towarzyszyły jednak wstrząśnienia, które od czasu do czasu sprowadzały nędzę i nieszczęścia na masę ludności, uwiedzioną przez niesumiennych lub zbyt zuchwałych spekulantów. Wstrząśnienia takie zwane są kryzysami handlowemi czyli z niemiecka „krachami”. Do najdawniejszych należy kryzys z roku 1637 w Hollandyi, spowodowana przez manię tulipanową. Przeniesione z Adryanopola w r. 1554 przez naturalistę Busbecq’a tulipany znalazły w Hollandyi tylu amatorów, że cebulki tego kwiatu stały się cennym towarem i były sprzedawane na wagę; płacono wedle gatunków za

ass aż do 27 $\frac{1}{2}$ guldenów; od r. zaś 1634 spekulanci zaczęli zawierać umowy na dostawę tyłu a tyłu cebulek po pewnej cenie i nie dostawali ich, lecz płacili, albo pobierali różnicę, jaka się okazała na cenie sprzedażnej w dniu terminowym. Udawało się czasem szczęśliwemu spekulantowi zarobić w ciągu kilku tygodni kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Po kilku latach atoli, niewiadomo dokładnie z jakiego powodu, zdarzyło się zerwanie wielu takich umów, a sądy odmówiły egzekucyi, nie uznając przesadnej ceny za właściwą dla fantastycznego towaru, i handlarze cebulek ponieśli niepowetowane straty. W Anglii zachwiany był Bank Angielski w r. 1696 z powodu przebijania monety, gdy bowiem na dniu 4 maja wszystkie stare monety straciły kurs podług uchwały parlamentu, a nowej monety niewiele jeszcze zdążyła wybić mennica w Tower, złotnicy i rozmaici spekulanci, zgromadziwszy dużo banknotów, przyszedli do kas Banku z żądaniem wypłaty gotówką, t. j. nową monetą. Pomimo użycia energicznych środków kasy wypłacały tylko 15% wartości nominalnej, zaznaczając nieopłaconą resztę stosownym napisem na banknocie. I cała ludność doznawała wielkich kłopotów: zamożni nawet ludzie nie mieli czem opłacić dziennych rachunków kucharza i piekarza. Minister Montagu wymyślił bonny skarbowe (exchequer bills) z procentem dziennym po 3 pency od 100 f. sterl. (pierwszy dług ulotny, dette flottante), odbijał je w znacznej ilości i rozsyłał pocztą do miast prowincjonalnych, a Newton urządził 19 mennic w różnych miastach i udoskonalił manipulację tak, że zamiast 15 000 wybijano po 120 000 f. st. tygodniowo. W sierpniu objawiło się już po-

lepszenie stosunków pieniężnych.—We Francyi kryzys Johna Law 1720 r. wynikła nietylko z wypuszczania akcyj setkami milionów (matek, córek, wnuczek i prawnuczek) na lekkomyślne przedsiębiorstwa, ale z podbijania ceny tych akcyj ażyoterstwem i pokusami gry giełdowej. Publicznością owładnęła gorączka szybkiego zubożenia się, gdyż przez szczęśliwe kupowanie i sprzedawanie jakiś lokaj zarobił 30 milionów, książę de Bourbon 60, a sklepiczarka Chaumont aż 100 milionów. Więc przed bankiem Lawa w ulicy Quincampoix tłumy czekały od północy na otwarcie biur do zapisów. Nareszcie akcye 500-liwrowe doszły do ceny 18 000 czyli 36-krotnie. Rozważniejsi bankierzy zrozumieli, że największa dywidenda od akcyi nie może dać procentu odpowiedniego tak podniesionej cenie i zaczęli sprzedawać na giełdzie po coraz niższej cenie, byle wycofać swój kapitał, chociażby ze stratą. To wywołało panikę, szybki spadek wartości akcyj, obłożenie kas i bankructwo na 2½ miliardy liwrow. Tymczasem podobna gorączka objawiła się w Anglii. Sprawczynią była Kompania Oceanu Południowego, która miała wyzyskiwać korzyści traktatu Utrechckiego na brzegach Ameryki Południowej, a w r. 1720 podjęła się spłaty części długu państwowego akcyami swemi. Prezesem jej został sam kanclerz skarbu, hr. Oxford. Cenę akcyj podbijano aż do 1 000 f. st. Wtedy zaczęły się pojawiać coraz nowe przedsiębiorstwa z ponętnemi prospektami — rybackie, budowlane, solne, wodne, cukrowniane, olejowe, kopalniane, konopne, lniane, i t. d. W końcu czerwca namnożyło się takich kompanij aż 202, a summa wypuszczonych przez nie akcyj doszła do 500 000 000 f. st.,

a więc przewyższyła pięciokrotnie zasób monetarny całej Europy. Na Change Alley tłoczyli się spekulanci zupełnie jak na ulicy Quincampoix w Paryżu. Parlament unieważnił wszystkie kompanie założone po 24 czerwca 1718 r., nazywając je „bańkami mydłanemi” (Bubbles Act). Następstwem była panika, bankructwa i śledztwo, które wykryło wiele oszustw i fałszerstw. Kompania Oceanu Południowego ratowała się układami z Bankiem Angielskim i nowymi przedsiębiorstwami, lecz po latach kilkunastu musiała rozwiązać się, zrządziwszy wielkie straty akcyonaryuszom swoim. -

Zajrzyjmy do państw mniejszego znaczenia w owoczesnym ruchu handlowym.

W *Niemczech* wiek XVI zastał na południu kwitnące miasta: Norymbergę i Augsburg, rezydencję sławnej firmy Fuggera, która z samych kopalni swoich tyrolskich (Schwaz) miewała po 200 000 guldenów rocznego zysku, a cały jej majątek był obliczony w 1550 r. na 6 000 000 złotych talarów = 240 m. franków dzis. (Avenel). Cesarz Karol V u niej zwykle zaciągał pożyczki i dawał w zastaw hiszpańskie kopalnie rtęci Almaden. Ale Hanza już podupada przez utratę monopolu w państwach Skandynawii, tak w Danii po niepomysłnej z nią wojnie 1535, jak w Szwecyi przez politykę Gustawa I Wazy, który konfiskował nawet okręty i towary hanzeatyckie i zakazał poddanym swoim handlu z Lubeką. Wygnanie z Anglii nastąpiło w 1598 roku. Fałszerze, tak zw. „Kipper und Wipper” puszczali w obieg spodłone talary z herbami Lubeki, przez co prawdziwe podniosły się w cenie do 54 szelągów; ponieważ jednak lud nie umiał odróżniać jednych od drugich, więc posłowie Hanzy oraz kilku książąt w roku 1622

musieli uchwalić cenę każdego talara na 40 szelągów ze stratą. Wojna Trzydziestoletnia zniszczyła miasta wendzkie, szczególnie Stralsund. Ostatni sejm w Lubecie odbył się w 1669 roku, przy udziale nielicznych posłów z Bremy, Hamburga, Brunświku, Kolonii i Gdańska. Wogóle wiek XVII był epoką okropnego spustoszenia dla Niemiec, gdyż po wojnie Trzydziestoletniej, toczyły się dwie tureckie i dwie francuskie. Tylko „wielki” elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm II, potrafił w ubogiej swej krainie zaszczerpić zawiązki przemysłu, przyjmując edyktem poczdamskim 1685 uciekających z Francyi hugonotów, którzy pozakładali fabryki własnym kapitałem i umiejętnością. Inne zaś jego twory, jak flota z kilkunastu okrętów, Kompania Afrykańska i kolonia w zatoce Gwinejskiej, nie udały się.—Pomyślniejszym był wiek XVIII. W Saksonii rozwija się górnictwo, wyrób cienkich płócien (Zittau) i fabryka porcelany t. zw. saskiej w Meissen. Cesarz Karol VI wymógł w 1717 na Wenecyi otwarcie morza Adryatyckiego dla wszystkich narodów, a na Turcyi traktatem passarowickim 1718 r. wolny lądowy handel za opłatą małego cła, 3⁰/₁₀; zachęcił kupców do zawiązania „Cesarskiej Uprzywilejowanej Kompanii handlu Wschodniego”, ogłosił m. Tryest i Rijekę (Fiume) za wolne od wszelkiego cła porty (porto franco). Marya Teresa organizuje Commerz Collegium w r. 1763 (założone pierwotnie przez Leopolda I) ze zjazdami handlowemi; zakłada Kasę Handlową, która miała udzielać pożyczek bezprocentowych do wysokości 100 000 guldenów na zakładanie fabryk; zakłada Akademię Realno - Handlową w Wiedniu (1770) i giełdę (1771); ustanawia konsulatory w obcych krajach.

Rozwija się przemysł w Czechach (płótna, szkło i fajans, wyroby metalowe, wełniane, pończosznicze), w Styryi (słynne kosy z Himmelberg i Feldkirchen), w Tyrolu, w arcyksięstwie Austrii, mniej w Węgrzech, a najmniej w Galicyi. Zniesienie granic celnych między prowincjami było pożyteczne, ale polityka celna względem zagranicy (w patentach 1764, 1774 i Józefa 1784), z zakazami wielu fabrykatów i drobiazgową kontrolą biurokratyczną, wydała skutki szkodliwe: zmniejszenie H-u tranzytowego Turcyi i odwrócenie towarów norymberskich ku Wenecyi lub Marsylii.—W królestwie Pruskiem Fryderyk II, zwany Wielkim, rządził się teorią merkantylną i dążnością zdobywczą. Ustanowiwszy „Departament Manufaktur i H-u”, zalecał mu staranie, aby sukna wyrabiane były w lepszym gatunku, a płótna w większej ilości, aby zakładane były fabryki (szczególnie jedwabne i bawełniane), aby sprowadzani byli majstrowie cudzoziemscy; wszystko to miało prowadzić do celu głównego, aby „pieniądze zatrzymywać, o ile można, w kraju, z bogaci się on bowiem, gdy będzie mniej wydawał, niż odbierał”. Pozwalał żołnierzom podczas służby garnizonowej prząść len i wełnę; tkaczyw szlaskich uwalniał od pańszczyzny i rekruta. Instrukcye oznaczały długość, szerokość i przymioty wszelkiego gatunku wyrobów, pod karą niszczenia każdej sztuki, nieodpowiadającej przepisom. Fabrykantom dawał król pożyczki i nagrody. Powstało tedy dużo najrozmaitszych fabryk i ku końcowi panowania podwoiła się liczba warsztatów szlaskich (do 24 000), wartość produkcyi wełnianej doszła do 8 000 000 talarów, z tych $3\frac{1}{2}$ mil. wyszło za granicę (1785); bielizna stołowa deseniowa odchodziła do Polski,

Rossyi i Włoch; 2316 warsztatów jedwabniczych produkowało na 1 740 596 talarów w r. 1783 w Berlinie, który urósł do rozmiarów wielkiego miasta o 138 225 mieszk. i 10 000 robotników. Królewiec, o 50 tysiącach, miewał po 1 000 okrętów w porcie swoim, Pilawie. Dla rozszerzenia i spotęgowania stosunków handlowych założone były kompanie: Azyatycka 1750, Bengalska 1752 i kompania H-u Morskiego 1773 z przywilejem dowożenia soli do portów pruskich i skupowania wosku polskiego po obu brzegach Wisły w pasach szerokich na 10 mil od koryta rzeki. Większą część kapitału zakładowego dał jej sam król. Gdy sejm polski 1766 roku uchwalił cło generalne od wszystkich towarów tak przywozowych, jak wywozowych, Fryderyk zatrzymał cały spław wiślany za pomocą baterii, ustawionej pod Kwidzyniem, i wymógł zniesienie tego cła, a zagarnawszy Prusy Królewskie pierwszym rozbiorem (1772), wymusił jeszcze i traktat handlowy z takimi warunkami, że towary, wiezione do Prus albo z Prus, opłacać miały tylko 2⁰/₀, z innych krajów przez Prusy transito 4⁰/₀, do Gdańska zaś i z Gdańska, pozostałego przy Polsce, 12⁰/₀, a w rzeczywistości nawet do 36⁰/₀ przez dowcipne utrudnienie formalności celnych. Tym sposobem towary polskie zmuszane były do obierania drogi przez Nogat do pruskiego Elbląga, albo przez kanał Bydgoski, pośpiesznie przekopany (1774), w głąb' krajów pruskich Wartą i Odrą do Kołobrzega lub Szczecina. Taryfy celne Fryderyka jednakże wywierały czasem i szkodliwe działanie: tak np. potaż węgierski, dowożony do Wrocławia, skierował się później na Tryest, a wosk poszedł do Krakowa. Podczas wojny Siedmioletniej Fryderyk urządził wy-

bijanie wielce spodlonej monety nie tylko polskiej, ale i pruskiej, dla zasilenia zyskami z tego fałszerstwa swoich kas wojskowych, lecz po zawarciu pokoju w Hubertusbergu (1763) kazał przetapiać złą monetę na dobrą, przywracając stopę 14-talarową czyli 21-florenową (z grzywny kołońskiej). Spowodował tem kryzys czyli krach w Hamburgu, jedynem z miast dawnej Hanzy, które uniknęło ruiny podczas wojny Trzydziestoletniej i robiło wielkie interesy na dostawach zbożowych dla armij, na sprzedaży drzewa, spławianego z Saksonii etc.; 95 domów hamburskich zbankrutowało w 1763 r. Ostatnim czynem Fryderyka było zabranie Gdańszczanom portu morskiego, zwanego *Neufahrwasser* (1785).

Polska zwana była do połowy XVII w. *śpielerzem* Europy, bo przy rozwijającej się wielkiej uprawie wysyłała coraz więcej produktów gospodarstwa rolnego do miast hanzeatyckich, Anglii, Hollandyi, a czasem do Francyi, Hiszpanii, Włoch. Wywóz jej zbóż dosięgał swego maximum przez Gdańsk w ilości 128 000 łąszków (30-korcowych) w 1648 roku. Doliczając zaś spław Wielkopolski Wartą do Frankfurtu nad Odrą, a z Litwy do Królewca i Rygi, Celaryusz (w „*Descriptio Poloniae*”) oznacza ogólną summę rocznego wywozu zbóż na 365 000 łąszków. Pędzono też za granicę wołów po 60 000 na rok, podług rachuby Opalińskiego. Produkowała to wszystko szlachta, a za to sprowadzała sobie damascenki, turkusy, kobierce, altembasy ze Wschodu, z posiadłości tureckich; aksamity, atłasy, jedwabie z Włoch; piękne sukna z Flandryi; wyroby płócienne i bawełniane z Hollandyi, Niemiec, Szląska; wino z Węgier i wysp

greckich (małmazya, właściwie małwazyja). Przemysł krajowy—sukna samodziałowe, płótna grube — zaspakajał potrzeby pospólstwa, lecz nie wystarczał dla wymagań wykwinnych. Pośrednikami byli kupcy - mieszczenie, utrzymujący stosunki i rachunki z firmami zagranicznymi, a więc podlegający działaniom przewrotu ekonomicznego, jaki się odbywał w Europie Zachodniej. Szlachta, wszechwładna od końca XV w. na sejmach, nie rozumie tych działań i wzrastającą nieustannie drożyznę towarów przypisuje chciwości kupców. Stąd wrogi H-owi duch prawodawstwa sejmowego. Szlachta już w 1496 roku zdobyła sobie przywilej cłowy, t. j. zwolnienie od wszelkich opłat na komorach celnych dla produktów gospodarstwa własnego i dla towarów, sprowadzanych na własną potrzebę. Naturalnie, przywilej taki nie przyczynił się do obniżenia ceny towarów w sklepach kupieckich. Obok przyczyn ogólnych, przybywała jeszcze zawiła, a nigdy należycie niewyrozumiana, sprawa monety krajowej. Polska posiadała zaledwo trochę srebra własnego w Olkusz, a złota nie miała wcale; otrzymywała je przeważnie z Węgier w postaci dukatów czyli florenów, które około roku 1500 szacowane były po 30 groszy (srebrnych). Stosunek ten utrwalił się w pojęciach i w pamięci narodu nazawsze, lecz stał się wkrótce idealnym, bo w rzeczywistości zmieniał się z biegiem czasu, i w r. 1558 ów złoty węgierski kosztował 54 gr., a złoty polski zrównał się prawie ze srebrną niemiecką monetą: talar, wagi $\frac{1}{2}$ grzywny (= 32 groszom). Więc złoty polski już nie jest monetą złotą, prawdziwym florenem; staje się 30-groszówką, zbieraną z jakichkolwiek mniejszych monet: kwartników,

trojaków, szostaków i t. p., czyli jednostką liczącą, w jednej sztuce nieistniejącą do połowy XVII wieku, bo dopiero w 1663 roku Tümppe wybił po raz pierwszy monety srebrne z napisem: „XXX Gro. Pol.”. Brali też Polacy wszelkie monety zagraniczne: niemieckie, hollenderskie, hiszpańskie, francuskie, moskiewskie, tureckie i t. d., a rząd Rzplitej pozostawiał im wolny kurs w kraju, nie wymagając przetapiania na monetę krajową nawet w XVII wieku, kiedy już Sully zakazał we Francyi kursowania monet zagranicznych. Lud nie umiał rozpoznać, czy jakaś obca moneta zawiera dostateczną ilość czystego srebra? Znajdowali się jednak handlarze specyjalni, którzy wywozili dobre polskie pieniądze i wprowadzali natomiast gorsze z zagranicy. Daremnie tłumaczył Kopernik w swoim znakomitym i patryotycznym traktacie „De optima monetae cudendae ratione” (1526 r., na 30 lat przed podobnem „prawem Greshama” 1557 r.), że zły pieniądz z obiegu wypiera dobry. Umiało tylko wydawać zakazy czasowe (np. 1524 r. wprowadzania pieniędzy ze Szląska przez lat 10), albo ustawy karne na fałszerzy. Mimo to w r. 1611 wypadło ulegalizować cenę dukata na 79 groszy, a talara na 40. Obwiniano króla Zygmunta III o spodlenie monety, ograniczono liczbę mennic (w 1604 r.) do 4-ch, zmuszono go nareszcie do zrzeczenia się całkiem regalii monetarnej; tymczasem okazuje się teraz, że nie on był winien, lecz niemieccy obrzyncarze i przetapiacze, t. zw. „Kipper und Wipper”, których działalność sięgała do Polski. Wysadzane od sejmów kommisye i pojedynczy autorowie (przytoczeni przez p. Szelałowskiego) nie umieją znaleźć skutecznego sposobu na takie kłopoty. Wszyscy domagają

się tylko „redukcji, umiarkowania pieniądza”, t. j. powrotu do dawniejszych norm, np. do ordynacji Stefana Batorego z 1578 roku — myśl wsteczna i równie niedorzeczna, jak słynna „egzekucja” w XVI wieku, która chciała przywracać porządek rzeczy z XV i XIV w. wbrew prawom natury i historii. Nie osiągnęli też prawodawcy polscy upragnionej taniości towarów przez wzbranianie kupcom polskim wywozu krajowych wyrobów za granicę, w nadziei, że będą pobierali za nie możliwie najwyższą cenę bezpośrednio od kupców zagranicznych; tak np. konstytucja sejmowa 1565 r. stanowi: „a żadnych towarów wielkich i małych nie ma być wolno kupcom Naszym koronnym stanu wszelkiego... wywozić za granicę, jedno cudzoziemcom samym będzie wolno”. Przyjeżdżali wprowadzić kupcy zagraniczni: Włosi, Anglicy, Szotowie (Szkotowie), nie tylko do składów pogranicznych, ale i do miast wewnętrznych, lecz zamiast zadowolenia znajdujemy w aktach utyskiwania na nich, że „miasta i kupce koronne pokazili, ale i Koronie nie pomogli” („Vol. Leg.” II, fol. 690). Po śmierci ostatniego Jagiellona, gdy nastał okres wszechwładztwa szlacheckiego, mieszczenie doznają coraz większego ucisku, a kupcy okryci pogardą: w roku 1633 sejm uchwala, że „każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, handlami i szynkami się bawi miejskimi i magistratus miejskie odprawuje; i potomstwo jego podówczas splodzone, i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać” („Vol. Leg.” III, fol. 806). Odtąd urobiło się przysłowie pogardliwe o ludziach, co mierzą kwartą i łokciem. Lubo rząd polski, a szczególnie szlachecki, dużo krzywd wyrządził H-owi przez błędne

rozumowanie, jednakże dobrobyt powszechny wzrastał pomyślnie za czasów Zygmunto-wskich i za Władysława IV-go, zapewne dzięki politycznym właściwościom życia polskiego: swobodom, rzadkości wojen zagranicznych z sąsiadami i niezmaconemu nigdy prawie pokojowi wewnętrznemu, nie szarpały bowiem Polski w okresie reformacyjnym żadne wojny religijne, jakie niszczyły Francję lub Niemcy. Poselstwa wjeżdżały do obcych stolic z imponującym przepychem, jak np. r. 1573 do Paryża, 1633 Ossolińskiego do Rzymu; u magnatów „pachołcy w karmazynowych deliach, w żupanach atlasowych żółtych, woźnice w takichże barwach chodzili; karety aksamitem niestrzyżonym miasto skóry, a wewnątrz białym tureckim złotogłowie-m obijano; assystencye pańskie, o Boże, jakie gromadne były!”.

Gdy „wielki” elektor branden-burski, Fryderyk Wilhelm II, składał hołd przed Władysławem IV (7 października 1641) „precz za cekauzem począwszy, aż do Ujazdowa całe pola okryły assystencye pańskie” (Grzymułtowski).

W archiwach i pamiętnikach (np. Maskiewiczza) znajdujemy w inwentarzach domowych szlachty długie rejestry drogich kamieni; w każdej intercyzie przedślubnej znajduje się ustęp o perłach i klejnotach posagowych. Zresztą i dla kupców nie było zbyt uciążliwym cło, pobierane zarówno od wywozu jak od przywozu, czysto-finansowe, zastępujące dzisiejsze patenty. Więc też i między mieszczanami Starowolski wie o takich, którzy w roku 1600 dawali córkom po 100 000 złp. (odpowiadające 3 milionom dzisiejszym), gdy dawniej senator mógł się zdobyć zaledwo na 100 grzywien. Prawa oszczędnicze z XVII w. (1613, 1620, 1629, 1655, 1683) świadczą, że mieszcza-

nie nosili szaty jedwabne, futra kosztowne, klejnoty. We Lwowie są rody patrycyuszowskie, po których do dziś - dnia pozostały wielkie i ozdobne kamienice, zasługujące na nazwę pałaców. Kraków (Fig. 6 i 7) w w. XVI dochodzi do 80-u tysięcy mieszkańców i robi duże obroty handlowe; traci na znaczeniu i dostatkach dopiero od czasów Zygmunta III, który przeniósł rezydencję do Warszawy, ale ta bogaci się i wzrasta, a między kupcami posiada swoich Fukiarów, którzy się wywodzili od augsburskiego Fuggera (ob. wyżej, tom XXIII, str. 409); Lublin liczył 40 000 mieszkańców i słynął z jarmarków, na które zjeżdżali się kupcy z różnych narodów: Anglicy, Włosi, Moskale, Grecy, Turcy, nawet Arabowie (Cellaryusz, str. 198). Na Litwie Wilno i Kowno posiadają faktorye kupców cudzoziemskich, przeważnie niemieckich. Do Moskwy za każdym posłem polskim idzie tabor wozów kupieckich. A największe obroty handlowe odbywają się w Gdańsku (ob.), który posiada słynną od XV wieku giełdę, t. zw. Artushof (ob. tablicę w tomie XXIV, str. 759), utrzymuje swoją silną fortecę z liczną załogą i posiada znaczną flotę. Kresem tej pomyślności i zamożności powszechnej było 12-lecie, zwane krwawym potopem, 1648—1660. Oprócz Gdańska wszystkie miasta przechodziły przez ręce nieprzyjaciela, bo i Lwów, jeśli wytrzymał kilkakrotne oblężenia, to jednak zapłacił grube kontrybucye. Nadludzkiemi wysileniami bitnej jeszcze szlachty i bohaterskich wodzów ocalała wtedy Polska, ale jej dobrobyt ekonomiczny poniósł klęskę śmiertelną, zwłaszcza, że aż do końca stulecia snuje się nieprzerwane pasmo wojen: domowa (Jerzego Lubomirskiego), moskiewska,

a wreszcie turecka (1672—99). Fabryki sukienne, kopalnie, rzemiosła—upadły, niektóre znikły do szczytu, H. też zamrzeć musiał. Zaledwo stanął pokój Karłowicki, gdy nowy król polski, August II Sas, ściągnął najazd szwedzki Karola XII i groźny na przyszłość protektorat Piotra Wielkiego, a szlachta na sejmie 1717 zgodziła się na zmniejszenie wojska, równające się zupełnemu zwinięciu, zniweczeniu siły zbrojnej narodu. Utraciwszy z oczu główny cel swego uprzywilejowanego bytu, ów zwyrodniały stan rycerski oddaje się wyłącznie zabawom ziemiańskim, przejmuje się grubym, bezmyślnym egoizmem, ciemieży chłopa i poniewiera mieszczańcem. Starostowie, niegdyś główny organ władzy wykonawczej, otrzymawszy zwierzchni dozór nad gospodarstwem miejskiem, zagarniają do swej kieszeni dochody i nadużyciami swemi rujną miasta królewskie jeszcze bardziej, niż chwilowe łupiestwo nieprzyjaciela. Przy upadku oświaty i przy nieznamości postępów, dokonanych za granicą, już nietylko na Zachodzie, ale i w reformowanej Rosyi, następstwem takiego stanu rzeczy musiało być zubożenie powszechne. Jakoż widzimy, że jedyny już przedmiot H-u, zboże, na jedynem targowisku Korony, w Gdańsku, ukazuje się w cyfrze 3 492 (w 1715) albo 2 392 łąszków (1737), a najwyżej za czasów saskich dochodzi do 54 175 łąszków (1724). Dopiero pod koniec panowania Augusta III objawia się działanie zbudzonego ruchu umysłowego i nieprzerywanego przez długie lata pokoju: w Warszawie wznoszą się firmy bankierskie: Adama Ziemanna, hr. Riaucour, Piotra (starszego) Teppera, który dorabiał się sławy najbogatszego bankiera północy. Ale tymczasem nad-

ciągała katastrofa pierwszego rozbioru, 1772 -- 1775, i szkodliwych traktatów handlowych.

W. Księstwo, Carstwo Moskiewskie i Cesarstwo Rosyjskie nie zaniedbuje nigdy spraw handlowych. Iwan III i Wasyl III zniszczyli wprawdzie razem z polityczną niepodległością Nowgorodu i Pskowa całą ich organizację handlową i całą ich arystokrację kupiecką, ale szukali zaraz nawiązania innych stosunków: przez poselstwo do Turcyi 1499, przez traktaty z Duńczykami (1527), ze Szwedami (1526, 1535, 1537), a nawet i z Hanzą (1539). Za Iwana IV działalność plemienia wielko-rossyjskiego posunęła się daleko na Wschód: przez Astrachań ku Persyi i krajom Turkestanu, przez Kazań ku górcom Uralskim (Strogonow), a następnie i ku rzece Ob' na Syberyi, odkrytej przez śmiałego kozaka, Jermaka Timofiejewa (1582). Z drugiej strony wypadkiem epokowym było pojawienie się okrętu angielskiego Bonaventura na morzu Białem przy uściu Dźwiny (1553). Kommenderujący kapitan Chancellor (czyt. Czensler), wylądowawszy w osadzie Nenoksra, pojechał do m. Chołmogor dla zameldowania się wojewodzie Fofanowi Makarowowi, który doniósł o tem carowi. Iwan kazał przeprowadzić Anglików grzecznie do swej stolicy, przyjął ich łaskawie i obdarzył przywilejem sprzedawania wszelkich towarów bez opłaty ceł, a potem podlegania sądowi samych tylko opryeczników carskich. W kilkanaście lat potem posiadali już Anglicy kartor główny w m. Moskwie „u św. Maksyma” oraz „dwory”: w Chołmogorach, Nowogrodzie, Pskowie, Iwangorodzie, Jarosławiu, Kostromie i Kazaniu, a w r. 1584 założonem zostało m. Archangielsk, które wyprawiało dowożone

morzem towary na licznych furmankach do stolicy i miast innych. Borys Godunow udzielał przywilejów chętnie różnym narodom i dla swoich poddanych uzyskał w Szwecyi pozwolenie przyjazdu do Wyborga, Rewla i „miasta Szklanego” (Stiekolnyj gorod=Sztokholm); zawiązał przyjaźne stosunki z szachem perskim, Abbasem. Kupcy litewscy i ormiańscy mieli dwa oddzielne swoje „dwory” przy ul. Sretienka; inni poddani króla polskiego oraz Francuzi musieli składać swoje towary na ogólnych „dworach gościnnych”. Kupcy rossyjscy okazywali niepospolitą zrzeczność i przedsiębiorczość. Umieli tworzyć spółki i na koszt wspólny wysyłać karawany, lub na własną rękę rozprzedawać znaczne partie przez wędrownych agentów (chodiebszczyki). Anglicy podziwiali, że kupiec moskiewski, wzięwszy u nich towaru za 2 ruble, odprzedawał im tenże towar za $1\frac{1}{2}$ rubla po jakimś czasie; umiał też zastąpić towar lepszy podniejszym i żądać ceny 10 razy większej, niż słuszną. Choć był narażony na gwałty i zdzierstwo urzędników, a pisać, ani czytać nie umiał, nie zrażał się do H-u i świetne robił interesy. Znać bardzo dogodnem było geograficzne położenie miasta Moskwy, jeśli pomimo spalania przez Tatarów w 1576 r. i strasznej śmiertelności od głodu 1602—3 było wielkiem i ludnem w 1611 r., tak, że w Kitajgorodzie (jednej dzielnicy) liczone 40 000 kramów. Car sam był „pierwszym kupcem” w państwie: zastrzegał sobie pierwszeństwo w wyborze i zakupie towarów, prowadzonych przez kupców cudzoziemskich, utrzymywał własne magazyny z tkaninami wzorzystymi, wyrobami metalicznymi, futrami, kosztownościami i wysyłał na własny zysk do Ar-

changielska wosk, potaże, konopie, kawior, klej. Takiemi operacyami i rozdawaniem przywilejów cłowych („tarchan”) wojskowym lub duchownym osobom wyrządzał szkodę stanowi kupieckiemu: ale gdy przychodziły pod jego decyzję sprawy handlowe, decydował je ze znajomością i zrozumieniem rzeczy. Klęski nieszczęsnej epoki Samozwańców sprowadziły ruinę ekonomiczną, ale naprawa objawia się już pod rządem dwóch pierwszych carów z nowej dynastyi Romanowów. Zasięgają oni zdania „gości” czyli najbogatszych kupców, obracających kapitałem 20—100 tys. rubli, pozwalają im zawierać umowy z cudzoziemcami, powierzają im dozór nad przystaniami i dostawę towarów do skarbu swojego, przyjmują zażalenia od kupców uboższych, wpisanych do „setni” gościnnej i sukienniczej. Wskutek zażaleń Aleksy Michajłowicz rozkazał wpuszczać do Archangielska okręty wszystkich narodów, Anglikom zaś wzbronił wjazdu do miast wewnętrznych za to, że „zabili na śmierć króla swojego Karlusa” (1649); potem na wszystkich cudzoziemców nałożył cło wyższe (po 2 ałtyny zamiast 10 denieg od rubla) od wartości towarów przywozowych (1653). Wcześniej od Colberta, bo w 1667, wydał Ustawę Handlową (Torgowyj Ustaw) z dążnością wybitnie protekcyjną. Tymczasem ochotnicy z klasy wojskowej (ludzi „służących”), poszukując „nowych ziemie”, posuwali się coraz dalej w głąb Syberyi i w 1650 r. dotarli do uścia rz. Leny, a następnie aż do Indygirki i Kołymy. Zawiażują się stosunki z Chinami: wysłany był naprzód goniec Jaryżkin, potem 1654—8 jeździł w poselstwie Bajkow, a w 1675 Mikołaj Spafaryj. Więc i Chińczycy zaczęli przyjeżdżać do Tobol-

ska, lub na jarmark do Irbitu. Pierwszy traktat handlowy z Chinami zawarty był przez Gołowina z rozkazu carówny Zofii w 1689 r. Szach perski Abbas II pozwolił kupcom moskiewskim handlować bez opłaty cła (1664), a nadto kazał dawać im sklepy bezpłatnie. Przy tak uprzejmych stosunkach mógł car Aleksy ofiarować pośrednictwo swoje królom polskim do zawiazania stosunków z Persyą. Jakoż przejeżdżali przez Moskwę posłowie polscy (1668 Bohdan Gurdzi, 1673 Dominikanie, 1676 Świdorski i t. d.) i perski do Polski, Mahmet Usein Bek Jadygier (1674).—Piotr Wielki, wszechstronny reformator państwa, twórca nowoczesnego Cesarstwa Rosyjskiego, oddziałał potężnie na H. przez założenie Petersburga (1703), zdobycie Rygi i zbudowanie floty na Bałtyku. Już w 1704 zawinął do Petersburga okręt hollenderski, w r. 1714 różnych zagranicznych okrętów było 14, a w 1715 r.—53, pierwszy zaś okręt rosyjski wypłynął w r. 1715 do Wenecyi. Utworzone było Commerz-Collegium, rodzaj ministerium H-u, w miastach zagranicznych—konsulaty. Kupcy krajowi płacili tylko $\frac{2}{3}$ cła, pobieranego od cudzoziemców. Skutkiem wojny z Persyą traktatem petersburskim 1725 Rosya zyskała wyłączne panowanie na m. Kaspijskiem i nabyła dwa miasta: Baku i Derbent. Do Chin wyprawiani byli kupcy corocznie, w 1695 urządzano kaplicę prawosławną w Pekinie, w 1719 jeździło poselstwo, ale w 1722 bogdychan kazał wydalic kupców rosyjskich z Urgi za ich złe sprawowanie się. Piotr W. przekopaniem kanału Maryjskiego ułatwił przewóz towarów z prowincyj nadwołżańskich do Petersburga i Bałtyku; zakładaniem fabryk (około 300) tworzył

przemysł krajowy. Za panowania Anny Iwanówny podbój hord kirgizkich Średniej i Małej otworzył rosyjskiemu H-owi drogę do Chiwy. Elżbieta Piotrówna zatwierdziła ustawę Kompanii Północno-Amerykańskiej (1745), która posiadała wyspy na morzu Beringa, Alaskę i przyległą część lądu aż do r. 1867. Katarzyna II zniszczeniem floty tureckiej pod Czesme i zwycięstwami lądowymi zmusiła Turcyę do otworzenia Bosforu dla wszelkich okrętów, płynących pod flagą rosyjską (1774, traktat Kuczuk-Kajnardży), a nadto do ustąpienia portów: Kerczu, Jenikale, Kinburnu, Taganrogu, który w r. 1777 wysłał towarów na 400 000 rub. i przyjął z Turcyi na 350 000 r., a więc otworzyła dla H-u europejskiego morze Czarne i Archipelag po 300 latach martwoty. Przez podbój Krymu ubezpieczyła stepy czarnomorskie od łupiestwa Tatarów; założony w r. 1778 Cherson staje się siedzibą domów handlowych francuskich (Chassaignon, Antoine et Sarron, Fabri et Metz), hollenderskich (Nichelmann), polskich (Teppera i Prota Potockiego). Wkrótce powstał tu cały kraj „Noworossyjski”. Miasto Moskwa liczy latem 300 000, w zimie 400 000 m., w tem kupców, podzielonych wedle ustawy miejskiej na gildye: 1553 z 3-ej, 187 z 2-ej, 116 z 1-ej, a nadto obywateli poczesnych 14; zadeklarowali oni swoje kapitały na 4 223 284 rubli (1787). Ryga, liczona na 82 493 mk. (1792) miała przywozu na 2 756 328 r., wywozu na 8 656 416 r. (Storch). Nareszcie sławną swoją deklaracją Neutralności Zbrojnej (1780) z powodu wojny amer.-angielskiej wywarła imperatorowa wpływ na prawo międzynarodowe, wystawiając przeciwko Anglikom zasadę, że flaga neutralna zabezpiecza ładunek od ich rewizyi.

Okres IV. Ogólna postać H-u zmienia się pod wpływem 5-u czynników, które scharakteryzujemy po kolei.—1. Wojna amerykańsko-angielska 1776—1783 wynikała przeważnie z polityki kolonialnej, wzbraniającej 13-tu osadom angielskim Ameryki Północnej wszelkich stosunków handlowych z obcemi narodami. Parlamenty zakazywały osadnikom pewnych gałęzi przemysłu, jeśli te istniały w ziemi macierzystej. Tak w r. 1732, wskutek skargi kapeluszników angielskich, wyszedł zakaz wywożenia kapeluszy w Ameryce nie tylko statkami na morze, ale furami i końmi, a w warsztacie kapeluszniczym nie wolno było utrzymywać więcej niż dwóch czeladników. W r. 1750 parlament zakazał kucia żelaza, ciągnięcia drutu i wyrobienia stali pod karą 200 f. st. (Porówn. t. II, str. 998). Zakazy takie dotyczyły wszakże tylko pojedynczych osób lub rzemiosł. Ale gdy w r. 1763 rząd angielski zaczął się domagać podatków, stempla, ceł, nałożonych na szkło szybowe, farby, papier i herbatę, wtedy wybuchło powszechne wzbурzenie, które doprowadziło do zatopienia 340 skrzyń herbaty w Bostonie (1773), do surowszych środków ze strony rządu i nareszcie do wojny. Nader skutecznej pomocy udzieliła osadnikom Francya, pałająca zemstą do Anglii za upokorzenia traktatu paryskiego. Miała też zupełne zadowolenie, gdy traktatem wersalskim 1783 Anglia musiała zrzec się władzy zwierzchniczej nad osadami, a więc i wszystkich ciągnionych dawniej korzyści, uznając niezależność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Skutki wszakże okazały się niespodzianie wcale pomyślnemi, gdyż zyski z wolnego, lecz szybko zwiększającego się H-u przewyższyły korzyść

osiąganą z dawniejszych ograniczeń. Zrozumieli to mężowie stanu angielscy i zaniechali względem innych zamorskich posiadłości panującej dotąd polityki kolonialnej. Nie wyciągnęły stąd nauki dla siebie Hiszpania i Portugalia, a więc doczekały się niedługo (1810—1825) rewolucyj w Ameryce Środkowej i Południowej. Osady hiszpańskie, wyzwoliwszy się z pod panowania metropolii, utworzyły szereg rzeczypospolitych (Mexico, Stany Ameryki Centralnej, Venezuela, Kolumbia, N. Granada, Ecuador, Peru, Chile, Bolivia), portugalska zaś Brazylia ogłosiła się niezależnem Cesarstwem, które jednak w r. 1889 przekształciło się także na Rzeczpospolitą.—2. Rewolucya francuska „wielka” w nocy 4 sierpnia 1789 zniosła prawa i przywileje feudalne; tym sposobem wyzwoliła pracę, podnieciła produkcję i ułatwiła stosunki handlowe. Wygłoszona zasada równości podniosła stanowisko społeczne stanu mieszczańskiego, a więc i kupców. Idee te i tym podobne rozszerzyły się na Europę za wpływem wojen Napoleona I oraz niemniej potężnej rewolucyi technicznej, jaką sprawił 3. Wynalazek machin: parowej przez Watta (1769—1789), przedziałnianej „dżenny” przez cieślę Hargrywsa (Hargreaves) 1767, z poprawkami Arkrajta (Arkwright) 1769 i Kromptona (Crompton) 1775 w Anglii. Ziściła się teraz przepowiednia Arystotelesa, że niewolnictwo niezbędnem będzie dopóty, póki człowiek w warsztacie tkackim nie będzie poruszane „przez ludzi z żelaza”. Niewola robotnika przestała być potrzebną, znika też stopniowo przez zniesienie feudalizmu i poddaństwa we Francyi (1789), w Polsce przez kodeks Napoleona 1808, w Prusach 1811—20, w Austrii 1848, w Ros-

syi w 1861 r. i niewolnictwa murzynów w Ameryce od 1863 r. Machiny obdarzyły też ludzkosć nieznaną dotychczas zamożnością i wygodami, stworzyły bowiem olbrzymi przemysł bawełniany, który zaopatruje masy w bieliznę, ubranie, watę i t. p. po cenach tak niskich, jakie niemożliwemi są dla tkacza indyjskiego przy największej pracowitości i najniższej płacy robotczej. Anglia stała się pomimo rujnujących wojen napoleońskich najbogatszym krajem na świecie, ale zazdrośnie chciała ukrywać swoje wynalazki i do r. 1843 zabraniała wywozu swych machin do krajów obcych. Było to wszakże usiłowanie daremne, bo wiek XIX płodził coraz nowe wynalazki: maszyny tkackie do jedwabiu Jacquarda i do przędzenia lnu Girarda, blicharnie czyli bielarnie chemiczne, drukarnie do perkali, tłocznie do buraków dla cukrowni, litografie, daguerotypy, fotografię, mosty łańcuchowe, drutowe i żelazne, okręty i domy z żelaza, aparaty optyczne, telegrafy, telefony, elektrotechnikę i t. d. Obecnie maszyna posługuje do wszystkich wyrobów przemysłu ludzkiego.—4. Komunikacje mechaniczne zaczynają się od statku parowego, wynalezione go i przedstawionego w projekcie przez Fultona, Napoleonowi I, podczas pobytu jego w obozie pod Boulogne (1805), lecz odrzuconego przez Instytut Francuski. Niezrażony tem wynalazca zdołał zbudować w 1807 r. pierwszy parowiec, który okazał się przydatnym do przewozu pasażerów i towarów na rz. Hudson pomiędzy N. Yorkiem i Albany w Ameryce. W Anglii, czyli raczej w Szkocyi, na rz. Clyde, żegluga parowa datuje się od r. 1812, do Indyj Wschodnich od 1825, a przez Atlantyk do Ameryki dopiero od 1848. Tym-

czasem inżynier Stephenson zbudował lokomotywę i d. 27 grudnia 1825 nastąpiło otwarcie pierwszej drogi żelaznej w Anglii pomiędzy Stocktown i Darlington, w Ameryce 1827, we Francji 1828, w tymże roku w Austrii, ale konnej tylko, w 1835 w Belgii i w Niemczech (Nürnberg-Fürth), 1848 w Prusach i Rosyji, 1839 w królestwie Neapolitańskiem, 1845 w królestwie Polskiem (Warszawsko-Wiedeńska) itd. Ku końcowi stulecia przybyły pociągi elektryczne i wagoniki pneumatyczne. Te ostatnie używane są do przesyłania korespondencji. Wszystkiemi pomienionemi środkami komunikacyi posługuje się poczta, osiągając szybkość i taniość w takim stopniu, jaki niemożliwym był do przypuszczenia dawniej, gdy się posługiwano końmi i wozami. Zasługuje na zaznaczenie reforma pocztowa, dokonana przez parlament angielski pod wpływem dzieła R. Gilla „Post-office reform” 1837. Porto listu na wszystkie trzy królestwa W. Brytanii zniżonem zostało do 1 penny. Gdy ilość listów zaczęła widocznie wzrastać (z 75.9 milionów 1839 r. do 564 m. w 1860) rząd pruski poszedł za przykładem Anglii w 1844, a potem inne rządy kolejno.—5. Nauka, zwana Ekonomią polityczną lub społeczną, skutecznie przyczyniła się naprzód do obalenia systematów merkantylnego i kolonialnego przez wpływ umysłowy jej twórcy, Adama Smith’a, który w sławnem dziele swoim: „Bogactwo Narodów” (The Wealth of Nations) zastąpił je zasadami systematu przemysłowego. W dalszym rozwoju nauki ekonomiści podzielili się na dwie szkoły: a) protekcyjną (Fryderyk List), domagającą się opieki nad produkcją krajową, nad przemysłem narodowym za pomocą taryf różniczkowych cel-

nych i b) szkołę wolności handlowej (free traders, libre - échangistes) inaczej manczesterską (Cobden, Bastiat), żądającą zniesienia wszystkich ceł i stosowania aż do ostatka zasady: laissez faire, laissez passer. Rządy ulegały po części wpływowi obu tych szkół. Tak, w Anglii już w 1825 r. Huskisson przeprowadził zniesienie zakazów co do materij jedwabnych, Robert Peel, po uporczywej walce parlamentarnej 1842—6, zniżył cła protekcyjne (zastosowane do cen wedle tabeli ruchomej) od zbóż zagranicznych i wyzwolił od cła materiały surowe. Największy krok w kierunku wolnej wymiany zrobił Napoleon III, zawierając z Anglią pamiętny traktat handlowy d. 23 stycznia 1861, potem z Prusami 1862, z Włochami 1863 i t. d., z obniżeniem ceł w bardzo znacznym stosunku. Po jego upadku wszakże objawiła się reakcja w traktatach handlowych ku protekcyi. Wkroczył natomiast nowy zwrot z Lassalem, Marxem i socyalistami „z katedry” (Katheder-Socialisten); Bismarck zaczął uwzględniać go i przekształcać na socyalizm państwowy, co jednak oddziaływa chyba pośrednio na H. przez ceny wyrobów, głównie bowiem zmierza do podniesienia klasy robotników fabrycznych, czyli t. zw. „czwartego stanu”.

Ruch handlowy wyraża się teraz olbrzymie-
mi liczbami, np. z r. 1898:

Państwa	Przywóz	Wywóz produkcji brytańskiej
W. Brytania	470 378 583 f. s.	233 359 240 f. s.
Francya	5 359 700 000 fr.	4 650 400 000 fr.
Niemcy	5 439 670 000 mk.	4 010 565 000 mk.

Aust.-Węg.	1 639 600 000 kor.	1 615 200 000 kor.
Rossya	562 013 000 rub.	709 984 000 r. pap.
Włochy	1 413 339 346 lir.	1 203 569 304 lir.
St. Zj. Am.	616 049 654 dol.	1 210 291 913 dol.

Wywóz produkeyi kolonij brytańskich

60 654 748

(Podług: „The statesman's Year-Book ed. by J. Scott Keltie”, 1900 Londyn, Macmillan).

Gdybyśmy chcieli mierzyć postęp działalności handlowej tych państw przez porównanie stanu obecnego ze stanem, jaki był na początku bieżącego okresu, t. j. przed 117-u laty, musielibyśmy uwzględnić ich rozrost niejednakowy, nietyle z naturalnego przyrostu ludności, ile z politycznych zdobyczy wynikający, np. trzech zjednoczonych królestw W. Brytanii z 13.2 milionów (około 1790 r.) do 38 104 975 bez kolonij (1898), Rossyi z 26.6 mil. (1792) do 128 932 175 (1897), Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. z 4 mil. niespełna do 62 622 250 (1890), Francyi z 26 do 38 517 975 (1896) i t. d. Ale zadanie byłoby zanadto zawile i w niniejszym szkicu niepodobne do rozwiązania. Musimy poprzestać na zaznaczeniu jedynie wytycznych punktów tej drogi falistej, jaką zakreślił bieg H-u europejskiego w pomyślnych wzniesieniach i w spadkach przesileń.

Koniec XVIII i początek XIX w. był nie-szczęsną dla H-u dobą, obfitującą w krew i zniszczenie bardziej, niż w zyski. Stany Zjednoczone wyszły z walki zwycięskiej obarczone długiem ogromnym (160 000 000 dol.); uczyły się manipulacyj kredytowych przez zakładanie ban-

ków od r. 1780 (Pensylwański, 1782 Północno-Amerykański); ale gdy kongres w 1790 r. uchwalił założenie (państwowego) Banku Stanów Zjednoczonych ze skromnym kapitałem 10 mil. dol., trzeba było czekać z otwarciem aż do r. 1794, dopóki rząd centralny nie dał mu 2-ch mil. tytułem pożyczki. Istniał ten bank do 1809 r. Anglia zdobywała Indye, ale jej Kompania Wschodnio-Indyjska na tych właśnie podbojach ponosiła tak wielkie koszty i straty, że blizką była bankructwa i parlament musiał reformować ją (1773) i poddać pod kontrolę rządu (1784). Rewolucya francuska wynikała bezpośrednio z nieuleczalnych deficytów skarbu; prawem z dnia 19-go kwietnia 1790 roku utworzyła assygnaty czyli upoważnienia do nabycia części dóbr duchowieństwa, a później szlacheckich, sprzedawanych przez licytację. Były one przyjmowane chętnie *al pari*, dopóki wartość ich nie przewyższała 1 200 000 000 franków. Ale gdy na koszt wojny z całym niemal światem wypuszczano setki milionów bez realnego ubezpieczenia aż do wysokości 45 miliardów, nie skutkowały najsurowsze nakazy kursu przymusowego, ani gilotyna terrorystów. Pozornie każdy przyjmował assygnatę w nominalnej wartości, ale odpowiednio do kursu podnosił szacunek swojego towaru, lub swoich usług. Więc w r. 1795 płacono za pieczeń cielecą 5 000 fr. i za parę butów 10 000, a d. 30 pluviôse roku Rzpłitej IV-go (= 19 lutego 1796), kiedy je zniósł Dyrektoryat, nie miały już one żadnej wartości; używano ich na wyklejanie ścian w mieszkaniach zamiast tapetów. Nie zyskały też zaufania i mandaty Dyrektoryatu. Finanse francuskie zasiły się dopiero potokami złota nadsyłanego przez wo-

dzów z kontrybucyj i rabunku podbitych krajów. Wśród tego kataklizmu wojennego utraciła swoją samoistność polityczną Rzplita Polsko-Litewska, odradzająca się przez szereg reform, przeprowadzonych po pierwszym jej rozbiore. Pomimo uszczuplenia bowiem o część trzecią ziemi i ludności, pomimo ucisku cłowego i szykan biurokracyi Fryderyka II, w ciągu lat 20 wywóz zbóż zwiększał się czasem do 200 000 łasztów, powstało około 300 fabryk, zaspakajających w znacznej mierze potrzeby przemysłowe narodu; bilans handlowy, który w r. 1776 zamykał się 26 $\frac{1}{2}$ milionową przewyżką przywozu (48 640 669 złp.) nad wywozem (22 096 360), przechylił się około 1790 roku na korzyść Polski (wywóz 150 000 000), z zyskiem około 30 milionów złp.; Warszawa urosła z 30 do 100 tysięcy mieszkańców; firmy bankierskie (Tepper z zięciami, Kabryt, Blank, Meysner, Prot Potocki) załatwiały pożyczki rządowe, posiadały zaufanie w Hollandyi, zakładały kantory w Chersonie, a na kontraktach w Dubnie przechodziło przez ich kasy po 50 mil. złp. Obfitość złota, przyrost ludności i podwyższenie szacunku ziemi stwierdzały wzrost dobrobytu. Ale po nieszczęśliwej wojnie 1792 r., gdy stanęło porozumienie pomiędzy Rosyją a Prusami co do wynagrodzenia za kosztą wojny z rewolucyjną Francją przez drugi rozbiór Polski, 6 banków runęło i wnet zasnęło się pasmo klęsk ekonomicznych, wojennych, politycznych, które przywiodły do 3-go rozbioru z udziałem Austrii i do wymazania imienia narodowego z mapy politycznej (1795). Napoleon Bonaparte, jako generał, konsul i cesarz Francuzów, wstrząsał całą budową polityczną ładu Europy, burzył, okrawał

jedne, budował inne państwa. Zbudował też Księstwo Warszawskie z ziem polskich pruskiej dzielnicy i powiększył je zdobytą przez wojsko polskie (1809) Galicyą. Uratował właścicieli ziemskich od powszechnego niemal wywłaszczenia przez banki pruskie, które, otworzywszy przed kilku laty kredyt na hypotekę dóbr, nagle zażądały zwrotu kapitałów, a sądy z polecenia rządu miały śpieszną przeprowadzać subhastacyę. Ale tę uratowaną z jednej toni własność pogrążył w inną otchłań, obarczając rekwizycyami, podatkami ogromnemi, poborami do wojska, a jeszcze bardziej, nakładając sekwestr na wszelkie towary angielskie, t. j. wciągając Księstwo do t. zw. „systemu kontynentalnego”. Był to zuchwały, gwałtowny i dla H-u europejskiego wielce szkodliwy pomysł, ogłoszony dekretem z Berlina d. 21 listop. 1806 r. i narzucający wszystkim krajom, które znalazły się w zależności podwładnej lub sprzymierzeńczej od Napoleona. Zasadzał się on na zamknięciu wszystkich portów przed Anglikami, na ściganiu i paleniu towarów angielskich wszędzie, gdziekolwiek się znalazły. Wynikły stąd niezmierne niedogodności i szkody dla ludów, a największe dla tych, które wysyłały na morze produkty gospodarstwa rolnego i leśnego. Cesarz Aleksander I, widząc rujnujący wpływ systemu tego na Rosyę, wołał wyrzec się przyjaźni tyłżyckiej i erfurckiej i wydać nową taryfę 1810 r., która stała się jednym z powodów wojny 1812 roku. Ale rząd księstwa Warszawskiego musiał w tymże roku (27 paźdz.) wydać dwa dekrety zaostrzające smutną sytuacyę, ujawnioną już w bilansie z r. 1808/9, mianowicie w wartości całego wywozu na 17 358 152, a przywozu na

51 098 044 złp. z pozycją 10 795 438 złp. za same wina francuskie. W dodatku Prusy, jeszcze srożej uciemiężone, wetowały sobie część strat kosztem Księstwa, ustanawiając na granicy lądowej podwyższone cła taryfą z d. 15 wrześ. 1811 r. Na dochodach celnych jednakże musiał rząd Księstwa zabezpieczyć bilety kasowe, wypuszczone w ilości 9 mil. złp. dekretem grudniowym 1810 r., żeby zaradzić brakowi gotowizny. Jeszcze większe wysilenie zrobione było w 1812 roku, które jednak nie ocalało ani Napoleona, ani jego tworu. W styczniu 1813 r. wkroczyły wojska rossyjskie, a wślad za nimi przybył Łanskoj, żeby objąć prezydencję w Radzie Najwyższej, potem w rządzie Tymczasowym; aktem kongresu Wiedeńskiego z d. 3 maja 1815 r. okrojone do miary 2 312 mil. kw. Księstwo Warszawskie zostało przyłączone do Rossyi pod imieniem Królestwa Polskiego. Ostatnie ciosy Napoleonowi zadała Anglia. Nie uląkłszy się jego systemu kontynentalnego, powiększyła swoją wytwórczość fabryczną i miała już 5 000 machin w 1810 r., a szukając odbytu poza Europą, urządziła sobie stosunki handlowe we wszystkich częściach świata. Podołała niezmiernym kosztom wojennym, chociaż obciążyła się długiem publicznym 800 000 000 f. st. Banknoty 100-funtowe stały na 74 f. st. 17½ szyl. w r. 1814. Klasa wyrobnicza, przygnębiona podatkami i podrażniona uchwalonem przez parlament cłem na zboże cudzoziemskie, burzyła się i w r. 1815 napadała na sklepy, druzgotała młocarnie i inne maszyny. Rząd musiał używać wojska do przywrócenia spokojności. Gdy nareszcie nastały lata pokoju i dobrego urodzaju zbóż, znikły te zatrwajające ru-

chy, a wystąpiły na jaw ogromne kapitały. Bank Angielski od r. 1819 zaczął przyjmować do wymiany swoje banknoty bez żadnego ograniczenia. Z Ameryki zwiększyły się dowozy bawełny do miliona pak. Zakładano banki na prowincyi swobodnie i bez kontroli rządowej. Kapitaliści, poszukując wyższego procentu, zakupuja pożyczki państw obcych: rossyjskie, pruskie, austriackie, francuskie, a nawet wybijających się zpod władzy hiszpańskiej republik Ameryki południowej i centralnej. W 1824 r. zawiązało się 20 towarzystw kolejowych z kapitałem $13\frac{1}{2}$ mil. f. st., 11 gazowych, 22 bankowych i assekuracyjnych i t. d.; razem 114, z kapitałem 101 690 000 f. st. Potem zbudziła się gorączkowa, nieopatrzna, w wielu razach niesumienna, spekulacya. Gdy ministerium Canninga przyznało niezależność nowym kilku republikom amerykańskim powstał nowy prąd spekulacyi na wyzyskanie tamiecznych bogactw i w r. 1825 parlament w ciągu jednej sessyi uchwalił przywileje fundacyjne dla 286 przedsiębiorstw, nie sprawdzając zasadności projektów, a banki prywatne wydały dużo zaliczeń i zdyskontowały mnóstwo weksli długoterminowych. Okazało się wkrótce, że rachuby zawiodły na kopalniach złota i srebra, których niepodobna było otworzyć dla braku robotnika i dróg, na towarach niepotrzebnych i niekupowanych na miejscu (jak np. żyźwy, ogrzewacze do pościeli w strefie gorącej). Oczekiwane z Ameryki remessy nie przychodziły, kurs akcyj zaczął spadać i w ciągu 6 tygodni 70 banków zawiesiło wypłaty. Złemu potrafił przecie zaradzić rząd, nakazując mennicy bić jaknajwięcej suwerenów (złota) i pozwalając Bankowi Angielskiemu na wypuszczenie małych bankno-

tów 1- i 2-funtowych. Przez ułatwienie dyskonta zaufanie wróciło i świat handlowy uspokoił się.

Do hazardownej spekulacji ośmielał w znacznym stopniu przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie przy największych na świecie swobodach konstytucyjnych osoby prywatne mogły zakładać banki emisyjne, t. j. wypuszczać pieniądze papierowe czyli banknoty na podobieństwo Banku Angielskiego. W jednym tylko stanie Nowej Anglii prawodawstwo zastrzegło wymianę takich banknotów na gotówkę natychmiast pod groźbą kary pieniężnej. Powstawało więc mnóstwo banków prywatnych: 88 przed r. 1811, 24 w samej Pensylwanii w 1813 z kapitałem 9.5 mil. doll., 41 w 1814 z kapitałem 17 mil. Z łatwego kredytu korzystali nietylko fabrykanci i kupcy, ale wyrobnicy i rolnicy. W r. 1816 odrodził się po 7-u latach Bank Stanów Zjednoczonych, narodowy, z kapitałem 35 mil. doll. i z zapowiedzią, że swoje banknoty będzie wymieniał na gotowiznę wnet za okazaniem (on call, à vista) w sztukach do 100 dollarów nominalnej wartości, a większych w 60-dniowym terminie. Jednakże nadmiar papierów kredytowych wywołał przesilenie 1818 r. Upadło 90 banków i więzienia zapełniły się bankrutami. Dyrekcji Banku St. Zjedn. nakazano większą oględność. Nie zatamowano jednakże inicjatywy prywatnej; przedsiębiorczość kapitalistów, wzrost produkcji, ruch handlowy, świetny stan finansów rzeczypospolitej wprawiały ekonomistów europejskich w zdumienie. Od r. 1817 dochody skarbu wciąż zwiększały się przy zmniejszających się wydatkach tak, że w r. 1835 przewyższyły je we dwójna-

sób (37 328 739, gdy wydatki wyniosły tylko 18 176 141 doll.). Dług publiczny już nie istniał. Wprawdzie zbyt śmiała przedsiębiorczość stawiała się niemal peryodycznie powodem przesilen, np. 1837—41 za sprawą Mikołaja Biddle, dyrektora Banku Stanów Zjedn., który operował w zakupach gruntów rządowych, w towarzystwach budowlanych, w budowie 100 dróg żelaznych i tyłuż prawie kanałów, w ratowaniu banków prywatnych, w dostawach bawełny do Francyi, aż zdyskredytował papiery amerykańskie w Europie i przywiódł Bank Stanów do zamknięcia swych podwoi nazawsze (d. 15 stycznia 1841). Naliczono w ciągu tego czterolecia 33 739 wypadków upadłości z kapitałem 440 934 615 doll. Kryzys angielska, spowodowana gorączką kolejową 1847, odbiła się już i w Niemczech, i w Hollandyi, i w Petersburgu. Ale jak tylko burza mijała, wnet rozpoczynała się nanowo praca twórcza i wynosiła oba te kraje na najwyższe szczyble dobrobytu. Nie tak pomyślnie przedstawiał się stan ekonomiczny państw lądowych Europy, szczególnie w latach 1815—1830. Francya płaciła ogromną kontrybucyę i utrzymywała armię okkupacyjną do 1818 r., obciążyła się rentą od miliarda franków na wynagrodzenie emigrantów swoich za straty, zrządzone im przez rewolucyę, trapiła się wewnętrznymi rozterkami i reakcyjnym rządem dwóch legitymistycznych królów Bourbonów. Trzy mocarstwa, związane „Świętem Przymerzem”, krępowały własnych poddanych surowością policyjną. Główny doradzca monarchów, Metternich, nie ożywił wytwórczych sił Austrii po długoletniej deprecyacyi „bankocetli” i bankructwie z r. 1811. Patent cesarza Franciszka I z d. 1 czerwca 1816 zaręczał, że nigdy już nie

będą wypuszczane pieniądze papierowe z kursem przymusowym i nie będzie powiększana ilość ich wówczas istniejąca (338.7 mil. fl.), ale założony wtedy właśnie Bank Narodowy dawał wciąż zaliczenia skarbowi, aż do 294 m. (1854).—Najpotężniejsza politycznie Rossya nie mogła również uporządkować gospodarstwa swego pieniężnego. H. doznawał dotkliwych wstrząśnień od chwiejności kursu „assignacyj”. Wypuszczał je Bank Assignacyjny, założony przez Katarzynę II jeszcze w 1769 r. (istniał do 1 stycznia 1848), pierwotnie z obowiązkiem natychmiastowej wymiany, od końca zaś 1770 r. bez takiego obowiązku. Gdy zapowiadane w manifestach granice emisyj były przekraczane i wartość nominalna wypuszczonych assignacyj dosięgła 156.7 mil. rub. w 1796 roku, kurs ich spadał do 50, a chwilowo nawet do 40 kop. Świetne panowanie pozostawiało następny pokoleniom jeszcze inne długi, zagraniczne i wewnętrzne, tworzące razem z assignacjami brzemie 280 546 251 rubli, czyli czterokrotną summe wszystkich dochodów skarbu państwowego (68 597 459 rub. i 1 572 615 czetwerti żyta w 1796). Reformy nagłe i wojny Pawła I sprawiły nieład w machinie rządowej: Aleksander I zatem przystąpił do organizacyi ministeriów (1802), w których liczbie znalazło się ministerium H-u pod kierunkiem hr. Rumiankowa, ale niedługotrwałe, bo w 1810 przyłączono je do Spraw Wewnętrznych. W r. 1803 ustanowiono giełdy i sądy handlowe. Ale pierwszy minister finansów, hr. Wasiljew, i następca jego, Gołubiew, musieli zaspakajać koszty wojen napoleońskich, oraz szwedzkiej i tureckiej, nowemi emisjami assignacyj na 348 mil.; skutek był taki, że w grudniu r. 1810 kurs ich spadł do

19,8 za 100. Wtedy-to za radą Sperańskiego utworzono kommissyę amortyzacyjną (комиссія порашенія) i wydano słynną taryfę celną, która sprowadziła 200 okrętów angielskich pod flagą Teneryfy; złoto ich podniosło kurs do 29.7 (w grudniu 1811), ale wojenne lata 1812—1814 podniosły summę assygnacyj do 700 mil. i spychały kurs czasem do 10 kop. Kilkuletni pokój niewiele poprawił, ponieważ taryfa 1819 r. zniżyła cła przywozowe w takim stopniu, że zrujnowała wiele fabryk. Wytknął to pomiędzy innemi wadami gospodarstwa narodowego Kankryn, Niemiec rodem z Hanau, autor kilku dzieł ekonomicznych i zaufany u dwóch cesarzów minister finansów (1823—1844). Oszczędny, surowy w ściganiu nadużyć, pracowity, wyteżał on wszelką usilność do pokonania ażyoterstwa i do przywrócenia wartości assygnacyom. Niełatwe to wszakże było zadanie wobec wojen tureckiej, perskiej, kaukaskiej i rewolucyj, jakie wybuchły w r. 1830 w Belgii, Francyi, Polsce etc., zwłaszcza gdy działalność rządu odbywała się bez poparcia i udziału mas, pod osłoną tak ścisłej tajemnicy, że sam Kankryn nie śmiał pokazać następcy tronu zamierzeń budżetowych i zasięgał na to specjalnego upoważnienia u cesarza Mikołaja (Bloch „Finanse Rossyi” I, 215). Pożyczki zagraniczne były uciążliwe, a czasem zawodziły przy realizacji (np. III 5-procentowa 20 m. rub. u Hopego w maju 1831 przy kursie 82.2 za sto nie znalazła nabywców na 5 milionów, czyli na część czwartą). Towarzystwa akcyjne rozwijały się słabo: w r. 1837 kapitały ich obliczane były na 4 857 000, w 1839 tylko na 285 000, a w 1842 zaledwo na 70 000 rubli. Doprowadziwszy kurs rubla assygnacyjnego do

28 kop. srebrem, Kankryn zwątpił o skuteczności dalszych wysiłków i ogłosił, że zasadniczą monetą obiegową w Rosyi będzie rubel srebrny=350 kop. assygnacyjnym (manifest 1 czerw. 1839), a potem wypuścił „bilety kredytowe państwowe”, zabezpieczone specjalnym funduszem wymiany i zapewnieniem, że będą zmieniane na srebro w każdej kasie. Manifestem z d. 1 czer. 1843 nakazano wycofać wszystkie assygnacye z obiegu (a było ich na 595 776 310) i zamienić na nowe bilety kredytowe (wartości 170 221 800 rub. sr., lecz zwinięcie ostateczne Banku Assygnacyjnego nastąpiło w r. 1848). Reformą tą miała wcale dobre powodzenie, ponieważ wartość rubla kredytowego odrazu, w 1843 r., stanęła na 97.3, podnosiła się w następnych latach i doszła prawie do *al pari* (99.5) w 1847 r., kiedy skarb rossyjski, korzystając z grasującego w zachodniej Europie przesilenia, zgłosił się do Banku Francuskiego z propozycją zakupienia obligacyj jego za 30 milionów rubli sr. Była to chwila najpomyślniejsza; zaraz potem zaczęły się gorsze warunki dla finansów państwowych. Obroty handlowe zawsze były słabe, gdyż biurokracja tamowała rozwój przedsiębiorczości i z nieufnością zapatrywała się na postęp szybki rasy anglo-saksońskiej. Wszak taki nawet reformator, jakim był Kankryn, oświadczał się przeciwko drogom żelaznym, mniemając, że „wzmagają one skłonność do niepotrzebnego przerzucania się z miejsca na miejsce i wyludzają od publiczności niepotrzebne koszta”. W r. 1842 zapadła jednakże decyzja zbudowania drogi „Mikołajewskiej” pomiędzy Petersburgiem a Moskwą, lecz budowa 604 wiorst ciągnęła się do końca r. 1851 i pochłoneła 131 854 113 rubli. Brak

dróg żelaznych szkodliwie oddziałał na przebieg wojny krymskiej 1853—6. Dopiero za Aleksandra II pod wpływem rozległych reform objawił się postęp na wszystkich polach działalności narodowej, a więc i w H-u, przez zakładanie wielu banków, przez szybkie budowanie dróg żelaznych i ożywienie przemysłu. Królestwo Polskie kongresowe w chwili przyłączenia do Rossyi znajdowało się w najsmutniejszym stanie pod względem ekonomicznym. Miało zapłacić Prusom $18\frac{1}{2}$ milionów, a likwidacya była nader zawiła i uciążliwa. Cena ziemiopłodów była tak niską, że w Gdańsku zdarzały się wypadki sprzedawania transportów zbożowych przez licytację, której wypadek nie wystarczał na pokrycie kosztów spławu i składu. Namiestnik Zajączek przypisywał to wyraźnie „urządzeniom zagranicznym” (Raport 1824). Zeby zapobiedz powszechnemu niemal wywłaszczeniu ziemian, wypadło ustanowić moratorium, które sejm 1818 uznał za możliwe uchylić dopiero z d. 1 stycznia 1821 r. Deficyt w budżecie 1819 obliczono na 20 milionów i cesarz Aleksander wyraził wątpliwość, czy królestwo będzie mogło wydołać z własnych funduszów politycznemu i cywilnemu bytowi, t. j. czy może utrzymać rząd własny konstytucyjny. Zaslugą było ministra skarbu, Lubeckiego (1821 — 1830), że „wydołało”. Zachęta do zakładania fabryk lnianych, wełnianych, bawełnianych, ożywienie górnictwa, hut i t. d., taryfa celna 1823 z dążnością wybitnie protekcyjną, możliwie najdogodniejsze zakończenie obrachunków z Prusami i Francją (o summy bajońskie)—wszystko to przyczyniało się do polepszenia sytuacji: ale iście zbawienną akcyę podjąć mogły dopiero dwie instytucye fi-

nansowe: 1) Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, ustanowione prawem sejmowem z r. 1825, czynne od r. 1826 z organizacją i administracją, odznaczającą się chlubnie wśród podobnych towarzystw w całej Europie; 2) Bank Polski, założony w 1828 r. nie tylko dla czynności właściwie bankierskich, ale też „ku dobru H-u, kredytu i przemysłu narodowego”, celów tych nigdy niezaniebujący i pomyślnie oddziałujący na kredyt przez umarzanie długu publicznego tudzież przez utrzymywanie wypuszczanych pieniędzy papierowych na kursie *al pari*. Bilans handlowy zbliżył się w r. 1830 do równowagi, albowiem wywóz wart był 45 073 141 a przywóz 47 713 685 złp., od granicy zaś rossyjskiej 14 514 495 i 19 282 999 złp. Do skarbu wpłynęło 30 000 000 złp., gdy wybuchła wojna powstańcza 1831 r., której następstwem było zniesienie konstytucyi Aleksandra I. Ministerya, pod skromniejszą nazwą Kommissyj Rządowych, z uszczuploną samodzielnością i z Rossyanami na stanowiskach naczelnych, istniały jeszcze przez cały ciąg panowania Mikołaja I i w pierwszym okresie rządów cesarza Aleksandra II. Nietylko od Prus i Austrii, ale i od prowincyj, zaliczonych do składu Cesarstwa Rossyjskiego, utrzymywany był kordon graniczny, który tamował przejazd podróżnych i ruch towarów. Przedsiębiorczość i zasobność w kapitały zanikła do tego stopnia, że gdy Tomasz hr. Łubieński w imieniu Banku Polskiego wystąpił d. 1 stycznia 1835 r. z projektem zbudowania drogi żelaznej, musiał szukać kapitału w Berlinie u Magnusa, i nie dostał. Piotr Steinkeller, organizując Towarzystwo D. Ż. Warszawsko - Wiedeńskiej (od r. 1838), zawierał układy z bankierami lon-

dyńskimi i wiedeńskimi o sprzedaż 5 000 akcyj, każda po 4 200 złp. (więc ogółem tylko 21 000 000 złp.), lecz całej tej ilości nie sprzedał. Dom S. A. Fraenkla zawarł nową umowę z M. Magnusem o sprzedaż 6 000 akcyj; przeszkody zostały pokonane i budowa zaczęła się nareszcie, ale dopiero w 1842 r., a została ukończoną do granicy ledwo na dzień 1 kwietnia 1848. Zupełne wcielenie „gubernij” Królestwa Polskiego do cesarstwa Rossyjskiego dokonało się po wypadkach 1863—4 r., przed upływem siódmego dziesięciolecia. W r. 1866 zniesiony skarb Królestwa Polskiego, a w 1869 d. 26 marca Bank Polski poddany został pod władzę ministra finansów, który następnie (1886) przekształcił go na kantor Banku Państwa, utworzonego w 1860 r. (z Banku Handlowego i Ekspedycji Biletów Kredytowych w Cesarstwie).

Zatrzymujemy się tutaj, ustępując miejsca rzeczoznawcom, którzy przedstawiają obraz i organizację H-u dzisiejszego.

Dzieła ogólne: Scherer „Gesch. d. Welthandels” (Lipsk 1853, 2 tomy); Beer Adolph „Allgemeine Gesch. d. Welthandels” (Wiedeń 1860—1884, tomów 5).

Dzieła szczegółowe: Heeren „Ideen über die Politik, den Verkehr und den Handel... der alten Welt” (Getynga 1824, wyd. 4-e, tomów 6); Fischer K. Th. „De Hannonis Carthaginiensis Periplo” (1893); Böckh „Die Staatshaushaltung der alten Athener” (Berlin 1824); Mommsen „Über das römische Münzwesen”; Napoleon III „Histoire de Jules César” (Paryż 1865). J. N. Sadowski „Drogi handlowe Greków i Rzymian, do wybrzeży m. Bałtyck”. Krak. 1877. H. Pigeonneau „Les grandes époques de l’histoire du Commerce de la France” (I partie, Paryż, Cerf 1883,

str. 170, in 8-o min.); tenże „Histoire du Commerce de la France” (Henri IV, Richelieu T. II Paryż 1889, 8-o, str. 486); Vicomte d'Avenel „La fortune privée à travers sept siècles” (Paryż, Colin 1895, wyciąg z obszerniejszego dzieła pod tyt. „Hist. économique de la propriété 1200—1800” Paryż, Imprimerie Nationale 1895); Levi L. „History of British Commerce” (Londyn 1872, wyd. 2-e 1880); Thorold Rogers „Interprétation économique de l'histoire...” trad... par Castelot (Paryż, Guillaumin 1892); Pirenne H. „Geschichte Belgiens” (Gotha 1899); Falke „Gesch. d. deutschen Handels” (Lipsk 1859, 1860, tomów 2); Janssen „Gesch. d. deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters” (Freiburg i Br. tom I 1880); Fagniez „Documents relatifs à l'histoire de l'industrie et du commerce en France... XIV et XV siècles” (Paryż, Picard 1900); O Hanzie ob. Hanza; Szujski „Kraków aż do początku XV w.” (w Opowiadaniach i Roztrząsaniach, Warszawa 1886); Papée „Hist. miasta Lwowa” (Lwów 1894); Giżycki Fr. X. „Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych przez autora pism: O przyozdobieniu siedlisk wiejskich etc.” (Stanisławów u Pillera 1846, str. 179); Wróblewski „Gdańsk” (w Niwie 1876 zeszyty 43 i 44); Löschin „Geschichte Danzigs” (Gdańsk 1836, 2 t-y); Stawiski Edmund „Handel w dawnej Polsce” (art. w „Encyklopedyi Rolnictwa”); Szelaḡowski Adam „Przesilenie pieniężne w Polsce za Zygmunta III” („Kwartalnik Histor.” 1900, t. XIV, str. 584 nast.); Rodecki Franc. „Obraz geograficzno-Statystyczny Królestwa Polskiego” (Warszawa 1830); „Raport... Xięcia Zajączka... Najjaśniejszemu Panu” (1824); Słowaczynski André

„Statistique du Royaume de Pologne” (Paryż 1847); T. Korzon *Handel w t. 2-gim dzieła p. t. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta”* (1898); Konitz Henryk „*Rolnictwo i Handel za czasów Księstwa Warszawskiego*” (Warszawa 1881, str. 49); Kempner St. A. „*Handel i Przemysł w XIX w.*” (Ateneum 1901 t. I i II); Askenazy „*Dwa stulecia XVIII i XIX*” (Warszawa 1901, z działalności ministra Lubeckiego); Bloch „*Finanse Królestwa Polsk. 1815—1866*” (Warszawa 1884); tenże „*Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosyi*” (Warszawa 1879, t. 5); Żukowski Wład. „*Bilans handlowy gubernij Królestwa Polskiego*” (Warszawa 1901, str. 57); Tomek „*Dějepis m. Prahy*” (szczególnie Dil I); Biereżkow „*O handlu Rusi z Hanzaju do końca XV wieku*” (S. Petersburg 1879); Kostomarov „*Oczynek handlu Moskowskaho gosudarstwa w XVI i XVII w.*” (S. Petersburg 1862); Brzeskij „*Gosudarstwiennyje dolgi Rossii*” (S. Pet. 1884); Storch Heinr. „*Matierialien zur Kenntniss d. russischen Reichs*” (Ryga 1796); Tęgoborski „*Études sur les forces productives de la Russie 1852—1855*” (2 t-y); Bloch „*O finansach Rosyi w XIX w.*” (Warszawa 1884, tomów 3); Wirth Max „*Gesch. der Handelskrisen*” (Frankfurt nad M. 1858, wyd. 2-e 1874); tenże „*Das Geld, Geschichte der Umlaufsmittel von den ältesten Zeiten bis in die Gegenwart*” (Praga-Lipsk 1884); Ashley W. J. „*Surveys historic and economic*” (Londyn i N. York, Longmanns, 1900, str. XXVII, 476).

T. K.

Handel (z niem. *Handel*, po franc. *Marché*, *Commerce*, po ang. *Trade*). — *Określenie i istota*

handlu. H. jest zawodowo prowadzonem pośrednictwem w wymianie dóbr, jaka odbywa się między wytwórcami a spożywcami, albo innemi słowy (podług trafnego określenia Roschera) jest to uskuteczniany jako zarobkowanie zakup, mający na celu odprzedaż. Sama czynność ekonomiczna polega tu na gromadzeniu towarów, aby oddawać je do rozporządzenia nabywcom. Cel przedmiotowy H-u—ułatwianie wymiany; cel podmiotowy (ze stanowiska interesów kupca)—osiąganie zysków. H. pełni w gospodarstwie społecznem funkcję pośredniczącą między bezpośrednim sprzedawcą (wytwórcą) a bezpośrednim nabywcą (spożywcą): jest zatem pośredniem ogniwem ogólnej wymiany, która obejmuje całą działalność gospodarczą. Wszelkie wytwarzanie i wszelka przedsiębiorczość ekonomiczna ma na celu wymianę swych wyników na wyniki innej podobnej pracy. Za pomocą ogólnej wymiany odstępujemy wytwory własnej produkcji spożywcom, poszukującym tych wytworów, wzamian zaś otrzymujemy przedmioty obcej pracy, poczytywane za równoważniki naszych wytworów, a potrzebne nam na własne nasze cele spożywcze. Wśród współczesnego ustroju gospodarczego wymiana nie uskutecznia się nigdy bezpośrednio, bo przedewszystkiem zamieniamy płody swoje, nie na inne towary, lecz na pieniądze, które stanowią symbole wartości wszystkich dóbr i służą za narzędzia wymiany dalszej. Taka już czynność zamienna, która łączy wszystkie jednostki gospodarcze, jest właściwie H-em w najogólniejszem znaczeniu. Stale więc każdy wytwórca z jednej strony i każdy spożywca z drugiej uskutecznia czynności handlowe. Rolnik po to sieje i zbiera, aby odprzedać swoje płody i zyskać tym sposobem

środki na zaspokojenie swych potrzeb i pożądań. To samo czyni i do tego samego dąży rzemieślnik, fabrykant, a z pewnego nawet punktu widzenia artysta, literat, adwokat i t. p. Wszyscy oni, jako sprzedawcy, muszą handlować wynikami swojej pracy. Jako znowu nabywca handluje każdy konsument, ilekroć kupuje w sklepie, albo zamawia u rzemieślnika czy fabrykanta przedmioty swych potrzeb. Atoli takie obroty handlowe są tylko uwarunkowane nieodzowną wymianą gospodarczą, która tworzy pojęcie szersze od H-u. Pod H-m w ścisłym znaczeniu rozumiemy zarobkowanie przez pośredniczenie w tej wymianie powszechnej, czyli działalność taką, która staje się łącznikiem, zbliżającym wytwórcę ze spożywcą. H. skupuje i gromadzi towary, wytwarzane w różnych miejscach, aby odprzedać je wszystkim konsumentom. Tą działalnością ułatwia on zbywanie i nabywanie dóbr, upraszcza stosunki zamienne, a zarazem przyczynia się do takiego obiegu i podziału dóbr, że z różnych pól produkcyi zabiera to, co tam jest w nadmiarze, aby na innych polach zapełniać istniejące braki spożywcze. H. spełnia tedy zadanie wyrównywania stosunku między podażą a popytem, a temsamem warunkuje dogodny, ułatwiający życie gospodarcze podział zajęć ekonomicznych. Pod H-m trzeba rozumieć tylko samą czynność dostarczania towarów spożywcom przez ich odrzedaż, przyczem sprzedawca dąży do osiągnięcia dla siebie zysku na tej czynności. Nie chodzi tu o wytwarzanie dóbr, co jest produkcją, czyli przemysłem w ścisłym znaczeniu. Kupiec dostarcza towarów nabywcom w takiej gotowej postaci, w jakiej je otrzymuje od wytwórcy, bo drobne zamiany, które skutecz-

nia (opakowanie, rozdział lub rozkładanie na części), mają na celu tylko ułatwienie zbytu. Mimo to w mowie potocznej, a nawet przy niedość ścisłych określeniach ekonomicznych, używa się wyrazu H. na oznaczenie o wiele rozciąglejszej czynności gospodarczej, obejmującej bowiem nie tylko zawodowe pośrednictwo w wymianie, lecz także całą sumę obrotów ekonomicznych. Jest to wszelako znaczenie przenośne. Wtedy właściwie pod H-em rozumiemy, nie czynność kupiecką, nie pośrednictwo zawodowe w wymianie, lecz cały poniekąd ruch ekonomiczny.—*Kształtowanie się handlu.* W części historycznej przedstawiony został dokładny obraz poszczególnych dziejów H-u. Tu należy jeszcze wskazać główne punkty wytyczne stopniowego rozwoju H-u, jako urządzenia gospodarczo-społecznego. W zaraniu życia ekonomicznego ludów nie było H-u w ścisłym znaczeniu. Była wymiana dóbr, był obrót niemi, lecz nie zakup z celem odprzedaży, nie gromadzenie towarów, nabywanie ich i zbywanie, uskuteczniane jako zawód przez odrębne klasy osób zarobkujących tą drogą. Są nawet wskazówki, iż u ludów pierwotnych wśród jednostek, należących do tego samego szczepu, a przynajmniej do tej samej gromady społecznej, nie odbywa się zamiana, bo gospodarstwo jest tu wspólne i wykonywa je gmina samorządna. Zamiana w łonie gromady i szczepu jest już objawem wyższego rozwoju kulturalnego. Podróżnicy, badający życie niektórych ludów dzikich, przekonali się, że tak dalece nie mają one pojęcia o zamianie, iż, uległszy namowie, aby wymienić swoje płody na towary inne, porzucały potem tym sposobem nabyte przedmioty. Nabywanie obcych dóbr u szczepów dzikich polega na ra-

bunku, czasami na darowiznie, a wreszcie i na pożyczce. Pojęcie zamiany, t. j. kompensowanie, czyli wytwarzanie równoważnika między własną rzeczą zbyteczną a obcą potrzebną, nie jest dostępne niskiej umysłowości i obyczajowości wielu ludów. Wyłania się ono dopiero stopniowo ze zwyczaju ofiarowania wędrownym gościom darów, za co goście wzajem odpłacają podarunkami. Często, jak to wyjaśnia Rössger („Eine Untersuchung über den Gewerbebetrieb“), odbywa się to tak, że ludy, chcące skutecznie zamianę, składają swoje płody w danem miejscu i w ukryciu cofają się, poczem wracają znowu po wzajemne, kompensacyjne dary. Dopiero z takich form rozwojowo wytwarza się wymiana bezpośrednia i osobista. Różni ekonomiści, którzy badali proces ewolucyjny H-u, wyrobili sobie przekonanie, że postacią najpierwotniejszą po niekąd już ukształtowanego H-u był H. wędrowny. Wytwórcy danego szczepu z początku sami obnoszą swoje wytwory od szczepu do szczepu, albo od gromady do gromady, a następnie do tych swoich towarów dołączają jeszcze płody, które już sami nabyli. Przynoszenie towarów na targ, wspólnie umówiony, jest prawdopodobnie formą późniejszą. Nawet już wśród ludów ze stosunkowo wyższą kulturą handlową przewożenie towarów, objeżdżanie bliższych i dalszych wybrzeży było nieodłączną cechą H-u. Taki przemysł prowadzili np. Fenicyjanie. Schrader w „Historisch-linguistische Forschungen zur Handelsgeschichte und Waarenkunde“ wywodzi, że pokrewieństwo wyrazów, oznaczających handel i wędrowkę, jest dowodem, iż czynności te były z sobą ściśle skojarzone. Stąd wyraz francuski „Marché“ (handel) pochodzi od „marcher“ (kroczyć), a w ję-

zyku niemieckim są takie wyrażenia, jak „Handel und Wandel,“ „Kauf und Lauf.“ W dalszym jeszcze ciągu, kiedy H. przybrał rozmiary już znaczne i nawiązał stosunki rozgałęzione, tylko H. żeglarski, karawanowy i wogóle przenośny, prowadzony był na wielką skalę, a stały, uskuteczniany na targach i w kramach, był cząstkowym. To też H. zawodowy rozwinął się najpierw u ludów żeglarskich i wędrownych; łączono go z jednej strony z wyprawami zdobywcami i rabunkami, a z drugiej – z niebezpieczeństwami dla samych handlarzy. Przewożono i ofiarowano na przedaż po większej części towary drogie i rzadkie, jak oto: materye kosztowne, kamienie drogie, kruszce szlachetne, broń, korzenie i t. p. Niepewność i niebezpieczeństwo w obcowaniu międzynarodowem, brak ochrony prawnej dla obcych, przygody, na jakie kupcy bywali narażeni – wszystko to sprawiało, iż kupcy łączyli się podług szczepów i ludów w związki, stowarzyszenia, faktorye i t. p. Okręty ich były wspólne, a w wędrownych lądowych tworzyły się karawany. Powoli też zespolenia handlarzy, wyobrażające znaczną już siłę fizyczną i materyalną, zdobywały sobie wpływ, a nawet panowanie nad słabymi ludami. Czasami znowu ukazują się takie formy H-u, że książę albo wódz szczepu sami wykonywają czynności kupieckie. H. wewnętrzny i miejscowy rozwija się dopiero w Wiekach Średnich, w miarę, jak się doskonalała rolnictwa i rzemiosła i rękodziela. Tu zaznaczyć trzeba, że H. międzynarodowy wprowadzić był się już rozwiniął w Starożytności, gdy potworzyły się narody i jednostki polityczne, ale znowu zupełnie zanikł w okresie średniowiecznego barbarzyństwa. Wrócily tu, jak wyjaśniono w dziejach handlu,

czasy gospodarstwa naturalnego, i długiego dopiero rozwoju potrzeba było, aby samoistnie wyrodziły się nowe formy wymiany. Wtedy ważna rola zaczyna przypadać targom i jarmarkom, jako ogniskom H-u, gdzie ludność peryodycznie zakupuje różne towary. Targi i jarmarki uwarunkowane zostały coraz rosnącą potrzebą wymiany, której brak dotąd środków komunikacyjnych stał na przeszkodzie. Konieczność ustaliła więc zwyczaj, że w pewnych miejscach i w pewnym czasie zjeżdżali się i schodzili sprzedawcy i nabywcy. Zdarzało się jednak, że nawet jarmarki średniowieczne, gdy się już ustaliły, traciły potem na znaczeniu, ilekroć obce okręty docierały do wybrzeży i ofiarowywały swoje towary. Gildy, konfraternie i cechy średniowieczne nadały już wydatne znaczenie kupiectwu, jako przodującemu stanowi mieszczańskiemu. Potęga ta jest zarazem w związku z ważną rolą gospodarczą, którą handel zyskuje, i ma źródło w pobudkach obrony zawodowych interesów kupieckich. Oczywiście, zamożność kupców również do tego się przyczynia. Długie wieki w każdym razie złożyły się na ten potężniejący ustrój H-u. Nawet w czasach, gdy potrzeby ludzkie wzrosły skutkiem postępów cywilizacyjnych, między wytwórcą, t. j. np. rolnikiem lub rzemieślnikiem, a spożywcą, stałem właściwie prawidłem był stosunek bezpośredni. Tylko pewien względnie szczupły zakres przedmiotów rzadszych znajdował się w rękach handlarzy. Przytem kupiec brał wtedy na siebie rolę dostawcy towaru i sam go odwoził nietylko na targi i jarmarki, lecz i do domu konsumenta. Przewodawstwa poczęści walczyły z tą rosnącą działalnością kupiecką, bo upatrywały w niej

uroszczenia chciwych pośredników w wymianie, która, według ówczesnych pojęć, powinna się odbywać bezpośrednio pomiędzy producentem a nabywcą. Zresztą w handlu były już niewątpliwie nadużycia. Rzemiosła również widziały w kupiectwie natrętne faktorstwo, wciskające się między podaż i popyt. To też nawet wśród średniowiecznej organizacyi cechowej, a więc wówczas, gdy stan kupiecki zdobył sobie wpływowe w życiu gospodarczem stanowisko i gdy był już warstwą bardzo możną, nie wolno mu było wkraczać w dziedzinę rzemiosł i rękodzieł, które same także pod opieką cechową broniły swego prawa bezpośredniego zbytu. Wytworzył się wtedy tak ścisły podział zajęć, że wzbronione były: kupcowi produkeya, a rzemieślnikowi handel (nie własnymi wyrobami). Gdy w dalszym rozwoju dziejowym H. rozdzielił się na dwie prawie odrębne dziedziny: na hurtowy i drobny (cząstkowy), wyłonił się między temi dwoma działami nowy zatarg. H. hurtowy powoli uległ prawu podziału pracy i począł się specjalizować. Oczywiście, specjalizacya nie była tak ścisła jak obecnie, H. pieniężny łączył się jeszcze z towarowym; handlowano współcześnie np. towarami kolonialnymi i suknem, lecz bądź co bądź, występowały grupy kupców wielkich, które do pewnego stopnia monopolizowały obroty. Z jednej strony wytworzyły się ztąd potężne firmy H-u pieniężnego, od Medyceuszów i Fuggerów począwszy aż do Rotszyldów, którzy opanowali cały kredyt handlowy, a z drugiej—poczęli ukazywać się i potęgnić wielcy żeglarze, handlarze zboża, sukna, bawełny, żelaza i t. p. I oto w owym wielkim H-u upatrywano monopol, szkodliwy dla spożywców. Społeczeństwa wytaczały mu

walki, a zarazem i mali kupcy czuli, że są u niego w niewoli. Prawa kanoniczne potępiały lichwę, z nią zaś utożsamiano cały H. pieniężny, a nawet wogóle wielkie monopolistyczne obroty. Mimo to kupiectwo pokonywało przesady i jednało sobie nawet znaczne przywileje. Kupiec mały, wędrowny, znajdował się w gorszym położeniu, bo i hurtownik go pobijał i społeczeństwa nie mogły się również oswoić z pożytkiem tego procederu. W miastach na targach i jarmarkach miał prawo bytu, lecz całe jeszcze dziedziny gospodarcze broniły się od jego przemocy. Gospodarstwo domowe i rodzinne powsiach do czasów najpóźniejszych usiłowało obejść się bez tego pośrednictwa. Przytem nawet, gdy rozwój się już rozszerzył, rynki handlowe były jeszcze prawie wyłącznie narodowymi, a nawet lokalnymi. W pierwszej połowie w. XVIII zaledwie w większych miastach Anglii można było znaleźć stałe sklepy, w każdym czasie opatrzące spożywców w towary różnego rodzaju. Londyn, największe miasto handlowe, było do tego czasu także tylko targiem lokalnym. Nowe formy handlowe występują zaledwie w XIX w. i tu ukazuje się dopiero prawdziwa wszechświatowość wymiany oraz udoskonalona technika. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że, podług wskazówek statystycznych, dawniej ludność handlowa obejmowała co najwyżej 3—5% ogólnej ludności, obecnie zaś wynosi 11—13%, a w dużych miastach 31% (podług Schmollera). W nowoczesnym swoim ustroju H. podzielił się na szereg samodzielnych procederów, skuteczniających określone obroty, które czynią zadość pewnym poszczególnym potrzebom ekonomicznym. Najpierw więc utrzymał się zasadniczy podział na

H. wielki (hurtowy) i drobny (częstkowy). Dalej idą takie grupy, jak: H. pieniężny, z różnemi odmianami pośrednictwa (meklerstwo); H. komisowy; H. spekulacyjny i t. p. Obie zasadnicze grupy: H. hurtowy i częstkowy, mają swoją specjalizację ze względu na towary, któremi obracają i ze względu na formy obrotów. Te wszystkie działy H-u poddamy bliższemu rozbirowi w dalszym ciągu (ob. niżej *Podział handlu*), tu zaś uwydatnić jeszcze należy główne prądy, które we współczesnym ustroju zapanowały. Ewolucya rozpoczęła się od okresu stosowania w przemyśle wielkich wynalazków technicznych: pary, motorów mechanicznych i automatycznych machin. Mechaniczna produkcya, która oparła się na warsztatach tkackich i przedzalnianych, na wynalazkach, stosowanych do metalurgii, na motorach, zastępujących pracę ludzką, a nareszcie na elektryczności, nadała wytwarzaniu towarów taką sprawność i takie rozmiary, że pośredniczenie w wzmożonej wymianie temi wytworami, musiało też przybrać bardziej wyspecjalizowane formy. W epoce przedmachinowej kapitał pieniężny nie grał jeszcze tak wszechwładnej roli w H-u. Wprawdzie potrzeba było znaczniejszych zasobów, aby prowadzić H. większy; wprawdzie bogatsi kupecy mieli zawsze przewagę nad uboższymi: ale była to tylko emulacya jednostkowej zamożności. Obecnie właściwą siłę w handlu tworzy koncentracya kapitałów, t. j. łączenie się jednostkowych majątków w związki kapitałów, pod postacią stowarzyszeń, spółek, towarzystw akcyjnych, towarzystw wzajemnych, syndykatów i t. p. Na czele więc wielkiego ruchu przedsiębiorczego w wymianie stoją takie związki, obok nich

dopiero znaczniejsze firmy jednostkowe, opierające się na własnych dużych środkach i na rozległym kredycie, a w dalszym ciągu tego łańcucha wymiany coraz drobniejsze i słabsze handle, pozostające zawsze w zależności od zaufania kredytowego i od konkurencyjnego nacisku znacznych ustrojów handlowych. W nowoczesnych kierunkach H-u wpływową rolę gra H. giełdowy, oraz ruch spekulacyjny. Na spekulacyjnych wyrachowaniach, czyli przewidywaniu przyszłych konjunktur, opiera się cała sztuka H-u wielkiego. Nowoczesny kupiec w dużym stylu przestał być pośrednikiem między producentem a spożywcą, lecz stał się z konieczności spekulantem, który musi na szali swego wyrachowania obliczać szanse podaży i popytu, braku i nadmiaru towarów, zwyczajki i zniżki. Takim jest najogólniejsze piętno nowoczesnego H-u, choć oczywiście pozostały też formy H-u cząstkowego, obliczonego na zadowolenie drobnych potrzeb spożywczych, które, choć zależne są od znacznej przedsiębiorczości, w mniejszym za to stopniu podlegają spekulacyjnym pierwiastkom. Wraz z temi objawami poczynił w H-u znakomite postępy podział pracy. Cały szereg zadań handlowych, które dawniej spełniał ten sam kupiec, zamienił się teraz na samodzielne zawody i samoistne źródła zarobkowe. Należy tu przedewszystkiem dziedzina przewozowa. Dawny kupiec był sam przewoźnikiem towaru, obecnie zajmują się tem oddzielne przedsiębiorstwa lub przedsiębiorcy. Instytucye bankowe, instytucye kredytu specjalnego (przemysłowego, drobnego, giełdowego), przedsiębiorstwa ekspedycyjne, ubezpieczeniowe, biura wywiadowcze o odpowiedzialności kredytowej, meklerzy, agenci, komisyjonerzy—wszystko

to są nowe formy samoistnego H-u. Obok tego wewnętrzną machinę każdego oddzielnego przedsiębiorstwa handlowego rozgałęziła się i oparła na złożonym podziale pracy. Buchalterya, kasowość, korespondencya, sprzedaż—to są samoistne wydziały w każdym poszczególnym handlu. Osobno rozważymy w dalszym ciągu rozwój i ustrój współczesnego H-u hurtowego, częściowego i t. p., bo temat ten należy do rozbioru poszczególnych gałęzi H-u (ob. *Podział handlu*); ale, gdy chodzi o prądy, które w tych dziedzinach zapanowały, trzeba jeszcze zaznaczyć, że 1) H. hurtowy wziął sobie za zadanie opanowanie rynków wszechświatowych, skojarzenie ich stałym łącznikiem bezustannej wymiany, docieranie ze swą podażą do najodleglejszych punktów spożycia i sprowadzanie z tych najodleglejszych punktów płodów, potrzebnych na cele spożywcze własnego kraju; 2) że H. częściowy dąży z jednej strony do wydatnej specjalizacji, ale z drugiej znowu do tworzenia wielkich magazynów i bazarów, gdzie spożywczy mogą opatrywać się we wszystkie swoje potrzeby (jest to prąd wielkoprzemysłowy w H-u częściowym), i że dąży jeszcze do związków spożywczych („Konsumvereine“), t. j. do stowarzyszeń wzajemnych, zakładanych przez spożywców, aby wspólnymi siłami nabywać taniej potrzebne na własne spożycie towary (prąd H-u kooperacyjnego—współdzielczego); 3) że H. targowy coraz słabnie, staje się ściśle lokalnym i ogranicza się czynieniem zadość potrzebom ludności w zakresie artykułów głównie spożywczych, a począł się sezonowych (np. jarmarki na wełnę, na chmiel i t. p.).

Statystyka handlu. W ścisłe liczby statystyczne niepodobna ująć summy wewnętrznego H-u w różnych krajach. Statystyka handlowa ogranicza się więc notowaniem danych o rozmiarach H-u zagranicznego, tj. o przywozie i wywozie oraz całym obrocie międzynarodnym. Poniżej przytaczamy pod tym względem wyjaśnienia statystyczne podług tablic Hübnera („Otto Hübners Geographisch-statistische Tabellen aller Länder der Erde, herausgegeben von prof. Fr. v. Juraschek“). W oryginale liczby przytoczone są w markach, które zredukowaliśmy w przybliżeniu na ruble:

Statystyka handlu zagranicznego.

EUROPA — kraje	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
	r. 1897	r. 1897	r. 1898	r. 1898
	w milionach rubli			
Rossya (przez granice europejskie)	549.2	760.5	611.9	766.6
W. Brytania	4 107.2	2 392.0	4 807.2	2 384.1
Niemcy	2 340.3	1 817.0	2 540.3	1 878.3
Francya	1 602.2	1 452.1	1 811.3	1 421.9
Niderlandy	1 487.2	1 271.6	1 487.2	1 271.6
Austro-Węgry	641.9	651.3	706.2	687.4
Belgia	736.3	635.1	828.1	723.8
Włochy	482.6	442.1	572.3	487.4
Szwajcarya	417.6	250.7	431.5	293.1
Hiszpania	294.7	347.1	216.1	321.1
Szwecya	229.3	201.3	256.1	190.0
Turcya	222.7	127.2	222.7	127.2
Dania	183.3	137.0	206.6	134.1
Rumunia	144.1	90.8	152.9	114.2
Norwegia	148.1	89.8	157.6	89.6
Portugalia bez Madery	91.2	61.9	110.4	70.6
Finlandya	82.0	68.3	96.0	72.9
Grecya	46.5	32.7	61.6	36.2
Bulgarya z Rumelią Wschodnią	38.9	24.2	29.4	26.9

	Przywóz r. 1897	Wywóz r. 1897	Przywóz r. 1898	Wywóz r. 1898
	w milionach rubli			
Serbia	18.4	22.6	16.6	23.1
Wyspy Duńskie (Farøer, Islandya)	2.0	1.0	1.7	1.4
Malta	7.5	0.3	7.5	0.3
Czarnogóra	0.6	0.1	1.2	1.0
Ogółem	13 873.8	10 876.7	15 332.4	11 122.8

AZYA

Posiadłości W.-brytańskie:

Indye	500.4	663.9	465.0	753.6
Handel lądowy	38.3	33.4	41.4	35.9
Straits-Settlements	187.2	161.4	205.3	181.1
Cejlon	56.2	48.9	59.1	56.8
Aden	27.0	22.1	28.5	27.6
Hong-kong	21.2	6.2	24.0	7.5
Inne	55.3	70.3	69.5	94.9
Japonia	230.1	169.5	291.4	170.9
Formoza	13.3	13.3	17.7	13.4
Chiny (porty układowe)	307.3	247.2	308.1	233.8
Posiadłości niderlandzkie:				
Jawa	95.8	119.9	95.8	125.4
Borneo, Sumatra itd.	49.6	56.7	45.3	57.2
Filipiny	19.4	44.1	19.9	44.1
Persya (zatoki)	22.8	12.6	21.3	12.4
Posiadłości francuskie	36.4	39.4	41.4	51.6
Siam	44.2	63.6	57.5	80.4
Karenni	4.5	6.6	4.5	6.6
Posiadłości rosyjskie (pośrednie)	4.5	4.0	4.5	4.0
Państwa ok. gór Himalaja	12.5	14.1	10.7	14.3
Korea	10.2	9.0	10.2	9.0
Oman	7.4	3.8	5.4	3.5
Afganistan	2.9	3.0	3.8	3.7
Samos	1.6	1.7	1.9	1.6
Posiadłości portugalskie	1.0	3.2	22.4	17.6
Arabia	22.4	17.6	22.4	17.6
Rosysa azyatycka	70.0	60.5	70.0	60.5
Ogółem	1 841.5	1 896.0	1 607.0	2 088.0

AFRYKA	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
	r. 1897	r. 1897	r. 1898	r. 1898
w milionach rubli				
Posiadłości francuskie:				
Algier	107.3	112.1	117.7	107.6
Tunis	21.8	14.9	21.6	17.9
Senegal, Sudan itp.	22.6	16.8	25.0	15.8
Réunion, Madagaskar	20.2	9.7	17.0	10.1
Egipt	107.9	127.3	116.4	109.1
Posiadłości W. - bry- tańskie:				
Capland	183.2	86.3	169.8	139.1
Natal	61.1	16.3	54.9	21.9
Zanzibar	14.3	12.1	16.0	15.3
Inne	67.4	66.5	68.8	62.8
Rzeczp. Południowo- afryk. (Transwal)	138.5	118.9	103.5	165.9
Marokko	13.3	9.5	13.3	9.5
Posiadłości portugal.	24.6	21.4	27.9	23.1
„ niemieckie	10.8	5.8	5.9	4.0
Kongo	9.0	6.1	9.3	9.0
Posiadłości włoskie	3.8	—	5.4	—
Liberya	0.1	0.1	0.1	0.1
Oranje	14.7	18.3	12.1	19.6
Swasiland	0.7	—	0.7	—
Ogółem	821.3	642.1	785.4	730.8

AMERYKA

Stany Zjednoczone	1 605.9	2 207.2	1 333.8	2 540.5
Puerto-Rico	37.5	39.0	77.5	39.0
Kuba	138.6	197.7	138.6	197.7
Brazylia	218.3	270.3	218.3	270.3
W.-brytańska Ameryka Północna	252.9	292.5	245.9	345.9
Wyspy zachodnio - in- dyjskie	57.7	49.5	62.4	56.5
Guyanna (Guayana)	13.0	13.0	13.6	13.7
Honduras, Falkland i Bermuda	7.8	5.3	7.8	4.7
Argentyna	199.2	204.9	217.5	275.4
Chili	103.8	57.4	103.8	63.5
Meksyk	42.3	63.7	42.3	63.7
Uruguay	38.8	45.4	38.8	45.4
Venezuela	38.8	45.4	38.8	45.4

	Przywóz r. 1897	Wywóz r. 1897	Przywóz r. 1898	Wywóz r. 1898
w milionach rubli.				
Columbia	29.1	27.2	29.1	27.2
Peru	18.0	36.0	18.0	36.0
Guatemala	43.4	40.1	26.7	31.2
Posiadł. francuskie	25.0	24.2	24.5	24.1
Ecuador	36.4	67.8	36.4	67.8
Costarica	10.1	11.9	8.6	11.4
Boliwia	21.5	20.3	21.5	20.3
Salvador	26.3	20.2	26.3	20.2
Rzeczposp. Domini- kańska	3.5	4.6	3.5	12.1
Nicaragua	5.4	6.2	5.8	6.5
Haiti	12.9	25.4	12.9	25.4
Posiadł. niderlandzkie	6.7	4.7	6.7	4.7
Paraguay	4.4	3.9	5.2	4.9
Honduras	6.6	3.2	2.4	2.5
Indye Duńskie i Gren- landya	0.3	0.6	0.3	0.5
Ogółem	3 004.2	3 788.2	2 727.0	4 256.5

AUSTRALIA i OCEANIA

Posiad. W. - brytańskie:				
Australia	407.5	431.1	510.6	453.2
Nowa Zelandya	81.7	89.2	83.3	95.4
Inne	16.5	20.1	24.6	22.2
Hawaii	16.1	33.6	24.4	36.4
Posiadłości francuskie	5.4	4.1	5.2	3.9
" niemieckie	10.5	3.8	10.5	3.8
Wyspy Tonga	0.7	0.6	0.3	0.4
Ogółem	538.4	582.5	658.9	615.3

Z E S T A W I E N I E.

Europa	13 873.8	10 876.7	15 332.4	11 122.8
Azja	1 841.5	1 896.0	1 607.0	2 088.0
Afryka	821.3	642.1	785.4	730.8
Ameryka	3 004.2	3 788.2	2 727.0	4 256.5
Australia i Oceania	538.4	582.5	658.9	615.3
Cały świat	20 079.2	17 785.5	21 410.7	18 813.4

Cheąc otrzymać wskazówki porównawcze, należy jeszcze zestawieć powyższe liczby z wyka-

zem przywozu i wywozu w latach poprzedzających. Otóż za rok 1886 mamy summy następujące: przywóz całego świata 11 802 mil., wywóz 11 034.2; tym sposobem przywóz wzrósł o 9 608.7 mil. rubli, a wywóz o 7 779.2 mil. Nakoniec dodać trzeba, że w połowie wieku XIX cały obrót wszechświatowy (ogół przywozu i wywozu) czynił $9\frac{1}{2}$ miliard. rubli wobec przeszło 40.2 miliarda w roku 1898. Tak więc w ciągu półwiecza powiększenie było przeszło czterokrotne.

Do tych liczb dodać należy jeszcze wskazówki o handlu międzynarodowym zbożem i mąką:

K r a j e	Przywóz r. 1898	Wywóz r. 1898	Przywóz r. 1897	Wywóz r. 1897
	w milionach kilogramów			
Rossya	9.5	4 310	7	3 816
Finlandya	56	25	109	16
Belgia	795	251	992	284
Bulgarya	1	214	1	202
Dania	148	58	376	65
Niemcy	935	97	2 546	250
Francya	1 563	66	697	23
Grecya	74	1	74	1
W. Brytania	3 738	32	4 566	63
Włochy	367	32	273	15
Niderlandy	536	466	1 487	948
Austro-Węgry	47	611	341	298
Portugalia	72	2	83	1
Rumunia	5	871	8	901
Szwecya i Norwegia	266	101	292	13
Szwajcarya	229	3	309	1
Serbia	1	46	3	34
Hiszpania	171	15	161	34
Turecy	52	37	74	74
Egipt	21	93	61	8
Algier	26	78	37	56
Argentyna	1	174	11	259
Kolonie australskie	115	286	116	59

	Przewóz r. 1898	Wywóz r. 1898	Przywóz r. 1897	Wywóz r. 1897
	w milionach kilogramów			
Kanada	128	225	239	253
Cap i Natal	4	?	66	?
Chili	—	61	—	ok. 60
Indye W.-brytańskie	8	1 085	26	105
Japonia	ok. 11	105	5	1
Tunis	?	?	36	40
Uruguay	1	22	12	13
Stany Zjednoczone	* 184	1 957	43	5 329
Ogółem	9 964.5	11 324	13 051	13 322

Podział handlu. Handel we współczesnym ustroju przybrał najrozmaitsze ukształtowania, tak co do form i sposobów obrotów jako też co do specjalizacji w zakresie towarów, które są przedmiotami poszczególnego H-u. Co do form H. podzielić można przedewszystkiem na 2 wielkie grupy: na 1) hurtowy (wielki, ryczałtowy, H. en gros) i na 2) cząstkowy (drobny, detaliczny, H. en detail). Główną cechą pierwszego jest to, że, opatrując się w znaczne ilości towarów, odprzedaje je, nie bezpośrednio spożywcóm, lecz innym kupcom, albo wytwórcóm. Cechą drugiego jest to, że w małych ilościach sprzedaje on towary bezpośrednio spożywcóm. Z temi głównemi różnicami łączą się jeszcze różnice w sposobach obrotów. H. hurtowy obraca znacznemi masami towarów, do których przystosowane są warunki H-u, jako to: sposób i termin dostawy, różne zwyczajowe obliczania i potrącenia, sposób wypłat, kredyt i t. p. H. cząstkowy przeważnie rozdziela pomiędzy spożywców małe partye towarów, których dostarcza odrazu, po największej części za goto-

wiznę. H. hurtowy, połączony stosunkami z kupcami i przemysłowcami, którzy ściśle obliczają każdorazowe korzyści, musi uwzględniać ogólne położenie rynku, zmienne jego konjunktury, spekulację i t. p.: słowem, musi wogóle opierać się na czynnikach spekulacyjnych. H. częściowy, mając do czynienia tylko z szeroką publicznością, której nie o zysk, lecz o zaspokojenie potrzeb spożywczych chodzi, mniej jest zależny od względów spekulacyjnych. Oczywiście jednak H. ostatni ma o wiele bardziej ograniczone pole zbytu i zakres obrotów, choć niezawsze jest on H-em na małą skalę. Ograniczenie jego rozmiarów polega w zasadzie na tem tylko, że odprzedaje małe, odpowiednie do potrzeb spożywców, partie towarów, a nie wielkie, hurtowe, zastosowane do ładunku, opakowania i t. p. Mimo to, może on też przybierać postać olbrzymich składów, zaopatrujących spożywców we wszelkie przedmioty potrzeb. Wtedy staje się t. zw. H-em magazynowym, albo bazarowym, który w obecnej właśnie chwili coraz bardziej się rozpowszechnia. Wielkie magazyny w rodzaju paryskich: „Louvre'u”, „Printemps” itp. lub berlińskiego bazaru „Werthheima” zamawiają dla siebie towary w olbrzymich ilościach, grupują je podług odmian poszczególnych i tak rozsegregowane sprzedają w różnych wydziałach swych składów, gdzie konsument może naraz zaopatrzyć się w najróżniejsze przedmioty po stosunkowo niskich cenach. O znaczeniu społeczno-gospodarczem tych magazynów będziemy mówili niżej, tu zaś zaznaczymy, że są one jakby formą hurtową H-u częściowego, w którym istnieją, naturalnie, różne stopniowania aż do kramarstwa i drobnego H-u obnoszącego towary.—Z innego

stanowiska H. dzieli się na: 1) towarowy i 2) pieniężny. Pierwszy obejmuje obroty towarami wszelkimi, drugi — pieniędzmi, t. j. symbolami wartości i narzędziami wymiany. H. towarowy dzieli się w dalszym ciągu podług grup towarów (o czem niżej), a pieniężny na kredytowy (wypożyczanie pieniędzy w różnych formach), walorowy (obroty weksłami zagranicznymi, papierami publicznymi i akcjami), wekslarski, czyli wymienny (wymiana monet, biletów kredytowych, papierów procentowych) i t. p. H. pieniężny jest w ogólności H-em bankowym lub bankierskim (ob. Banki). Inną znowu podstawę podziału stanowi zamiana bezpośrednia towaru na towar, lub też wymiana towaru na pieniądze. Pierwsza forma jest wśród obecnego ustroju tylko szczątkową i utrzymuje się u narodów niekulturowych, albo też w H-u z temi narodami. Wymiana towarów na pieniądze, czyli kupno i sprzedaż, obejmuje całą sferę czynności handlowych u narodów współczesnych.— Dalej H. dzieli się na osiadły, t. j. mający stałą siedzibę—i wędrowny, czyli poszukujący spożywców przez podróże, wędrowki, obnoszenie i ofiarowywanie towarów. H. wędrowny jest właściwie pojęciem bardzo rozciąglę, które stosuje się tak samo do przewozu towarów na wielkie rynki międzynarodowe (np. H. zbożem, wysyłaniem całemi statkami do Anglii), jako też do obnoszenia towarów od wioski do wioski, a nawet od domu do domu. Są tu między innymi stopniowania następujące: H. przewozowy (głównie morski), targowy i jarmarczny, roznoszący w szerszem znaczeniu i domokrażny.—Dwie ważne grupy oddzielne tworzą: 1) H. na włas-

ny rachunek (i na własną odpowiedzialność), oraz 2) H. na zlecenie, czyli kommissowy. W pierwszym wypadku przedsiębiorca H-u jest istotnym właścicielem towarów i zawiera obroty, z których zysk lub strata jemu samemu przypadają, w drugim — przedsiębiorca jest tylko pełnomocnikiem głównego kupca i otrzymuje za pośrednictwo od swego mocodawcy wynagrodzenie (zazwyczaj procentowo ustalone). Kommissyoner tworzy więc w H-u tylko ogniwo dodatkowe, pośrednie. Takie ogniwa jeszcze mniej samodzielne tworzą agenci i pośrednicy różnych odmian. Następujący podział obejmuje, nie rodzaje H-u, lecz formy obrotów towarami: 1) H-em lądowym, czyli wewnętrznym nazywa się cały obrót towarowy wewnątrz danego kraju, albo prowincyi. Przeciwnieństwo jego tworzy 2) H. zagraniczny, albo zewnętrzny, a więc obejmujący obroty danego kraju lub prowincyi, które wykraczają poza granice wewnętrzne. 3) H. wywozowy dotyczy wywozu i sprzedaży towarów własnych na rynkach obcych; 4) H. przywozowy ma na celu przywóz towarów obcych i sprzedaż ich na rynkach własnych. 5) H-em tranzytowym albo przechodnim lub przewozowym nazywa się zakupywanie towarów za granicą i odprzedawanie ich znowu za granicę. 6) H. czynny polega na prowadzeniu obrotów handlowych dla kraju własnego; 7) H. bierny ukazuje się wtedy, gdy obroty handlowe danego kraju są uskuteczniane przez kupców obcych. Zazwyczaj narody bogatsze i posiadające wyższą kulturę handlową załatwiają H. dla narodów uboższych i ekonomicznie mniej udoskonalonych, których H. wtedy jest biernym. H. może być jeszcze podzielony na: rze-

czywisty i spekulacyjny; pierwszy uskutecznia obroty, uwarunkowane potrzebą bezpośrednią, drugi—obroty, oparte na przewidywaniach przyszłej potrzeby i zmian w koniunkturach ekonomicznych. Wśród współczesnego ustroju H-u spekulacya w szerszym pojęciu jest objawem prawie powszechnym w H-u na większą skalę i jest konieczną tego H-u cechą. Dlatego za H. spekulacyjny, natury ujemnej bezwzględnie, można uznawać tylko grę spekulacyjną (ob. Giełda i Spekulacya). Do form H-u należy jeszcze H. towarem gotowym i H. na dostawę, albo na termin. Forma druga sprzyja spekulacyi, oraz t. zw. obrotom na różnice ceny albo kursu giełdowego; w zasadzie atoli są to, podług obecnych pojęć ekonomicznych, również uprawnione obroty handlowe, mające usprawiedliwienie gospodarcze, o ile tylko nie wkraczają w dziedzinę ścisłego ażyoterstwa (t. j. tylko gry wyłącznie na różnice ceny).—Niektóre drugorzędne czynności handlowe, które w przeszłości tworzyły dodatkowe zajęcie kupca, przeistoczyły się obecnie na samoistne gałęzie H-u. Do takich należą między innemi: H. ekspedycyjny (albo spedycyjny), t. j. czynność przewozu towarów, załatwianie co do nich formalności celnych,—czynność, połączona czasami z obrotami kredytowemi; H. transportowy, albo przewozowy w ścisłym znaczeniu, załatwiany przez koleje, towarzystwa żeglugi, oraz samodzielne przedsiębiorstwa przewozowe; H. składowy i warrantowy, t. j. czynność przechowywania towarów, która, gdy się łączy z wydawaniem zaliczeń na kwity depozytowe, mające przytem obieg handlowy, nazywa się właśnie obrotem warrantowym (ob. War-

ranty). Do przedsiębiorstw handlowych zalicza się jeszcze: biura wywiadowcze o zdolności kredytowej i odpowiedzialności moralnej kupców; biura inkasowe (załatwiające ściąganie należności) i t. p.—Nakoniec co do form obrotów należy odróżniać: H. giełdowy (ob. Giełda), mający swoje odrębne formy i zwyczaje; H. jarmarczny (dokonywany na wielkich targach, peryodycznie się odbywających); H. aukcyjny (uskućnizany za pomocą licytacji towarów, w celu takiej sprzedaży nagromadzonych; tym sposobem sprzedaje się w wielkich ogniskach specjalnego H-u: wełnę, chmiel, towary kolonialne i t. p.).—W zakresie przedmiotów obrotu czyli specjalizacji towarów H. nowoczesny z jednej strony ujawnia dążność do podziału tak szczegółowego, że, ile jest towarów, tyle też ukazuje się oddzielnych gałęzi, z drugiej jednak strony w wzmiankowanym już H-u magazynowym występuje znowu tendencja gromadzenia na potrzeby spożywców wszystkich przedmiotów użytku powszechnego. Wogóle zaznaczyć można dwa prądy: nadzwyczajną specjalizację w H-u hurtowym, oraz generalizację w częściowym, prowadzoną na dużą skalę. Z różnych poszczególnych działów H-u ze względu na przedmioty obrotu do najpowszechniejszych zaliczyć można: H. zbożem, towarami kolonialnymi, towarami aptecznymi, artykułami spożywczymi, sukniem, towarami białymi, płóćniem i bielizną, cukrem, drzewem, żelazem, potrzebami technicznymi, galanterią, przedmiotami sztuki, księgarstwo i t. p.

Gospodarczo-społeczne znaczenie H-u. Jak już wyżej poczęści wyjaśniliśmy, rola gospodarczo-społeczna H-u uwarunkowana jest po-

trzebą obiegu i wymiany dóbr. H. pełni funkcję pośrednika, ułatwiającego podział zajęć w gospodarstwie społecznem. Poglądy naiwne ekonomistów czasów dawnych dopatrywały się w H-u czynności nie tylko drugorzędnej, lecz prawie nieprodukcyjnej, tj. nieprzynoszącej pożytku ekonomicznego. Mniemano, że korzyść gospodarza polega tylko na wytwarzaniu i mnożeniu dóbr, że więc pośredniczące zadanie kupca, który wciska się między wytwórcę i spożywcę, a sam nic nie wytwarza, choć zbiera zyski, jest usługą całkiem bezpłodną. Takie stanowisko zajmowali poniekąd i fizyokraci, dla których tylko bezpośrednie rozmnażanie płodów, użytecznych dla człowieka, było celowym procesem ekonomicznym. Oczywiście, poglądy te uległy dziś zupełnemu przeistoczeniu. Usługi gospodarcze H-u są niewątpliwe i bardzo wydátne. Aby dobra gospodarcze z należytą korzyścią przechodzić mogły w sposób prawidłowy od wytwórcy do spożywcy, potrzeba na to szeregu starań i czynów, które H. skutecznie. Im bardziej złożony jest ogólny proces ekonomiczny, im dalej skutkiem organizacji wielkoprzemysłowej stoi producent od konsumenta, im rozleglejsza jest sfera powszechnej wymiany płodów na rynkach międzynarodowych, tem większe zadania H. ma do spełnienia. Jeśli nawet nie będziemy ściśle utożsamiali H-u z wymianą (choć w ustroju obecnym są to funkcje bardzo zbliżone), to jednak pożytecznej działalności H-u wiele usług przypisać musimy. Rozdział dóbr (ich sprzedaż i kupno) dokonywa się obecnie z tą sprawnością i z tą dogodnością dla sprzedawcy-producenta i nabywcy-konsumenta, które pozwalają na to, iż np. płody surowe

Ameryki, Afryki, Azji i Australii znajdują produkcyjne zastosowanie w przemyśle Europy, iż spożywca każdego kraju, każdego niemal zakątka ma w każdym czasie do rozporządzenia płody, lub przetwory płodów wszystkich innych krajów, czy miejscowości. H. jest tą dźwignią, co łączy cały świat pracujący w jeden wielki rynek wzajemnej wymiany usług, który każdemu wytwórcy otwiera szerokie pola zbytu i każdemu spożywcy dostarcza wszelkich przedmiotów potrzeb. Przytem, dążąc do zwiększenia wymiany i obrotów, H. poszukuje najtańszych płodów, wykrywa nowe dziedziny produkcji, zwalcza trudności przewozowe, przyspiesza transport towarów, czyni zapasy—słowem, załatwia te wszystkie zadania, które oddają usługi zarówno wytwórczości jako też spożyciu, a których żadne z nich samo w tym stopniu i z tem udoskonaleniem wykonać-by nie mogło. H. jest więc jeszcze ważnym czynnikiem podziału pracy gospodarczej, bo ułatwia specjalizację innym pierwiastkom życia ekonomicznego, uwalniając je od trudu handlowego. Produkcyjność H-u polega z jednej strony na mnożeniu wymiany, oraz na jej udogodnieniu i różniczkowaniu, z drugiej zaś na oszczędzaniu innym funkcyom gospodarczym balastu tych czynności, któreby powodowały ociążałość takich funkcyj. Z tych usług H-u wynika już pośrednio: że przyczynia się on do wyrównywania braków spożywczych i nadmiarów wytwórczych, gdyż skupuje towary tam, gdzie jest ich nadto, i odprzedaje tam, gdzie są niedobory; że równoważy ceny w zakresie czasu i przestrzeni, bo tworzy popyt handlowy na dobra, które doraźnie nie znajdowały spożywczego zastosowania; że pod-

nieca i wywołuje wytwórczość, ponieważ dąży do powiększania i ułatwiania zbytu, a zatem i do mnożenia produkcji. Społeczne znaczenie H-u wyraża się nadto i w jego wpływie kulturalnym. Zbliża on narody do siebie, upowszechnia i przenosi cywilizację, przeszczepia naśladownictwo obcej wytwórczości, jeśli ta jest wyższa i jakościowo lepsza, a zarazem utrwala cechy przemysłu narodowego, potęgując piętno społecznego indywidualizmu, jeśli się w nim ujawnia płodność i oryginalność.—Obok tych stron dodatnich H. ma też i cienie. Niezawsze przyczyniał się on do pokojowego obcowania ludów, a i dziś jeszcze interesy handlowe często zaostrzają stosunek między oddzielnymi narodami. H. pogłębia egoizm materialistyczny, potęguje ustrój kapitalizmu, wytwarza odrębne, zawodowe znieprawienie, a nadewszystko mnoży spekulację, która z jednej strony podkopuje instynkty moralne, a z drugiej rodzi ekonomicznie szkodliwe przesilenia gospodarcze.—Rozważyć jeszcze trzeba znaczenie społeczno - gospodarcze dwóch głównych działów H-u: H-u hurtowego i H-u cząstkowego. Wiemy już, że obie te gałęzie tworzą dwa bieguny nowoczesnej organizacji handlowej. Pierwszy jest pionierem tych wielkich przeobrażeń gospodarczych, które przeistoczyły cały ruch handlowy w jeden olbrzymi warsztat wzajemnej wymiany płodów, w jedno wspólne targowisko wszechświatowe, niemające granic terytoryalnych. Współczesnemu H-owi hurtowemu zawdzięczamy, na przykład: że zboże amerykańskie, argentyńskie, australijskie i syberyjskie w każdej niemal chwili jest na usługi spożywców tych krajów europejskich, które mają braki produkcyjne; że herba-

ta chińska i cejlońska, kawa jawska i brazylijska, bawełna bombajska lub suracka, płody Lewantu, cygara hawańskie i t. p. znajdują się w każdym składzie czy sklepie wielkiego miasta; że wszystkie zakątki ziemi wymieniają między sobą swoje płody z tą nadzwyczajną szybkością i sprawnością, o jakich nie marzono jeszcze w w. XVIII. Wszystkie wielkie zdobycze handlowe, wyzyskanie nowych dróg komunikacyjnych, umiejętne skorzystanie z sił, które rodzi przemysł, ujednostajnienie H-u, nadanie obrotom różnych wydoskonalonych form, cały rozrost działalności ekonomicznej—jest to w znacznej mierze zasługa H-u hurtowego, skojarzonego poczęści ze spekulacją, stanowiącą cechę tego H-u. Oczywiście, należycie wyćwiczona międzynarodowa organizacja wielko-handlowa mogła powstać dopiero wtedy, gdy koleje żelazne i statki parowe wytworzyły regularną i szybką lokomocyę, gdy poczty i telegrafy doszły do doskonałości obecnej, gdy gazety ustaliły stałą służbę informacyjną, gdy giełdy systematycznie poczęły komunikować sobie cenniki walorów i towarów. Z drugiej strony H. ten wzmógł się i wzbił na dzisiejszy poziom jeszcze dzięki sile, którą w nowoczesnym ustroju ekonomicznym pozyskały kapitał i kredyt. Wyrafinowana machina kredytowa i potęga ześrodkowującego się kapitału—słowem, środki materialne, które wielki kupiec zdołał opanować, stały się dźwigniami tak ukształtowanego H-u. Stąd też wynikły i ujemne jego strony. Począyna on dążyć do monopolów w formie syndykatów (ob.), t. j. wielkich skojarzeń, uciskujących rynki, do spisków spekulacyjnych i do nadużyć. Zarazem zaś jego rozmach przedsiębiorczy nie zna granic;

wytwarza on ruch handlowy często sztuczny, bezprodukcyjny, nieuwarunkowany potrzebami spożywczymi, lecz wypływający z przedsięwziętych naoslep spekulacyjnych planów. — H. częściowy pozostaje poczęści pod naciskiem hurtowego. Ale i w tej formie H-u zaznaczyły się za naszych czasów ważne przeobrażenia. Uwydatnia się tu również kierunek wielko-handlowy, który prowadzi do zakładania wzmiankowanych już magazynów, bazarów i składów towarowych. Jest to z jednej strony dążność do wyzwolenia się z pod zależności od obrotów hurtowych, a z drugiej współzawodnictwo, czynione różnym związkiem spożywczym, stowarzyszeniom ekonomicznym itp., które szkodliwie oddziałują na odbyt w sklepach częściowych. We Francyi, Anglii, Ameryce, Niemczech, a poczęści i w innych krajach powstają związki konsumcyjne robotników, urzędników, wojskowych itp., które bezpośrednio u producentów zakupują towary; odprzedają je po niższych cenach swoim członkom, albo też prowadzą ogólną sprzedaż, a zysk dzielą pomiędzy członków. Ponieważ przytem ujawnia się powszechna dążność do nabywania towarów tanich, lecz efektywnych, pozornie przynajmniej podnoszących jakość konsumpcji i komfort życia, przeto tak samo w tych związkach spożywczych jak w H-u magazynowym taniość i błyskotliwość sprzedawanych towarów głównie rozstrzyga o ich powodzeniu. Stąd znowu i ta forma H-u ma obok korzyści i odwrotną stronę medalu, bo podnieca do zbyt licznych zakupów, opatruje konsumentów w towar nietrwały i wyradza zbytek w klasach niezamożnych. H. częściowy, średni i mały, w miarę tego, jak musi walczyć z rosnącą konkurencją H-u hurtowego wielkich magazynów

i związków konsumcyjnych, a także z wzajemnem współzawodnictwem, — usiłuje polepszać warunki swego bytu, nęcąc do zakupów kłamliwymi reklamami, fikcyjnymi wyprzedażami i licytacyami, oraz sprzedażami na raty, w których często ukrywa się wysoka lichwa. Są to następstwa wygórowanej konkurencyi i nadmiernego wzrostu H-u. Przeciw tym nadużyciom, w obronie spożywców, występują już tu i owdzie urządzenia prawodawcze.

Sprawa społeczna a handel. Nowoczesny rozwój i ustrój H-u ściśle się łączą z całym zagadnieniem społecznem, t. j. ze skutkami tego braku równowagi, który w życiu społecznem zachodzi między kapitałem a pracą. Rozważając z różnych stron obecną organizację handlową, dostrzegamy w niej cały splot czynników, ujemnie reagujących na stosunki społeczne. Owoż przedewszystkiem H., jak już pokrótce zaznaczyliśmy, opiera swą działalność rozgałęzioną i spotęgowaną na sile kapitału. Pod tym względem H. wielki jest niejako ucieleśnieniem kapitalizmu. Wprawdzie sprawa społeczna polega przeważnie na formach wytwarzania, a więc głównie na tem, że kapitalista stał się przedsiębiorcą produkeyi i że tylko ułamki własnych korzyści, z wytwarzania wynikających, oddaje zależnym od siebie producentom bezpośrednim, t. j. robotnikom; ale to ostatecznie sprowadza się do wytwarzania za pomocą form handlowych. Przedsiębiorca produkeyi staje się bowiem wtedy właśnie kupcem-spekulantem, uprawiającym przemysł jako proceder dogodnego i zyskowego dla siebie pośredniczenia między istotnym producentem a spożywcą. W przemyśle niekapitalistycznym, polegającym na pracy rąk, pro-

ducent zarobkuje swoją pracą bezpośrednią, której produkty spożywcze odprzedaje. W wytwarzaniu za pomocą form przedsiębiorczych przemysłowiec świadczy konsumcyi usługi tylko przez swoje pośrednictwo, a zatem ze stanowiska ekonomicznego ściśle w ten sam sposób jak każdy kupiec. Korzyści tego pośrednictwa tem są dla przemysłowca znaczniejsze, im większą siłą kapitału on rozporządza, a w tym samym stopniu może zarazem uzależniać robotników, spożywców i słabych swoich współzawodników. Gdyby jednak należało nawet tę całą sferę przedsiębiorstwa przemysłowego wyłączyć z właściwego pojęcia H-u, to i tak w czynnościach najściślej już handlowych, we wszystkich przejawach działań kupców, operujących wielkim kapitałem, dostrzedz można te same przejawy społeczno-ekonomiczne. Każde wielkie przedsiębiorstwo kupieckie, każda kapitalistycznie silna jednostka handlowa wywiera taki sam ucisk na rynek, a więc na spożywców, na swoich współzawodników i na cały personel pracowników. Pod wpływem potęgi kapitałowej powstają monopolistyczne formy H-u, zdobywające dla siebie przewagę wśród ustroju, który się rządzi prawem podaży i popytu. Pośrednio wynika już stąd, że współzawodnictwo, które odbywa się w H-u bez planu i bez kontroli, a które daje przywileje silnym organizacyom kapitalistycznym, wyradza kwestyę społeczną wśród samych kupców, bo upośledza słabych i w kapitały niezasobnych. H. w dzisiejszych swych formach nietylko nie zabezpiecza równowagi na rynku wśród czynności wymiany, ale też normuje nierównomierny podział korzyści dla samych handlujących; drobni kupecy są pod naci-

skiem monopolów wielkich. Nadprodukcya H-u a więc przepełnienie tego zawodu, jako najdośćniejszego, bo niewymagającego, pozornie przynajmniej, żadnych szczególnych kwalifikacyj, pociąga też za sobą niedomagania ekonomiczne. Powstaje proletaryat handlowy, który coraz się mnoży, a który zwłaszcza w okresach przesileń gospodarczych pogłębia sprawę społeczną. Z tem też po części łączy się nierzetelne współzawodnictwo w H-u, polegające na podrabianiu towarów, na różnych podstępach przy sprzedaży, na kłamliwych ogłoszeniach, reklamach i t. p. Stosunek podwładnych do pracodawców w H-u, t. j. subjektów handlowych do pryncypałów, kształtuje się w pewnym stopniu analogicznie ze stosunkiem robotników do przedsiębiorców wytwarzania; tak samo tutaj istnieje kwestya niedostatecznego uposażenia, przeciążenia pracą, niezabezpieczenia przyszłości i t. p. Wreszcie spekulacya handlowa przyczynia się równocześnie do tego, że byt materyalny znacznej liczby ludzi, pracujących w H-u, opiera się na pierwiastkach losowości, i że do życia ekonomicznego wkradają się czynniki niemoralne: pokusa i żądza gry, chciwość nienasycona, oraz pogarda dla mozolnej pracy i jej skromnych owoców gospodarczych. To też w H-u urobiła się specyficzna etyka, o wiele luźniejsza od przeciętnej moralności. Wśród tego ustroju współzawodnictwa, nieskrępowanego niczem, konieczność popycha niejako do naśladowania czynów nierzetelnych konkurenta, lub jego hazardownej spekulacyi. Całe uwarunkowanie targowiska handlowego wyradza duszną atmosferę moralną, przystosowaną do brutalnej walki o byt, która się w handlu rozgrywa. W końcu należy i to je-

szcze nadmienić, że w wymianie międzynarodowej H. jest nie tylko pionierem kultury, lecz też krzewicielem niewolnictwa i nałogu do opium i wódki, a nadto, że (jak już poczęści zaznaczyliśmy) zawiść handlowa i walka o przywileje na rynkach kolonialnych prowadzą często do groźnego krwi przelewu.—Obok dodatnich stron gospodarczo-społecznych, które rozwojowi H-u zawdzięczamy, obok jego posłannictwa cywilizacyjnego, są tu przejawy bardzo ujemne, wnikające całe zagadnienie społeczne.

Polityka handlowa jest zbiorem tych zarządzeń prawno państwowych i społecznych, w których wyraża się stanowisko państwa i społeczeństwa względem H-u w jego rozciągniętym znaczeniu. Chodzi tu bowiem nie tylko o H. jako zawodowe pośrednictwo w wymianie, lecz o cały ruch ekonomiczny. Dlatego polityka handlowa jest prawie równoznacznikiem polityki ekonomicznej (ob.), a istnieje tylko różnica formalna: pod pierwszą bowiem rozumiemy dany, rzeczywisty kierunek zarządzeń, kształtujących stosunki gospodarcze, pod drugą—kierunek przez naukę ekonomiczną wskazany. W pewnych stosunkach może zachodzić rozdzźwięk między postulatami teoretycznymi a praktyką polityki handlowej i wtedy ustaje tożsamość tych dwóch pojęć. W szczególności polityka handlowa może być znowu podzielona na: 1) politykę w zakresie H-u wewnętrznego i 2) politykę w zakresie H-u zagranicznego. W obu jednak wypadkach pod H-em należy rozumieć: H. w ścisłym znaczeniu, oraz przemysł, rękodzieła i t. p. Wszystkie przepisy prawne, administracyjne, zwyczajowe, podatkowe, oraz zarządzenia społeczne, które regulują stosunki handlowe, bądź określając prawa

i obowiązki kupców, przemysłowców, rękodzielników i innych procederzystów, bądź dążąc do wytworzenia równowagi pomiędzy interesami handlowymi (w znaczeniu rozciąglęm) a ogólnymi korzyściami społecznymi,—wszystko to, razem wzięte, tworzy politykę w zakresie H-u wewnętrznego. Polityka ta, oczywiście, stopniowo zmieniała się i zmienia, w miarę rozwoju spraw gospodarczych i w miarę zmiany poglądów na ich korzyści. Tak więc zmienia się kodeks handlowy i poszczególne jego przepisy, przeistoczeniu ulegają podatki handlowe, reformuje się ustawodawstwo administracyjne względem różnych ustrojów handlowych, a zarazem korporacje handlowe i przemysłowe same przeistaczają swe urządzenia, powołane do życia, do opieki nad handlem i przemysłem (cechy, gildy, giełdy, izby handlowe, przemysłowe, rękodzielnicze i t. p.). Zaznamy, że w tej dziedzinie, podobnie jak w zagranicznej polityce handlowej, ujawniały się różne prądy, stosownie do kierunków H-u, poglądów społecznych i etycznych, jako też warunków lokalnych. Już-to więc wyodrębniano urządzenie prawodawcze H-u z ogólnego kodeksu cywilnego, już-to wyodrębnianie takie ścieśniano, już-to przenoszono punkt ciężkości podatków na ziemię, oszczędzając i faworyzując H., już obarczano Handel właśnie największem brzemieniem podatkowem. Z drugiej znowu strony w zakresie całej działalności handlowej zaznaczała się to większa ochrona dla tych czy innych działów, a upośledzenie gałęzi współzawodniczych, np. protekcyja H-u hurtowego i ograniczenie cząstkowego (szczególniej roznoszącego), lub protekcyja przemysłu wielkiego przeciw rękodzielom, i zno-

wu naodwrot—reakcja w kierunku przeciwnym. Przytem w zarządzeniach państwowych i społecznych stopniowo ujawniały się wahania, to za skrępowaniem wolności handlowej, to na jej korzyść, to znowu przeciwko niej. Zagadnienie wolności handlowej (ob. Handlowa wolność) łączy politykę H-u wewnętrznego z polityką H-u zagranicznego w jedną całość. Gdy atoli co do H-u wewnętrznego chodzi o wolne współzawodnictwo, o nieskrępowaną grę podaży i popytu, w H-u zagranicznym chodzi bądź o wolną, nieograniczoną wymianę towarów w ruchu międzynarodowym, bądź o ochronę celną, zmierzającą do protekcyi przemysłu krajowego. Cały zbiór zarządzeń w zakresie przywozu, wywozu i przewozu towarów z państwa do państwa, cały kierunek i system konkretny polityki celnej i traktatowej państw, tworzy właśnie samoistną politykę H-u zagranicznego. Były tu zawsze dwa zasadnicze prądy: wolności (upatrujący w wolnej wymianie międzynarodowej zbywny system ekonomiczny) i protekcyi (ochronny, opiekujący się przemysłem za pomocą ceł wysokich, mających służyć za podniętę rozwoju przemysłowego). Pośrednim jest system układowy (traktatowy), który dąży do pogodzenia ogólnych korzyści gospodarczych z cłami, ochraniającemi te gałęzie przemysłu, które wymagają ze względu na swój stan szczególnej opieki. Wtedy bierze się na uwagę zasadniczy pożytek, jaki może się wyłonić z wzajemnych ulg celnych w wymianie handlowej z tym czy innym krajem, z którym układ handlowy zostaje zawarty. Ten właśnie kierunek polityki H-u zagranicznego w obecnej chwili

jest przeważający (z wyjątkiem Anglii, która hołduje zupełnej wolności handlowej); w praktyce atoli wchodzi tu jeszcze interesy ściśle polityczne, a więc ustępstwa, czynione państwu zaprzyjaźnionym, lub utrudnienia dla narodów nieprzyjaznych, skutkiem czego często istotne korzyści gospodarcze nie są uwzględniane.

Handlowa wolność, albo handel wolny, jest to wyrażenie i pojęcie, przetłómaczone i przeszczepione z ang. „Free-Trade”, które Francuzi, oddają przez „Libre-échange”, Niemcy przez „Freihandel” a Włosi przez „Libero scambio”. W dzisiejszem znaczeniu pojęcie to obejmuje dążność do współzawodnictwa wolnego we wszystkich dziedzinach handlu, a więc zarówno wolny (bezcłowy) przywóz towarów, jako też niczem nieskrępowaną działalność w zakresie przedsiębiorczości handlowej i przemysłowej; innemi słowy, H. w. jest przeciwieństwem mieszania się państwa do stosunków handlowych, czyli nadzoru i reglamentacji publicznej spraw handlowych. Pojęcie H-ej w-i dotyczy przytem tak samo doktryny ekonomicznej, zalecającej podobny porządek polityki handlowej, jako też stosunków praktycznych, w ten sposób unormowanych. Stwierdzić jednak odrazu trzeba, że stan H-u w-ego w szerokiem znaczeniu w całej rozciągłości zastosowania praktycznego nigdy nie znalazł, a zasada H-ej w-i jako doktryna teoretyczna coraz bardziej traci grunt pod sobą. Historycznie pojęcie to rozwijało się stosownie do różnych warunków gospodarczych, oraz pojęć społecznych. W Starożytności i w Wiekach Średnich handel był skrepowany i poddany kontroli państwowej, tak, że nawet niektóre jego artykuły (np. zboże) tworzyły przedmiot zarządu pu-

blicznego. Dopiero w czasach nowych, a w szczególności w w. XVII w Anglii i we Francyi, zaczęło się budzić poczucie potrzeby H-ej w-i, choć, oczywiście, w znaczeniu bardzo jeszcze ograniczonym. Tak więc same wyrazy „Free Trade” ukazują się już około r. 1620 w dwóch pismach polemicznych w Anglii („Free Trade or means to make Trade flourish” Misselden’a, oraz „The maintenance of Free Trade” Malignes’a). Tu jednak chodziło dopiero o taką politykę handlową, któraby, odebrawszy przywileje monopolistyczne w handlu z danym krajem obcym wielkim towarzystwom handlowym, nadała wolność kupcom pojedynczym. We Francyi ukazuje się około tego samego czasu (r. 1623) dzieło Emeryka de Lacroix p. n. „Le nouveau Cynée ou discours des occasions et moyens d’establir une paix générale et la liberté du commerce pour tout le monde”. W tem dziele, jak to już sam tytuł jego wskazuje, chodziło o H-ą w. w szerszem znaczeniu. Autor zaleca zniesienie ograniczeń handlowych, a wprowadzenie wolnych obrotów na całym świecie. W dalszym ciągu, gdy zaczęły się zaszczeplać pojęcia merkantylistów (ob. Merkantyлизм), które domagały się przywilejów dla handlu, pod wolnością handlową rozumiano raczej opiekę nad handlem, czyli pojęcie wprost przeciwne handlowi wolnemu. Fizyokratyzm (ob.) był znowu reakcją przeciw temu pogładowi. To też w okresie fizyokratyzmu powstała formuła: „laissez faire, laissez passer” (pozwólcie czynić, pozwólcie, by się samo dokonywało), którego-to głośnego zdania pierwszym rzecznikiem był ekonomista Gournay (ob.). Wcześniej już, bo w okresie, gdy minister Ludwika XIV Colbert wprowadzał ogra-

niczenia handlowe, kupcy lyońscy mieli doń również powiedzieć: „Laissez nous faire” (Pozwól pan nam czynić). To wyrzeczenie (zresztą tylko legendą, a nie dowodami historycznymi stwierdzone) było jakby zaczątkiem teorii, którą nieco silniej ugruntował Markiz d’Argenson (1694 — 1757), wyrażniej już przeciwnik mieszania się państwa do spraw gospodarczych. Jemu znowu przypisują maksymę „Moins gouverner” (mniej rządzić), i on też miał jeszcze użyć zwrotu: „laissez faire”. Gdy kierunek fizyokratyczny, ustalony przez Franciszka Quesnaya (ob.), dopatrywał się pomyślności gospodarczej w naturalnem mnożeniu bogactw (przez rozwój rolnictwa) i w wolnym wywozie zboża, oraz wolnym przywozie materyj, a nadto w nieskrępowanem współzawodnictwie przemysłu, była to już pierwsza dość radykalna nauka o H-ej w-i. I oto Quesnay, podobno na pytanie króla: co by uczynił, gdyby był monarchą, odpowiedział: nic—a jego stronnik ekonomiczny, Gournay, ujął tę samą zasadę w formułę, powyżej przytoczoną. Nakoniec Mirabeau nadał tej myśli inny jeszcze wyraz w swojej maksymie: „Le monde va de lui-même” (świat posuwa się sam przez się). Praktyczne skutki tych dążeń ujawniły się za Ludwika XV w edykcie z r. 1764, znoszącym cła zbożowe. Turgot jako kontroler generalny chciał zasady te jeszcze rozszerzyć przez uchYLENIE ograniczeń w handlu zbożowym w samym kraju i przez usunięcie cechów. Najsilniejszą jednak podstawę naukowej teorii handlu wolnego nadał Adam Smith, twórca t. zw. „ekonomii industrialnej” (przemysłowej), którą obecnie nazywają klasyczną. On-to w swoim sławnym dziele *Bogactwo narodów* (tytuł dosłowny: „Inquiry into the

nature and causes of the wealth of nations" [„Badanie nad istotą i przyczynami bogactwa narodów”], r. 1776) oświadczył się za wolnem współzawodnictwem, wychodząc z przekonania, że bogactwo kraju składa się z bogactw jednostkowych i że jednostka popędem interesu własnego (samokorzyści) parta jest do powiększenia swego bogactwa. W poprzednich już wykładach i przemowach Smith wywodził, że „należy sprawy ludzkie bez przeszkody powierzyć naturze, a wtedy one zamiary swe urzeczywistnią”. Jakkolwiek Smith uświęcił swojemi naukami zupełną wolność handlową, to jednak w zakresie swobody ruchów jednostki znał ważne ograniczenia, mianowicie sprawiedliwość względem bliźniego. Zwolennicy jego już bez żadnych ograniczeń teorię tę przyjęli i zamienili w prawo niczem nieokiełznanej wolności na rynku handlowym. Politycy angielscy odrazu też powolnymi się stali hasłom Smitha. Lord Sheldon ogłosił jakby testament polityczny, orzekający, że do rozkwitu Anglii niezbędny jest handel wolny i wolne rynki. Słynny jego uczeń, William Pitt, w znacznym stopniu urzeczywistniał w układach handlowych teorię wolności. Ponieważ wkrótce potem hasła rewolucyi francuskiej poczęły roznosić po świecie ideę wolności we wszelkich przejawach życia, przeto takie doktryny ekonomiczne i dążności polityki handlowej próbowano dostosować do zasad o wolności i równości, choć w nich związku wzajemnego nie było. We Francyi J. B. Say (ob.) przeszczepił do nauki ekonomicznej poglądy Smitha, w Niemczech Kraus, Sartorius i Lüders popularyzowali H-a w., u nas Skarbek z pewnemi zastrzeżeniami teorię tę rozpowszechniał. Wprawdzie system

kontynentalny (ob.) Napoleona unicestwił zasadę wolnego przewozu towarów, ale teoria wolności w handlu wewnętrznym i wolnego współzawodnictwa utrzymała się. Po upadku Napoleona dążono znowu do wprowadzenia w życie przewozu wolnego. Wyrazem tego w Niemczech były reformy okresu Stein-Hardenberskiego, oraz pruska taryfa celna z r. 1818. Największe jednak zwycięstwo święcił handel wolny w Anglii; wywalczone tu w latach 1820 i 1840 reformy przez Huskissona, Cobdena, Brighta i Peela opierały się w części na potrzebach przemysłu angielskiego, który chciał się oprzeć na tanich cenach chleba, ale wynikały też i z przekonań narodowych. Na czele najsilniejszego ruchu stanęli John Bright i Richard Cobden, którzy utworzyli w Manchesterze t. zw. „anti-corn-law association” (stowarzyszenie przeciw cłom zbożowym) i ostatecznie w r. 1840 obalili system celny. Stąd właśnie teoria H-ej w-i pozyskała miano „manchesteryzmu” (ob.). Obecnie nazywają ją powszechnie „manchesteryzmem” lub „laissez-faire’yzmem”, rozumiejąc przez te terminy pojęcie współzawodnictwa w najszerszem znaczeniu. W Anglii, która znajduje się w wyjątkowych warunkach gospodarczych, szkoła handlu wolnego utrzymała dotychczas swe wpływy, lecz także tylko z pewnymi ograniczeniami. Państwo wielko-brytańskie hołduje cłom wolnym w stosunkach z krajami ładu stałego, ale w sprawach przemysłowych, a więc w walce kapitału z pracą, poczynają się już ujawniać dążności do kontroli społecznej. Ekonomisci angielscy oświadczają się za umiarkowaną interwencją państwa. Tylko małe koło myślicieli, z Herbertem Spencerem (ob.) na czele,

broni jeszcze bezwarunkowanej wolności jednostkowej, w przekonaniu, że zapoczątkowanie indywidualne ucierpiałoby na systemach, krępujących wolność osobistą w handlu. Poza tem wszędzie w Europie i w Stanach Zjednoczonych zerwano prawie zupełnie z wolnością handlową. W prawno-państwowych zarządzeniach wyraziło się to zaprowadzeniem wysokich ceł, ochraniających bądź przemysł, bądź rolnictwo, oraz w różnych środkach interwencji państwowej, ograniczającej współzawodnictwo wolne, a w teoriach nauki ekonomicznej—w takich kierunkach tej nauki, które oświadczają się za ochroną przemysłu i gospodarstwa rolnego, a zwłaszcza jeszcze za reformami społecznymi w dziedzinie życia ekonomicznego i za ścisłą reglementacją prawną stosunków handlowych. Wszystkie nowe szkoły ekonomiczne: socjalistyczna, socjalistów państwowych, historyczna i realno-etyczna są przeciwnikami H-ej w-i.

Handlowe traktaty (układy)—są to umowy pomiędzy państwami, regulujące ich wzajemne stosunki handlowe, przemysłowe, celne, kolejowe, pocztowe i t. p.—słowem, gospodarczo-społeczne. W ogólności traktaty (ob.) państwowe podzielić można na dwie główne grupy: a) polityczne i b) gospodarczo-społeczne. Traktaty polityczne mają za ośnowę wzajemne interesy i stosunki państw w zakresie spraw politycznych, a więc np. umowy o pokój, związki państwowe, umowy o neutralność, układy poręczające i t. p. H. t. normują prawa obustronnych poddanych na terytorjum drugiej strony i warunkują ich stosunki do wszelkich urządzeń handlowych, oraz do pojedynczych władz danego państwa. Traktaty mogą obejmować albo

całość tych stosunków, albo tylko pewne urządzenia; mogą więc dotyczyć tylko spraw celnych, żeglugi, prawa prowadzenia handlu i t. p. Każdy z osobna taki traktat jest układem handlowym, a wszystkie tworzą grupę traktatów gospodarczo-społecznych. We współczesnych stosunkach, zwłaszcza w zakresie obcowania gospodarczego ludów ucywilizowanych, zawierane są ogólne traktaty H.; w czasach dawnych układy dotyczyły pewnej tylko sfery spraw, a i dziś jeszcze z krajami nieukulturowemi i egzotycznemi zawiera się umowy o prawo handlu, o monopole kolejowe, o otwarciu pewnych rynków zamkniętych i t. p. Głównym przedmiotem traktatów H-ych są obecnie kwestye celne, t. j. ustalanie zasad, podług których odbywa się pobór ceł przy przewozie towarów. Państwa traktatowe udzielają sobie w tym względzie pewnych ustępstw, zastosowanych do zobopólnych interesów. W zasadzie w każdym państwie istnieje taryfa celna autonomiczna, w której czyni się wyłomy na korzyść państwa, zawierającego układ. Utrzymuje się zazwyczaj mniemanie błędne, że kraje zawierające traktaty H. hołdują przez to wolności h-ej; w istocie tak nie jest. Traktaty H. godzą się tak dobrze z systemem ochrony przemysłowej, jak znowu względna wolność handlowa z brakiem układów. Właściwie nawet państwa wolno-handlowe, np. Anglia, nie potrzebują udzielać innym krajom żadnych ustępstw konwencyjnych, ponieważ dostęp towarów na rynki angielskie z (małemi wyjątkami) jest dla wszystkich wolny. Traktaty są tylko środkiem, poręczającym stałość na pewien okres czasu danych opłat celnych, które, niezależnie od niejakiich ustępstw na rzecz kontrahentów,

mogą zawierać w sobie wysoką jeszcze ochronę celną dla przemysłu krajowego. W traktatach H-yeh jest pewien zakres warunków (klauzul), które typowo się w nich powtarzają, stanowiąc jakby zasadnicze części składowe tych umów. Warunki takie urobiły się z biegiem czasu zwyczajowo. Tak więc pierwszą klauzulą jest t. zw. „wolność handlu”, której jednak nie należy uważać za jedno z „handlową wolnością” (ob.) w ścisłym znaczeniu. Większość traktatów rozpoczyna się od warunku, zapewniającego „*pleine et entière liberté de commerce*” (pełna i całkowita wolność handlu). Lecz klauzula ta wcale nie wyłącza istnienia ceł; owszem, poprzedza ona właśnie warunki taryfy celnej (konwencyjnej), a ma tylko to znaczenie, że na miejsce mogącego istnieć zakazu obcowania handlowego umawia się „dostęp wolny” (*libre accès*) na rynki wewnętrzne, oczywiście, przy uwarunkowanej taryfie celnej. Przytem owa „pełna i całkowita” wolność może być jeszcze ograniczona szczególnymi zakazami, bądź co do przywozu tych czy innych towarów, bądź co do zawierania pewnych obrotów handlowych. Druga klauzula dotyczy zwykle t. zw. „najwyższego uprzywilejowania”. Chodzi tu o to, że państwa, zawierające między sobą traktaty, zastrzegają sobie z góry, iż przypadać im będą wzajemnie te wszystkie przywileje, które wyjednać sobie mogą na przyszłość inne państwa w stosownych traktatach. Występuje tedy w umowie „zapewnienie wzajemnego traktowania się podług stopy najwyższego uprzywilejowania” (*Traitement sur le pied de la nation la plus favorisée*). Trzecia klauzula wyraża się zazwyczaj w zawarowaniu sobie wzajemnej równoprawności z krajowcami.

Lecz i tutaj, pomimo istnienia takiego warunku, bywają wyjątki w zakresie opodatkowania, prawa nabywania ziemi i t. p. Inne klauzule dotyczą podatków, sądownictwa, spraw konsularnych i t. p. Najważniejszą jednak osnową traktatów H-ych są warunki taryfy celnej. Czasami warunki te ustalają się niejako milcząco przez samo przyznanie klauzuli największego uprzywilejowania. Jeśli dane państwo nie wyjednywa sobie szczególnych na korzyść swego przemysłu i handlu ceł, które dopiero obniżyć się mają podług jego potrzeb, natenczas zadawała się zasada ogólną, że przysługiwać mu będą „najwyższe przywileje”. Jeśli jednak traktat jest wynikiem porozumienia ściśle celnego, to wtedy taryfę konwencyjną dołącza się do jego warunków. Co się tyczy historii traktatów H-ych, to już u ludów starożytnych grały one ważną rolę. Rzym z Kartaginą zawarł układy w 347 i 306 r. przed Chr. Nie był to, naturalnie, traktat w znaczeniu współczesnem, bo miał na celu prawo handlu tylko w krainach podbitych. W Wiekach Średnich traktaty dotyczyły przywilejów handlowych, monopolów, opieki prawnej nad czynnościami kupieckimi i t. p. Takie prawa wyjednywała sobie Hanza (ob.). Traktaty dość wyraźne występują też w stosunkach władców muzułmańskich z republikami górno-włoskimi, jak oto: z Wenecją, Genuą. W nowszych czasach typ traktatu handlowego coraz się doskonalił, a potrzeba jego powstawała tembardziej, im stosunki gospodarcze państw coraz się rozwijały. Gdy po upadku Napoleona i jego systemu kontynentalnego handel i przemysł wymagały uregulowania międzynarodowego, pierwsza Anglia poczęła zawierać takie układy. Dąż-

ność do umów handlowych wśród państw niemieckich doprowadziła do związku celnego, który potem stworzył jedność polityczną. Większa jeszcze potrzeba traktatów wystąpiła wówczas, gdy, po okresie względnej wolności celnej, nastąpiła era wygórowanej protekcji przemysłowej i rolnej. Polityka bismarkowska stroniła od traktatów H-yeh, gdy jednak przyszedł do władzy Caprivi, zaznaczył się zwrot w tych tendencjach. Wkrótce (w r. 1891) państwa trójprzymierza (Niemcy, Austro-Węgry i Włochy) zawarły układy handlowe, do których potem przystąpiły: Szwajcarya, Belgia, Rumunia i Serbia. Następnie Rosya (w r. 1893) zawarła układ handlowy z Niemcami, a w dalszym ciągu z innemi państwami Europy i Ameryki Półn. (układ z Francją zawarty został wcześniej). Ważnym traktatem prawie międzynarodowym był akt Konga z r. 1885; podpisało go 14 państw. W ostatnich latach zawierano różne umowy handlowe z krajami zaoceanowemi. Układy o przywileje handlowe, kolejowe i cłowe w Chinach rozbudzi w r. 1900 groźny ruch bokserów i zawieruchę polityczną.

Handlowy bilans. Nazwa ta oznacza wynik rachunkowy wymiany towarów danego kraju z zagranicą, albo danej prowincyi z inną prowincją w obrębie określonego okresu sprawozdawczego (zwykle roku). Jeżeli wynik taki stwierdza, że w tej wymianie wywóz był większy od przywozu, mówi się zazwyczaj, że B. h. jest korzystny, a przeciwnie, że niekorzystny, gdy przewyżkę wykazuje przywóz. Teorya o korzystnym i niekorzystnym bilansie datuje się z czasów, gdy upadać zaczęło średnio-wieczne naturalne gospodarstwo narodowe i gdy

w dopływie z zagranicy złota i srebra z jednej strony, oraz gotowizny w ogólności, dopatrywano się wskazówek pomyślnej gospodarki ekonomicznej. Skoro więc kraj miał więcej wywozu, a razem więcej za niego otrzymywał kruszców szlachetnych i pieniędzy, sądzono, że bilans jego jest korzystny. Były to poglądy merkantylizmu (ob.), obecnie już przez praktykę i naukę obalone. Mimo to zdawkowe określania: korzystny i niekorzystny B. h. utrzymały się, choć obecnie oznaczają tylko, że saldo (pozostałość) obrachunku przywozu i wywozu wypada w ten lub inny sposób. Wogóle wyjaśnić jeszcze trzeba, że sam termin B-u h-ego nie jest ścisły; chodzi tu bowiem o wynik, nie handlu, lecz obrotu towarami, i dlatego właściwszą byłaby nazwa: bilans obrotowy. Jeśliby zaś chodziło o istotną wskazówkę ostatecznego wyniku (w obrębie pewnego czasu) przenoszenia wartości pomiędzy danym krajem a zagranicą, to bilans taki powinienby nosić nazwę obrachunkowego, gdyż tutaj należy przeprowadzić nie tylko obrachunek przywozu i wywozu, lecz też wypłat, jakie wzajemnie między sobą uskuteczniają kraj i zagranica. Takie dopiero saldo dowodzi, czy położenie ekonomiczne danego kraju jest pomyślne, czy nie. Do takiego obrachunku wchodzi obliczenie: 1) wymiany towarów, 2) wypłaty procentów i umorzenia pożyczek zagranicznych, 3) odpływu pieniędzy za granicę z cudzoziemskich przedsiębiorstw, w kraju prowadzonych, 4) wypłat z należności za weksle, towary, obstalunki i t. p., 5) ruchu międzynarodowego podróźnych, wydających za granicą. Jak z tego widać, obrachunek taki jest bardzo trudny i z całą ścisłością nie da się uskutecznić, zwłaszcza, że nale-

żałoby jeszcze obliczyć, jakie równowartości niektórych wyplat pozostają w kraju. B. h. jest więc przy obecnych rozgałęzionych stosunkach międzynarodowych bardzo względną wskazówką pomyślności gospodarczej danego kraju. Ważniejsze znaczenie mają jego pierwiastki, które pokazują, jakie są obroty towarami, a zatem jakie są bądź zapotrzebowania, bądź zaofiarowania towarów w ruchu wymiennym między różnemi krajami. Zaznaczyć jeszcze należy, że B. h. jednego kraju z drugim jest zawsze niezupełny, ponieważ zdarza się zarówno, że jeden wywozi do drugiego takie same towary, jakie przywozi z trzecich, jako też, że kraj zadłużył się u jednych krajów, a ma wierzytelność u innych. B. h. układa się przy pomocy statystyki handlowej (ob. Statystyka), a od sposobu prowadzenia jej zależy, czy wskazówki są mniej lub więcej dokładne. Dobre rejestrowanie na komorach przywozu i wywozu ma tu ważne znaczenie, ponieważ zaś w wielu państwach szacowanie wartości towarów przy przechodzeniu ich przez komorę bywa dowolne, przeto wyniki bilansu są też ułudne.

Urządzenia handlowe. Pod pojęciem urządzeń handlowych rozumieć można z jednej strony szereg tych instytucyj, które mają na celu opiekę nad H-em (izby handlowe, giełdy, syndykaty, konsulaty i t. p.), a z drugiej—te poszczególne formy obrotów i zwyczajowych praktyk kupieckich, które tworzą wprawdzie nie istotę H-u, lecz jego zewnętrzne formalne uwarunkowanie. Te właśnie urządzenia handlowe należy jeszcze wyjaśnić. W każdym dziale H-u urządzenia te są odmienne i inaczej zwyczajowo ustalone. Przytem niektóre z nich mają charakter powszechny, a niektóre tylko lokalny.

Pierwszy ich szereg obejmują obroty, podług pewnych stałych form zawierane na giełdzie (ob.). W H-u towarowym we wszelkich jego odmianach obowiązują znowu inne urządzenia i zwyczaje: inny sposób kredytowania, inne rabaty towarowe, jednostki ceny, wagi zwyczajowe, potrącenia z wagi (tara), stopy komisowego, prowizye, wynagrodzenia agentów i t. p. Sztuka kupiecka polega nie tylko na znajomości warunków rynku, jego potrzeb i nadmiarów, cen bieżących, oraz na znajomości samych artykułów H-u, lecz i na obznajomieniu się z formami obrotów i zwyczajów w każdym dziale H-u, sposobów kredytowania, potrąceń i t. p. Pomijając szczegóły, zaznaczymy, że sama forma obrotu rozstrzyga już o kierunkach H-u na rynku. Tak np.: zboże sprzedaje się na wielkich giełdach zagranicznych (w Ameryce, w Anglii) jako towar ściśle rozklasyfikowany i ujednolity, a więc kupiec musi znać gatunki, w H-u przyjęte. Przeciwnie, u nas sprzedaje się zboże podług odmian naturalnych, w przybliżeniu tylko, ze względu na swą jakość, odróżnianych; są tedy uwzględniane gatunki: wyborowe, średnie, poślednie, krajowe, rossyjskie, litewskie i t. p. Zarazem inaczej dokonywają się obroty na każdym targu. Na giełdzie kupuje się zboże podług określonej, ustalonej klasy; na targu publicznym nabywa się dane, konkretne zboże, które kupujący ogląda i bada. W Warszawie istnieją dwa targi zbożowe (targ Witkowskiego i na stacyi Praga), a na obu tych targach są odmienne zwyczaje; na targu Witkowskiego kupuje się zboże, przychodzące wozami w workach, a miarę ustala się w korbach; na stacyi Praga zboże nabywa się wagonami podług wagi w pudach.—Gatunki wszelkich

wogóle towarów oznacza się zwyczajowo, jako np.: wyborowe, średnio-dobre, oczyszczone, mocne, słabe i t. p. Obok gatunkowości, jednostki wagi i ceny stanowią w H-u jakby z góry domniemane warunki obrotu. Cukier np. nabywany jest u nas w H-u hurtowym wagonami przy określonej wadze wagonu, a przytem cenę domniemywa się za kamień (24-funtowy) i wyraża w złp. W H-u cząstkowym (lecz zawsze w obrotach handlowych) cukier sprzedaje się w głowach (rafinada), skrzyniach (kostki), lub workach (mączka), a cenę znowu tak samo wyraża się w kamieniach i złp. Jeżeli się więc mówi, że cena hurtowa mączki cukrowej wynosi 18 złp., to znaczy, że wagon cukru kalkuluje się tak, iż każde jego 24 funty (kamień) kosztuje 2 rub. 70 kop.; w H-u cząstkowym ta sama cena odnosić się będzie do każdych 24-ch funtów worka. Kupiec musi przytem wiedzieć, jaka jest zwyczajowa różnica między jednostką ceny w H-u hurtowym a cząstkowym, od tego bowiem zależy jego korzyść; w cukrze np. różnica ta czyni około $2\frac{1}{2}$ —5 kop. na kamieniu; przy każdym towarze różnica jest inna i zastosowana do różnych jednostek miary i wagi. Sposób wypłat w różnych, poszczególnych gałęziach H-u jest odmienny; prawie w każdym H-u hurtowym w zasadzie sprzedaje się towar na kredyt bez procentu na pewien termin, zwyczajowo określony. O ile nabywca płaci gotowizną, potrąca sobie z ceny dyskonto (albo skonto, rabat lub dekort—są to różne nazwy dla różnych zwyczajowych potrąceń w H-u towarowym). Tak samo zwyczaj ustala wagę i miarę, która w H-u często nie jest zgodna z prawidłami metrologicznymi. Korzec pszenicy ma w H-u, nie 240 f., lecz 242; korzec żyta, nie 230 f., lecz 232, a różnicę wagi po-

trąca się na wagę worka. Centnar wełny liczy się, nie po 100 f., lecz 120 — 130 f., stosownie do zwyczajów miejscowych. Z temi zwyczajami łączą się reguły co do t. zw. tary, t. j. wagi opakowania, którą ustala się też zwyczajowo, nie podług rzeczywistej wagi opakunku. Nakoniec, kupiec musi znać zwyczaje dostawowe, a w szczególności: kogo obciąża odstawa z portu, stacyi, brzegu rzeki, targu — do składu, magazynu, sklepu, — co znaczy: cena franco stacya (darmo do stacyi), transito (w przewozie, a więc bez cła), cena netto (cena czysta po potrąceniach), cena brutto (cena bez potrąceń) i t. p. Wszystkie te określenia mają w poszczególnych wypadkach, t. j. w różnych odmianach H-u, co do różnych towarów inne znaczenie zwyczajowe. Wszystkie te formy urządzeń handlowych, coraz bardziej różniczkujące się, w miarę rozwoju i rozciągłości H-u zamieniły się w prawa, które tworzą jakby część prawodawstwa handlowego, choć przez żadną ustawę uświęcone nie zostały.

Technika handlu. Znajomość zaznaczonych wyżej urządzeń stanowi dla kupca podstawę jego praktyki handlowej, a cały ich zbiór składa się na t. zw. technikę handlową, czyli na tę sumę środków i sposobów, która służy do dokonywania obrotów w H-u. Technikę H-u można także pojmować w znaczeniu szerszem, jako sumę nie tylko sposobów tranzakcyj (uwarunkowanych określonemi wyżej urządzeniami), lecz też kierunków H-u, dróg i dziedzin, które on obejmuje. Opisanie takiej techniki wymagałoby dokładnego przedstawienia wszystkich ustrojów handlowych, jakie w danej chwili na każdym poszczególnym rynku istnieją. Zadanie takie w całej rozciągłości przekracza ramy niniejszego rysu, szkicowy zaś opis został już na-

kreślony w różnych częściach tego artykułu. W uzupełnieniu wszakże należy jeszcze przedstawić charakterystkę stanu rynków, bezpośrednio nas interesujących.

Aby dać charakterystykę pewnych rynków handlowych, trzeba z ogólnego ukształtowania H-u wyosobnić tylko cechy poszczególne, które stanowią typowe znamię tych rynków. Owóż przy charakterystyce *H-u Królestwa Polskiego* należy przedewszystkiem uwydatnić, że ma on wybitny charakter rynku tranzytowego i składowego we wzajemnej wymianie płodów między Cesarstwem a zagranicą. Wprawdzie w miarę rozwoju przemysłu krajowego, ujawnia się już cecha znacznych hurtowych obrotów płodami wytwórczości miejscowej, ale mimo to najznamienniejsza jest właściwość targu przewozowego, zarówno w H-u produktami przemysłu, jako też w ruchu wywozowym zboża rosyjskiego za granicę. Ten ostatni objaw coraz się wzmacnia od czasu, gdy zbożowe taryfy różniczkowe, w całym państwie obowiązujące, sprzyjają dopływowi zboża z odległych okręgów Wschodu na rynki Królestwa. W tym ruchu są znaczne ilości, przybywające do nas na pokrycie własnych braków spożywczych, najnowsze bowiem wskazówki statystyczne przekonały, że Królestwo nie produkuje już nadmiarów zboża, lecz, przeciwnie, ma niedobory w swej wytwórczości i posilkować się musi dowozem z Cesarstwa. Saldo naszego przywozu na cele spożywcze czyni około 15 mil. pudów zboża. Wywóz zbożowy Królestwa, na który się składają bądź nadmiary przywozu Cesarstwa, bądź nasze własne chwilowe nadmiary, dąży przeważnie do Gdańska, do Prus Zachodnich, Księstwa Poznańskiego i na Szląsk. Wy-

wóz odbywa się przez Aleksandrów, Sosnowiec, Mławę oraz przez komory wodne. Głównym rynkiem zbożowym Królestwa jest Warszawa, gdzie na stacyi Praga i w t. zw. magazynach tranzytowych uskutecznia się H. hurtowy przez kommissyonerów, eksporterów, młynarzy, dostawców dla wojska i t. p., a na targu Witkowskiego H. na potrzeby miejscowe: wiatraków, młynów, krochmalni. H. zbożowy, pomimo swych względnie znacznych rozmiarów, znajduje się w Warszawie i w całym Królestwie w stanie bardzo nieprawidłowym; niema tu giełd, elewatorów, składów warrantowych, klasyfikacyi zboża, urzędowego pośrednictwa i notowań urzędowych. Skutkiem tego brak jest też większych domów handlowych, zawierających obroty samodzielne; kupcy tutejsi ograniczają działalność swą po największej części do zleceń kommissyjnych i spekulacyi wywozowej. Z H-em zbożowym jest u nas w dość ścisłym związku H. wełna. Skupia się on głównie na jarmarku wełnianym w Warszawie, odbywającym się w czerwcu. Wyborowe gatunki wełny polskiej mają dobry odbyt do Niemiec, a wogóle wełna tworzy poważny artykuł naszego H-u wywozowego. — H. chmielem ześrodkowuje się na jarmarku warszawskim, który się odbywa w październiku. Do rozległego H-u płodów rolnych zaliczyć jeszcze należy H. drzewem, które również jest przedmiotem znacznego wywozu. Do gałęzi H-u, mających związek z przemysłem rolnym, należy H. cukrem. Główne zarządy fabryk polskich mają siedzisko w Warszawie, a dlatego i ruch handlowy tutaj się odbywa. H. powyższemi płodami i wytworami uwarunkowany jest niejako przez tradycye gospodarcze Królestwa. Nadmienić jesz-

cze trzeba, że H. rolny Królestwa zyskał znaczną pomoc, ze stanowiska interesów samych rolników, w rozwijających się coraz bardziej syndykatach rolniczych. Z geograficznego położenia kraju płynie jego rola pośrednika w wymianie towarów między Zachodem i Wschodem. To też, choć skutkiem wysokiej ochrony celnej i rozwoju przemysłu przywóz towarów zagranicznych zmniejszył się do nas i do całego państwa Rosyjskiego, obroty te są stosunkowo jeszcze bardzo znaczne, przyczem główna ich część ma na celu wywóz do Cesarstwa. Ruch ten obejmuje najróżnorodniejsze artykuły H-u, jak oto, między innemi: żelazo, maszyny, narzędzia rolnicze, artykuły techniczne i farby, towary kolonialne, skóry, bawełnę surową, towary wełniane, bławatne, konfekcyę, porcelanę, wina, cygara, delikatesy itp. H. ten ma rozmaitą organizacyę, stosownie do charakteru przedmiotów; najpowszechniejszą jednak postacią są tak zw. kommisyy i agentury, udzielane tutejszym domom handlowym. Domy te są tylko przedstawicielami przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zagranicą i działają na ich rachunek, zajmując się sprzedażą kommissovą powierzonych sobie artykułów, których próby, wzory i katalogi posiadają. Jest to więc pośrednictwo, polegające na jednaniu klienteli i załatwianiu dostawy towarów. Rzadsza jest forma hurtowych składów wytworów zagranicznych, choć w niektórych działach, jak oto: maszyn, artykułów technicznych, chemikalij, win i t. p., przeważa ten ustrój. Szeroko zakwitła i coraz bardziej wzrasta dziedzina H-u hurtowego krajowemi i przywożonemi z Cesarstwa artykułami przemysłu. Tu należy przede wszystkim bardzo rozległy, t. zw. w narzeczu

handlowem, dział manufaktury; termin ten obejmuje obszerną gałąź materij i tkanin: bawełnianych, płóciennych i wełnianych. Tu więc należą wyroby fabryk łódzkich, przemysłu zgierskiego, tomaszowskiego itp. z jednej strony, oraz liczne fabrykaty wielkich zakładów tkackich Cesarstwa—z drugiej. Ten H. nadaje pełną zamęt, ale też bardzo ruchliwą postać warszawskiej dzielnicy Nalewkovskiej, oraz składom łódzkim. Całe domy, od suterenu do najwyższych piątr, wypełnione są tu ową „manufakturą”, którą prowadzi się wielki H. hurtowy i cząstkowy na potrzeby krajowe i na wywóz do Cesarstwa. Emulacya okręgów: łódzkiego i moskiewskiego wyraża się we współzawodniczym ruchu tego H-u. H. pieniężny i kredytowy Królestwa skupia się przedewszystkiem w warszawskim kantorze i prowincjonalnych oddziałach Banku państwa. Rozmiary obrotów tych instytucyj wzmogły się od czasu, gdy ministerjum finansów nadało im pod wielu względami stanowisko uprzywilejowane, a ograniczające zarazem prywatną działalność bankową. Kilka prywatnych banków warszawskich i łódzkich, mających filie i agentury na prowincyi, towarzystwa wzajemnego kredytu, kasy przemysłowców, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, oraz dość liczny zastęp domów bankierskich i kantorów wekslu, nadają H-owi pieniężnemu i kredytowemu w Królestwie piętno wprawdzie jednostronnego, lecz dość znacznego ożywienia. Nakoniec Warszawa posiada giełdę, sprzyjającą rozwojowi obrotów pieniężnych, a giełda istnieje także w Łodzi, lecz ruchu żywszego nie ujawnia. Izb handlowych w Królestwie nie ma, są za to „zgromadzenia kupców”, powołane do życia w r. 1817 i stanowiące poniekąd surro-

gat tych izb, choć z działalnością dość ograniczoną. Pomimo rosnącego ruchu ekonomicznego, organizacya tutejszego H-u nie stoi na wysokości zadania. Pod względem całej techniki handlowej Królestwo znacznie ustępuje kulturze kupieckiej Zachodu.

H. w Galicyi ma rozwój bardzo słaby, ponieważ przemysł jest tu na niskim poziomie. To też H. wywozowy ogranicza się prawie wyłącznie płodami naturalnymi. Wywożone są: zboże (przeważnie pszenica), drzewo (budulcowe i masztowe), konie, trzoda chlewna, łój, воск ziemny, ruda cynkowa i nafta. Usiłowanie wytworzenia większej przedsiębiorczości w przemyśle i H-u naftą rozbiły się o trudności finansowe i o katastrofę z przedsiębiorstwami Szczepanowskiego (ob.). Poza tem H. galicyjski zaspakaja tylko wewnętrzne potrzeby spożywcze, a przywóz na te cele dokonywa się przeważnie z różnych krajów Austrii. Najżywszem ogniskiem H-u i bankowości jest Lwów. Stosunki wywozowe w zakresie drzewa posiada Galicya z Gdańskiem, Berlinem i Hamburgiem. Organizacya handlowa jest niewydoskonalona; giełdy Galicya nie posiada, a izby handlowe, pomimo starań, nie mogą rozwinąć szerszej działalności. Bankowość ucierpiała również na przesileniu, które wybuchło około r. 1898. Niekorzystne naturalne warunki gospodarcze, brak kapitałów i brak wyrobienia kupieckiego stoją na przeszkodzie rozwojowi H-u. Stosunków handlowych z Królestwem Polskiem Galicya pielegnować nie może, ponieważ ani nie posiada rozwiniętego przemysłu, ani plody jej, wobec ceł tutejszych, nie mają łatwego do nas dostępu; z drugiej znowu strony wywóz naszych wyrobów fabrycznych

do Galicyi nie miałyby szans zbytu, gdyż nie mogłyby wytrzymać współzawodnictwa z przemysłem krajów austriackich i zagranicy.

H. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem jest ożywiony w zakresie zboża, spirytusu, drzewa, chmielu, narzędzi rolniczych, cukru i t. p. Główne ognisko ruchu handlowego całej prowincyi, Poznań posiada pomyslnie warunki ekonomiczne. Przemysł dość znaczny, choć z małemi wyjątkami niemiecki, przyczynia się do większych obrotów handlowych. H. polski, acz przeważnie drobny, cząstkowy, w ostatnich latach rozwinął się skutkiem dopływu ludności wiejskiej do miast, lecz obecnie znowu doznaje licznych trudności i przeszkód ze strony hakatyzmu, prześladowającego H. polski, bo agitującego zawzięcie, aby u Polaków-kupców nie kupowano. Główna spółka handlowa polska, „Bazar”, po większej części pośrednicząca w H-u rolnym, mężnie opiera się naciskowi niemieckiemu. H. pieniężny ześrodkował się w kilku bankach. Bank ziemski polski ma za główne zadanie obronę ziemi przed agitacją kommissyi kolonizacyjnej; udziela on pomocy włościanom przy nabywaniu ziemi z parcellacyi większych majątków. Izba handlowa poznańska jest w rękach Prusaków. Szczególnych dróg handlowych Poznań i całe Księstwo nie mają; łączą się one w ogólności z ruchem handlowym niemieckim i o tyle tylko kojarzą się z H-em Królestwa.

Literatura handlu. Literatura tego przedmiotu jest bardzo bogata, gdyż od najdawniejszych czasów zajmowano się teorią i praktyką H-u. Dlatego z dzieł zagranicznych wymieniamy tylko nowsze: R. van der Borcht „Handel und Handelspolitik” (Lipsk 1900); Gu-

staw Cohn „Nat.-Oek. des Handels und Verkehrswesens” (Sztutgard 1898); W. Lexis, rozdział: „Handel” w Schönberga „Handbuch der Pol. Oek.”; Wilhelm Roscher „Nationalökonomik des Handels u. Gewerbeleißes” (wyd. 7-e, przerobione przez W. Stieda, Sztutgard 1899); Rich. Ehrenberg „Der Handel, seine wirtschaftliche Bedeutung etc.”; Paul Leroy-Beaulieu „Traité théorique et pratique d'économie politique” (wyd. 2-e Paryż 1896); „Nouveau dictionnaire d'Economie politique” artykuł „Commerce”; „Dictionnaire du commerce, de l'industrie et de la banque” (pod kierunkiem Guyot'a i Raffalovicha); Ch. Letourneau „L'évolution du commerce dans les diverses races humaines” (Paryż 1897). Z pism o nowoczesnym rozwoju H-u są godne zaznaczenia: Georg Adler „Der Kampf wider den Zwischenhandel” (Berlin 1896); G. d'Avenel „Le mécanisme de la vie moderne” (Paryż 1896); Th. Barth „Wandel im Welthandel” (Berlin 1892); P. Bleicken „Der Handel auf altruistischer Grundlage” (Lipsk 1898); Paul Dehn „Die Grossbazare und Massenzweiggeschäfte” (Berlin 1899); Édmond Demolins „La question des grands magasins” (Paryż 1890); F. C. Huber „Warenhaus u. Kleinhandel” (Berlin 1899); W. Troeltsch „Über die neuesten Veränderungen im deutschen Wirtschaftsleben” (Sztutgard 1899). O polityce handlowej: Lexis „Handel” w „Schönbergs Handbuch” i „Handelspolitik” w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften”; Grunzel „Der internationale Wirtschaftsverkehr u. seine Bilans” (Lipsk 1895); Cohn „System, Bd. III Nationaloekonomie des Handels u. Verkehrswesens” (Sztutgard 1898); Ehrenberg „Handelspolitik, 5 Vorträge” (Jena 1900); Schmoller „Die

Wandlungen der europäischen Handelspolitik in 19 Jahrhundert" („Jahrbücher für Gesetzgebung u. Verwaltung" XXII, rocznik 1900). Cały przedmiot H-u ze stanowiska teorii doskonałe wyłożony jest w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften" (tom 4-y, wyd. 2-e), w artykułach: Mataji, G. Adlera, Lexisa, Goldschmidta i innych; podręcznikiem dydaktycznym jest L. Rothschild's „Taschenbuch für Kaufleute" (kilka wydań w Lipsku).

Literatura polska, poświęcona H-i, nie obfituje w dzieła wyczerpujące. Do dawniejszych, które mają teraz historyczne tylko znaczenie, należą: Stanisław Budny „Nauka handlu" (1829); Chotomski „Rzut oka na handel" (broшуra r. 1865); Józef Łubieński „O wolnym handlu" i „O systemacie handlowym" (r. 1830). Najlepszą pracą w tej dawniejszej literaturze handlowej była Jana Waszkiewicza (profesora uniwersytetu willeńskiego) „Nauka o handlu" (1830); książka ta jest pełnym wykładem teorii handlowej, podług ówczesnych pojęć, z względnie i dziś jeszcze bardzo prawidłowem słownictwem handlowem. Z dzieł tłómaczonych wydano: Waltera Bagehota „Lombard-Street", charakterystyka rynku pieniężnego, przełożył Michał Szymanowski (r. 1876); „Praktyka życia handlowego" (z angielskiego spolszczył S. S., wyd. 2-e, r. 1885). Najpełniejszym podręcznikiem dydaktycznym o handlu jest „Encyklopedia handlowa" (wyd. 2-e, r. 1891, nakład „Gazety handlowej"; wyd. 1-sze, teraz przestarzałe, wyszło tym samym nakładem w r. 1881). O H-u rolnym znajdują się artykuły w „Encyklopedyi Rolniczej" (wydanej staraniem i nakładem „Muzeum przemysłu i rolnictwa"): „Handel" Witolda Załęskie-

go, „Handel chmielem” Bolesława Rugiewicza, „Handel cukrem” Stanisława Piotrowskiego i Maurycyego Wortmana, „Handel drzewem” Aleksandra Rosseta, „Handel inwentarzem żywym” Łaskowskiego, Wrońskiego, Żywickiego i Śniegockiego, „Handel zbożem” St. A. Kempnera i Żywickiego.

St. A. K.



SPIS RZECZY.

Dzieje handlu przez *Tedeusza Korzona.*

	<i>Str.</i>
Wstęp	1
I. Handel świata starożytnego	2
II. Wieki średnie	18
III. Okres nowożytny 1492—1783	36
IV. Pogląd na okres najnowszy	84

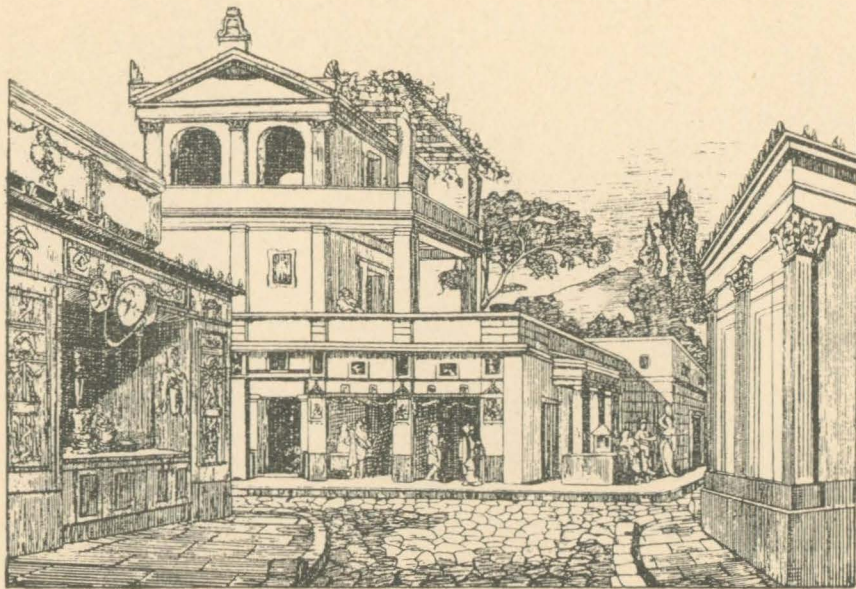
Teorya handlu przez *St. A. Kempnera.*

Określenie i istota handlu	104
Kształtowanie się handlu	107
Statystyka handlu	116
Podział handlu	121
Gospodarczo-społeczne znaczenie handlu	126
Sprawa społeczna a handel	132
Polityka handlowa	135
Handlowa wolność	138
Handlowe traktaty	143
Handlowy bilans	147
Urządzenia handlowe	149
Technika handlu	152
Literatura handlu	158

Ilustracje.



Uwaga. Znak (ob.) w tekście wskazuje odpowiednie artykuły w „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej“.



1. Sklepy w domach rzymskich (w Pompei).

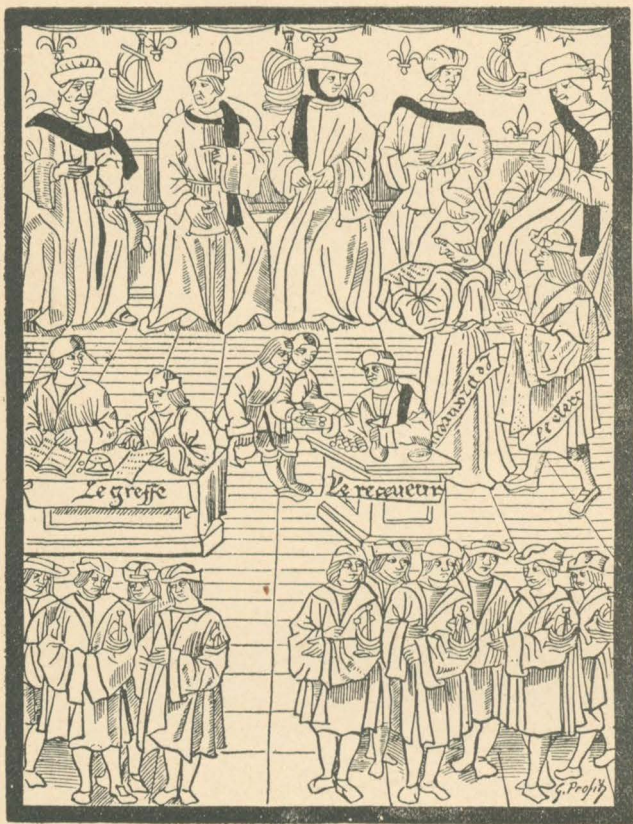


Fig. 3. Urząd kupców i ławników w Paryżu, podług sztychu z „Ordonnances royaulx de la prevosté des marchans et eschevinaige de la ville de Paris” 1528 (Pigeonneau II, 84). Starszy (prevôt) siedzi zapewne w środku między 4-ma ławnikami; przed nimi wnosi sprawę prokurator; pisarz trzyma księgę ustaw; przy kasie poborca przyjmuje pieniądze podatkowe; kwitowanie i wpisywanie do księgi odbywa się obok, w sekretaryacie; odchodzą dwie grupy kupców, zaznaczone godłami handlu zamorskiego na rękawach (okręt—podobnie jak u Fukiera w Warszawie, t. XXIII str.410).



Fig. 2. Kram złotnika - wekslarza w VI wieku, podług witrażu w katedrze w Mans (Pigeonneau).

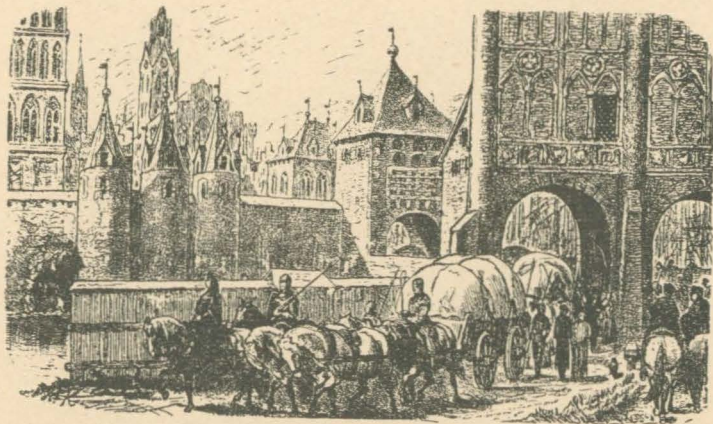


Fig. 4. Brama miejska (Burgthor) w Lubece około r. 1400, podług rysunku współczesnego, z wyjeżdżającym transportem towarów i strażą.

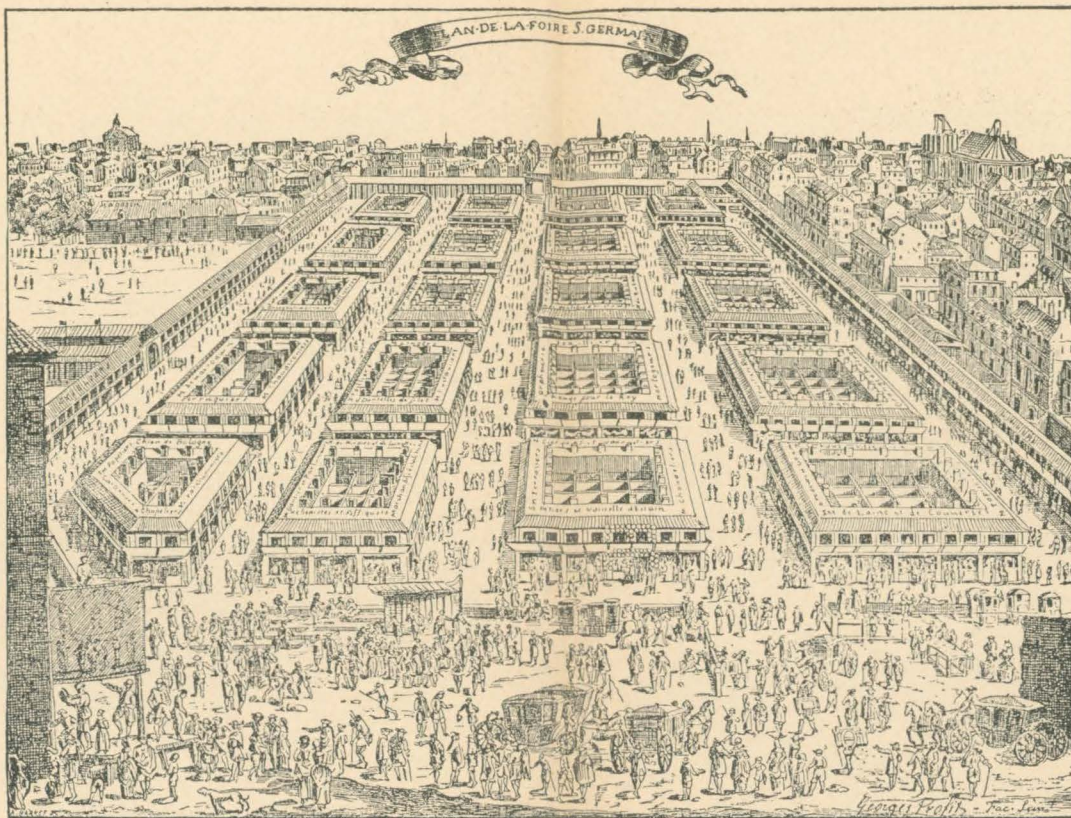


Fig. 5. Jarmark w Saint-Germain w XVII wieku, podług sztychu w t. III „Topographie du vieux Paris“ (Pigonneau II, 296). Na dachach każdej hali widzimy napisy, wskazujące rodzaj sprzedawanych towarów, a więc w pierwszej I rzędu, od strony lewej: kapelusznicy, fabrykanci tektur, papiernicy, pergaminarze i pieski bolońskie; w pierwszej II rzędu: stolarze-hebenci, rękawicznicy i perfumiarze, towary chińskie, zwierciadła i okulary itp. Baryerami odgródzone są miejsca oczekiwania dla lektyk i dla koni wierzchowych. Na otwartym placu stawały karety.

Pajace, kuglarze, aktorzy znajdowali tu widzów ciekawych poddostatkiem.



Fig. 6. Kupiec (hurtowy?) krakowski, w bogatym stroju wschodnim, przyjmuje towary od furmana, czy kommissanta swego. Jest to kopia fototypiczna z barwnego obrazu p. t. Kupcy, znajdujacego się w „Codex Picturatus” Baltazara Behema czyli Bema (1505) z Biblioteki Jagiellońskiej.



Fig. 7. Sklep w Krakowie około 1500 roku. Kupujący grajek ma dudę pod pachą, kapiszon na głowie, a nogi gołe i bose. Przechodzą dwaj pielgrzymi ulicą. Jest to kopia obrazu III p. t. Kramarze (Krämer), z tegoż „Codex picturatus“ Bema.



